

4/2005 PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

4/2005

Miejska Biblioteka Publiczna
Towarzystwo Miłośników Podlasia
Miejski Ośrodek Kultury

*Jak se staniesz przed Wielkim Sądem i cie spytajom „kto?”,
nie będziesz mówił filozof ani redaktor, ale powiesz – „jo” (ks. J. Tischner)*

Kolegium redakcyjne: Jerzy M. Cygan (OFMCap), Tomasz Demidowicz, Ryszard Kornacki, Grażyna Lewczuk, Grzegorz Michałowski (red. naczelny), Roman Pieńkowski, Maria Pietruczuk (sekretarz), Janusz Szostakiewicz

***Wydawnictwo ukazuje się
przy pomocy finansowej:***

***Prezydenta Miasta Białej Podlaskiej
Województwa Lubelskiego
oraz
Starosty Bialskiego***

Okladka:

Fot. Mirosław Bajkowski

Red. techniczny:

Grzegorz Michałowski

Adres redakcji:

Miejska Biblioteka Publiczna „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”
ul. Warszawska 12A, 21-500 Biała Podlaska, tel. (083) 343 61 11
e-mail: mbpbpinf@pro.onet.pl www.mbp.org.pl

Druk: Poligrafia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

W kręgu współpracowników i przyjaciół „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”

□ □ □

- Hanna Bajkowska* (Biała Podlaska) □ *kultura*
Mariusz Bechta (Biała Podlaska) □ *historia*
Paweł Borek (Biała Podlaska) □ *historia*
Ryszard Chojecki (Łosice) □ *literatura*
Zbigniew Danilkiewicz (Biała Podlaska) □ *przyroda*
Bp Antoni P. Dydycz (Drohiczyn n/B) □ *historia, socjologia*
Wiesław Gromadzki (Biała Podlaska) □ *literatura*
Aniela Halczuk (Żeszczynka) □ *folklor*
Jan Ignaciuk (Lublin) □ *folklor, historia*
Aleksander Iljin (Pińsk, Białoruś) □ *historia*
Stanisław Jadczak (Lublin) □ *kultura, regionalizm*
Wanda Kardasz (Wrocław) □ *pamiętnikarstwo*
Helena Kiwako (Brześć, Białoruś) □ *literatura*
Wojciech Kobylarz (Zalesie) □ *historia*
Wacław Kononow (Biała Podlaska) □ *regionalizm*
Tatiana Kowieńko (Brześć, Białoruś) □ *regionalizm*
Henryk Kozak (Lublin) □ *literatura*
Mariusz Kulik (Biała Podlaska) □ *historia wojskowości*
Roman Łysakowski (Warszawa) □ *historia, kultura*
Maria Makarska (Lublin) □ *literatura, sztuka*
Rita Margolina (Jerozolima, Izrael) □ *regionalizm, archiwistyka*
Tatiana Nałobina (Brześć, Białoruś) □ *literatura*
Małgorzata Nikolska (Biała Podlaska) □ *historia sztuki*
Danuta Ogłóza-Szablewska (Warszawa) □ *pamiętnikarstwo*
Anatol Jan Omelaniuk (Wrocław) □ *regionalizm*
Robert Panasiewicz (Ellenbroock, Australia) □ *literatura*
Irina Pawluczuk (Brześć, Białoruś) □ *kultura*

Arkadiusz Sawczuk (Biała Podlaska) ■ *plastyka*
Włodimir Suchopar (Brześć, Białoruś) ■ *kultura*
Leon Szabluk (Malowa Góra) ■ *pamiętnikarstwo*
Wacław Szudejko (Łomazy) ■ *regionalizm*
Paweł Tarkowski (Biała Podlaska) ■ *historia*
Marta Teodorko-Lefèvre (Les Sables d'Olonne, Francja) ■ *kultura*
Andrzej Tłomacki (Warszawa) ■ *historia*
Adam Trochimiuk (Biała Podlaska) ■ *fotografia*

■ ■ ■

Podlaski Kwartalnik Kulturalny jest popularnym wydawnictwem adresowanym do miłośników Podlasia oraz środowisk zainteresowanych problematyką wschodniego pogranicza kulturowego. Polecając czytelnikom nasze czasopismo sugerujemy wybranie najkorzystniejszej formy jego zakupu – stałą prenumeratę. Przyjmują ją wszystkie oddziały „RUCH” S. A. oraz Towarzystwo Miłośników Podlasia: prenumerata na rok 2006 wynosi 36.- zł (łącznie z kosztami przesyłki). Konto: Towarzystwo Miłośników Podlasia w Białej Podlaskiej Bank PEKAO SA I O/Biała Podlaska Nr konta: 94124021771111000035703851. Tylko prenumerata gwarantuje systematyczność otrzymywania kolejnych numerów kwartalnika, a tym samym najnowszych artykułów o tematyce regionalnej, informacji o nowych publikacjach, wydarzeniach i zjawiskach kulturowych, jakie zachodzą na Podlasiu. Zachęcamy do popularyzowania kwartalnika wśród znajomych i przyjaciół oraz nadsyłania uwag, opinii i propozycji dotyczących jego zawartości.

Redakcja

Spis treści

ARTYKUŁY

Małgorzata Kicia

Urbanizacja południowego Podlasia
(od XV do I poł. XVII w.)

7

Paweł Borek

Komunistyczna Partia Polski w garnizonie bialskim
(1927–1938)

22

Dariusz Smolarek

Tworzenie organów „władzy ludowej”
na południowym Podlasiu (1944 r.)

34

WSPOMNIENIA

Stanisław Szabluk

W samym gnieździe „reakcji”

57

PREZENTACJE

Tomasz Dobrowolski

Z dziejów chotyckiej nekropolii

66

Stanisław Jadczak

Jak książę Czartoryski Terespol sprzedawał

71

Roman Pieńkowski

O pewnym Magicznym Kółeczku i Kółeczkowych
Ludkach historia prawdziwa

77

Archiwalia: Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego (Białoruś)	89
--	----

RECENZJE

Walentyna Garbaczewska

To życie zostało przerwane ... i nie była temu winna
wojna polsko-rosyjska

(*Dorota Masłowska, Wojna polsko-ruska pod flagą białą-
czerwoną*)

99

<u>KRONIKA KULTURALNA</u> Nowości regionalne	103
--	-----

Małgorzata Kicia

(Międzyrzec Podlaski)

**Urbanizacja południowego Podlasia
(od XV do I poł. XVII w.)**

U zarania dziejów południowe Podlasie było pograniczem polsko-rusko-litewskim, co prowadziło do licznych konfliktów i walk pomiędzy Koroną, Rusią halicko-włodzimierską i Litwą. Obszar ten najeżdżali także Jadźwingowie, Tatarzy i Krzyżacy. W ciągu wieków ziemie przechodziły z jednego państwa do drugiego.¹

Jak wynika z badań archeologicznych, ziemie te mają bogatą historię osadniczą. Najstarsze znaleziska pochodzą z paleolitu schyłkowego, tj. XII-IX tysiąclecia p.n.e. Znacznie więcej śladów datuje się z neolitu i epoki brązu. Z okresu rzymskiego zachowały się głównie monety rzymskie. Wkroczenie Słowian na te tereny, co nastąpiło w VI w., rozpoczęło dość gwałtowny rozwój osadnictwa. Zarówno dawniejsze osady, jak i wczesnośredniowieczne, lokalizowane były głównie wzdłuż Bugu i jego dopływów.² Szczególnie in-

¹ B. Górny, *Monografia powiatu bialskiego województwa lubelskiego*, Biała Podlaska 1939, s. 8-12; W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 12-14, 16-17, 18, 24; K. Myśliński, *W monarchii jagiellońskiej*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, T. 1, pod red. T. Mencla, Warszawa 1974, s. 236; P. Aleksandrowicz, *Diecezja siedlecka czyli podlaska (1818-1968)*, Siedlce 1971, s. 59-61; A. Jabłonowski, *Podlasie (województwo)*, cz. 2, w: *Źródła dziejowe*, T. XVII, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, T. VI, Warszawa 1909, s. 4-8; A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951, s. 7-14; J. Tyszkiewicz, *Ziemie podlaskie w średniowieczu i nowożytności (do połowy XVII w.)*, w: *Z nieznaney przeszłości Białej i Podlasia*, red. T. Wasilewski, T. Krawczak, Biała Podlaska 1990, s. 13-36; Idem, *Podlasie: kształtowanie się nazwy i terytorium do końca XIX stulecia*, „Prace Archiwalno – Konserwatorskie na terenie województwa siedleckiego”, z. 3: 1982, s. 3-19.

² S. Ziółkowski, *Materiały do badań nad osadnictwem pradziejowym i wczesnośredniowiecznym na obszarze dzisiejszego województwa białkopodlaskiego*, Biała

tensywna kolonizacja tych terenów rozpoczęła się w X w. Od południowego wschodu, wzdłuż Bugu, przemieszczała się ludność ruska, natomiast od północnego zachodu ludność mazowiecka.³ Według Krystyny Musianowicz kolonizacja mazowiecka postępowała etapami, pomiędzy XI a XIII w.⁴ Procesy osiedleńcze zostały jednak w XII-XIII w. przerwane wskutek łupieżczych najazdów Jadrzyngów i Tatarów. Po upadku księstwa halicko – włodzimierskiego rozpoczęła się walka o te ziemie pomiędzy Polską i Litwą. Także Krzyżacy docierali tutaj ze swoimi wyprawami. Ostatecznie ziemie te znalazły się w posiadaniu Litwy. Zmagania o spuściznę po Rusi halicko – włodzimierskiej spowodowały zmniejszenie się sieci osadniczej na południowym Podlasiu.⁵

Po zawarciu unii polsko – litewskiej (1385 r.) rozpoczął się proces stabilizacji, chociaż nadal utrzymywała się rywalizacja pomiędzy Witoldem, Jagiełłą i Januszem mazowieckim. Ostatecznie ziemie te weszły w I połowie XV w. w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego.⁶ Ustabilizowanie granic przyniosło nie tylko stabilizację gospodarczą, ale również kolejną falę osiedleńczą, zarówno od strony mazowieckiej, jak i ruskiej. Wskutek rozwoju gospodarczego na ziemiach tych nastąpił szybki rozwój miast. Dopiero najazd

Podlaska 1988, s. 25-115; M. Bienia, *Pradzieje Sławatycz i okolic, „Nadbużańskie Sławatycze”*, R. 1: 2000, s. 7-31; Idem, *Janów Podlaski i okolice w starożytności i wczesnym średniowieczu*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, 1995, nr 2, s. 3-21; A. Szołucha, *Rys historyczny Wisznicy*, z. 1, *Wisznice w czasach prehistorycznych i Polski szlacheckiej*, Wisznice 2004, s. 15-21; J. Gurba, *Okolice Włodawy w prehistorii i średniowieczu*, w: *Dzieje Włodawy*, pod red. E. Olszewskiego i R. Szczygła, Lublin 1991, s. 13-18; J. Geresz, *Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic*, Biała Podlaska, 1995, s. 13-17.

³ J. Wiśniewski, *Rozwój osadnictwa na pograniczu polsko-rusko-litewskim od końca XIV do połowy XVII wieku*, „Acta Baltico-Slavica”, T. 1: 1964, s. 115-135; A. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 172-196; P. Aleksandrowicz, *op. cit.*, s. 56-57.

⁴ K. Musianowicz, *Przyczynki do osadnictwa mazowieckiego na Podlasiu w XII – XIII wieku*, „Światowit”, T. 21: 1955, s. 247-273.

⁵ B. Górny, *op. cit.*, s. 8-12; W. Ćwik, J. Reder, *op. cit.*, s. 17-24; P. Aleksandrowicz, *op. cit.*, s. 57; J. Hawryluk, *Podlasie na przestrzeni wieków*, cz. 1: *U zarania dziejów, „Nad Bugiem i Narwią”*, 1991, nr 1, s. 8-10; Idem, cz. 2: *Wśród księstw Rusi, „Nad Bugiem i Narwią”*, 1992, nr 2, s. 9-11; J. Tyszkiewicz, *Ziemie podlaskie w średniowieczu i nowożytności (do połowy XVII w.)*, s. 18-26; Idem, *Podlasie: kształtowanie się nazwy i terytorium do końca XIX stulecia*, s. 8-11.

⁶ A. Wyrobisz, *Podlasie w Polsce przedrozbiorowej*, w: *Studia nad społeczeństwem i gospodarką Podlasia w XVI-XVII wieku*, red. A. Wyrobisz, Warszawa 1981, s. 173-181; J. Tyszkiewicz, *Ziemie podlaskie w średniowieczu i nowożytności (do połowy XVII w.)*, s. 22-25; Idem, *Podlasie: kształtowanie się nazwy i terytorium do końca XIX stulecia*, s. 10-11; A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 12-13; A. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 7, 10.

Szwedów i Siedmiogrodzian, w poł. XVII w., powstrzymał procesy urbanizacyjne. Przemarsze wojsk polskich, szwedzkich i tatarskich doprowadziły do upadku wielu miast, które nie były już w stanie podźwignąć się.⁷

Na terenach tych ścierały się nie tylko wpływy polityczne (Polski, Litwy i Rusi), był to również obszar oddziaływania różnych kultur i religii (katolickiej i prawosławnej). Wpływy Rzymu i Bizancjum mieszały się z pogaństwem litewskim, osiedlali się zarówno bojarzy i chłopcy ruscy, jak i drobna szlachta mazowiecka. Nie brakowało również uciekinierów z Prus i Jaćwieży, a także pojedynczych osadników litewskich. Z czasem pojawili się Żydzi, Tatarzy i Holendrzy.⁸

Ustabilizowanie stosunków między Polską i Litwą spowodowało, że peryferyjne ziemie Podlasia znalazły się w XV w. niemal w centrum monarchii jagiellońskiej. Dzięki temu zaistniały korzystne warunki dla rozwoju tych ziem. Już w XV w. zaczęły powstawać pierwsze znacznie większe kompleksy majątkowe.⁹ Jednym z pierwszych były dobra biskupów łuckich, tj. wieś Porchów, z kilkoma innymi wsiami po obu stronach Bugu. Nadał je w 1428 roku Książę Witold, a potwierdził w 1437 roku Wielki Książę Litewski Zygmunt Kiejstutowicz.¹⁰ Także rozległe dobra Nasutów pochodziły z nadania Witolda. Z „Sumariusza dokumentów dóbr międzyrzeckich” dowiadujemy się, że nadanie to zostało nie tylko potwierdzone, ale również rozszerzone w 1434 roku przez Zygmunta Kiejstutowicza.¹¹ Z XV wieku pochodzą nadania na rzecz rodziny Bohowitynowów¹² i Sanguszków. Sanguszkowie, w przeciwieństwie do Bohowitynowiczów, dobra włodawskie otrzymali nie od Wielkiego Księcia

⁷ J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 116, 121; W. Ćwik, J. Reder, *op. cit.*, s. 26; K. Zdański, *Przyczynki do dziejów powiatu brzesko-litewskiego i ziem nim objętych*, Warszawa 1936, s. 16.

⁸ Ibidem, s. 8-9; J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 115-135; A. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 172-196; A. Wyrobisz, *op. cit.*, s. 182.

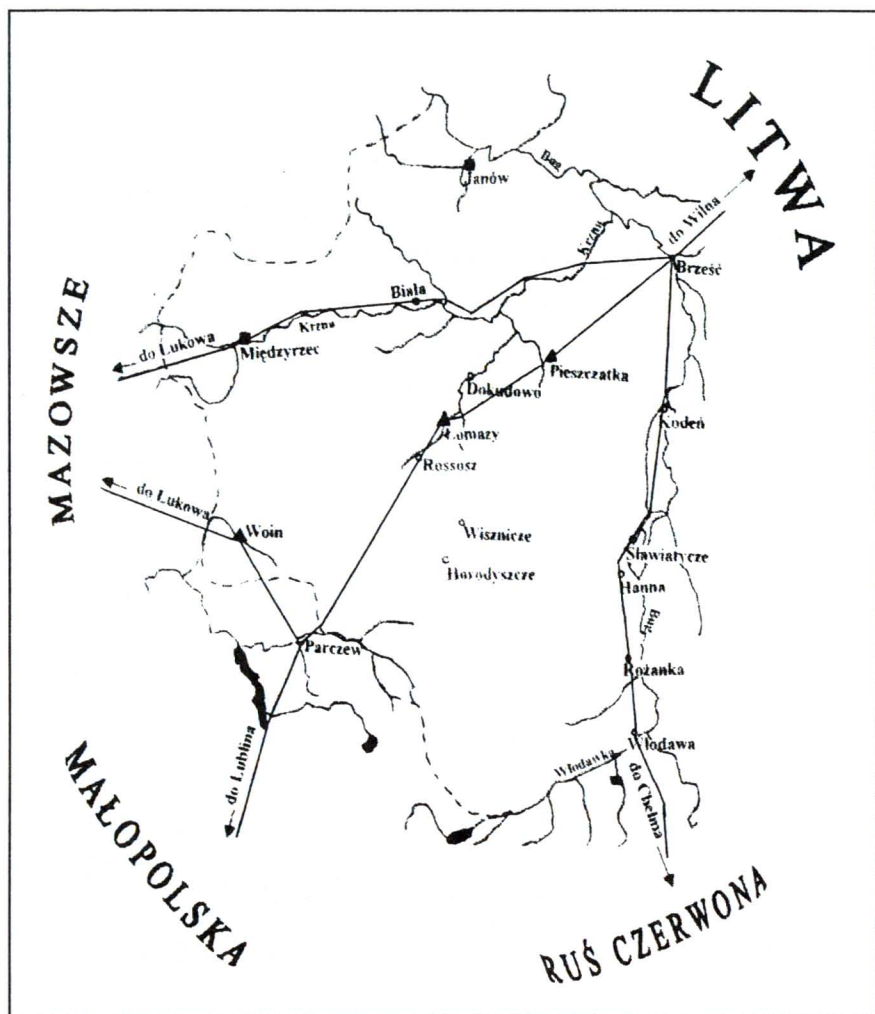
⁹ A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 134, 173; K. Myśliński, *op. cit.*, s. 183, 236.

¹⁰ *Vitoldiana. Codex privilegiorum Vitoldi Magni Ducis Lithuaniae 1386-1430*, zebrał i wydał J. Ochmański, Warszawa, 1986, nr 37, s. 45-46, nr 38, s. 47 (dalej: *Vitoldiana*); T. Demidowicz, *Janów Podlaski. Staropolskie miasto – rezydencja biskupów łuckich w XV-XVIII wieku*, „Rocznik Białkopodlaski”, T. 4: 1996, s. 9. Natomiast Bolesław Górny, za „Słownikiem Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” podał, że nadanie wsi Porchów nastąpiło w 1423 roku. (B. Górny, *op. cit.*, s. 53; *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 3, Warszawa 1884, s. 421.).

¹¹ *Vitoldiana*, nr 81, s. 79-80; A. Pleszczyński, *Opis historyczno – statystyczny parafii międzyrzeckiej*, Międzyrzec Podlaski 2000, s. 36-37; A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 39-40, 115-116.

¹² *Vitoldiana*, nr 76, s. 76-77; A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 116.

Południowe Podlasie w XV i XVI wieku



- miasta prywatne powstałe w XV w.
- miasta prywatne powstałe w XVI w.
- ▲ miasta królewskie powstałe w XVI w.
- drogi handlowe

Litewskiego Witolda, a od króla Kazimierza Jagiellończyka (1475 r., w zamian za Trościanicę).¹³

Wiek XVI przyniósł kolejne nadania. Obok istniejących już majątków biskupów łuckich, Nasutów (przeszedł w ręce rodziny Zabrzezińskich) oraz Sanguszków, powstawały nowe. Polubicze, Horodyszcze i Rossosz weszły w posiadanie książąt Połubińskich, natomiast Różanka przeszła w ręce księcia Hołowni.¹⁴ Dzięki nadaniom królewskim, a także wskutek wykupu ziemi od drobnej lub „rozrodzonej” szlachty, znacznie powiększyły się dobra Bohowitynowiczów¹⁵ i Sapiehów¹⁶.

Wraz z rozwojem wielkiej własności ziemskiej postępowały zmiany w zasadach gospodarowania. Miejscowości zaczęto zakładać na nowym prawie niemieckim, co dynamizowało gospodarkę towarowo – pieniężną. Przekształcenia w gospodarce, a także wzrost znaczenia pieniądza, sprzyjały dalszemu rozwojowi sieci miejskiej.¹⁷ Pierwsze lokacje przyznano w XV wieku. Wobec tego, że nie w każdym przypadku zachowały się dokumenty, za datę lokacji przyjmuje się pierwszą archiwalną wzmiankę o miejscowości.¹⁸ Tak było z Międzyrzecem, który wchodził w skład dóbr Nasutów. Z braku dokumentów źródłowych nie można dokładnie określić, kiedy uzyskał on prawa miejskie. Tomasz Demidowicz¹⁹ i Jerzy Chomicki²⁰ uważają, że lokacja na prawie niemieckim nastąpiła w latach 1434-1438, kiedy właścicielem był Mikołaj Nasuta. Józef Geresz²¹ jednak sądzi, że mogło to nastąpić w 1440 r., kiedy Podlasie znalazło się na jakiś czas w składzie Mazowsza. Chociaż trudno o źródłowe potwierdzenie tych opinii, wydaje się pewnym, że lokacja musiała nastąpić przed 1477 r. W tym bowiem roku Jan Nasuta nadał przywilej

¹³ Ibidem, s. 60-61, 116.

¹⁴ Ibidem, s. 51-53, 61-62, 128.

¹⁵ Ibidem, s. 48-49, 128.

¹⁶ Ibidem, s. 66-69, 129.

¹⁷ Analogiczne procesy zachodziły w XIII w. Patrz T. Lalik, *Geneza sieci miasteczek w Polsce średniowiecznej*, w: *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, red. A. Gieysztor i T. Rosłanowski, Warszawa 1976, s. 113-136.

¹⁸ S. Alexandrowicz, *Powstanie i rozwój miast województwa podlaskiego (XV w. – I poł. XVII w.)*, „Acta Baltico – Slavica”, R. 1: 1964, s. 139.

¹⁹ T. Demidowicz, *Z dziejów miasta Międzyrzecza Podlaskiego studium o ustroju i układzie przestrzennym*, „Rocznik Międzyrzecki”, T. 25: 1993, s. 16.

²⁰ J. Chomicki, *Powstanie i rozwój układu urbanistycznego od średniowiecza do czasów obecnych*, „Rocznik Międzyrzecki”, T. 20-22: 1988-1990, s. 81-82.

²¹ J. Geresz, *op. cit.*, s. 24-26.

fundacyjny kościołowi św. Mikołaja. W tekście są zapisy o mieszczanach i mieście.²²

Nie sprawiało natomiast problemu ustalenie daty lokacji Janowa, która nastąpiła w 1465 r. W przywileju tym król Kazimierz Jagiellończyk zezwolił biskupowi łuckiemu Janowi Łosowiczowi na założenie miasta we wsi Porchów. Od imienia biskupa przyjęło ono nazwę Janów. Jego funkcjonowanie oparte było początkowo na prawie chełmińskim, zaś od pocz. XVI w. – na magdeburskim.²³

Wiek XVI przyniósł prawdziwą eksplozję lokacji miejskich. Na początku XVI w. powstało Lewkowo, nazywane później Dokudowo, położone w dobrach Lwa Bohowitynowicza. Zgodę na założenie miasta uzyskał on w 1501 r. od króla Aleksandra Jagiellończyka. W przywileju tym było pozwolenie na założenie miasta na prawie magdeburskim (leżało „pod zamkiem w Wortelu”).²⁴ Dokudowo zostało prawdopodobnie założone na tzw. surowym korzeniu. Według Aliny Wawrzyńczyk, także Kodeń lokowano na „surowym korzeniu”.²⁵ Do lokacji doszło zapewne w 1511 r., kiedy Jan Sapieha otrzymał potwierdzenie prawa do nabytych ziem oraz magdeburskie prawo dla Kodnia. W dwa lata później wydał on własny akt lokacyjny, w którym szczegółowo określił uprawnienia miejscowego samorządu.²⁶

Nieco więcej problemu przysparza ustalenie daty kolejnego miasta w dobrach Sapiehów – Wisznice. Z dotychczasowych badań wynika, że zostały one założone przez syna Jana Sapiehy – Pawła. Lokacja ta prawdopodobnie nastąpiła przed 1579 r., z tego bowiem roku pochodzi testament Pawła Sapiehy z zapisem o przekazaniu majątku wisznickiego, wraz z miastem Wisznice, synowi.²⁷

²² A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 40; A. Pleszczyński, *op. cit.*, s. 214-217. Pleszczyński podaje w całości przetłumaczony na język polski akt erekcyjny.

²³ A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 202; T. Demidowicz, *Janów Podlaski. Staropolskie miasto – rezydencja biskupów łuckich w XV – XVI wieku*, s. 9-12; B. Górny, *op. cit.*, s. 52-54.

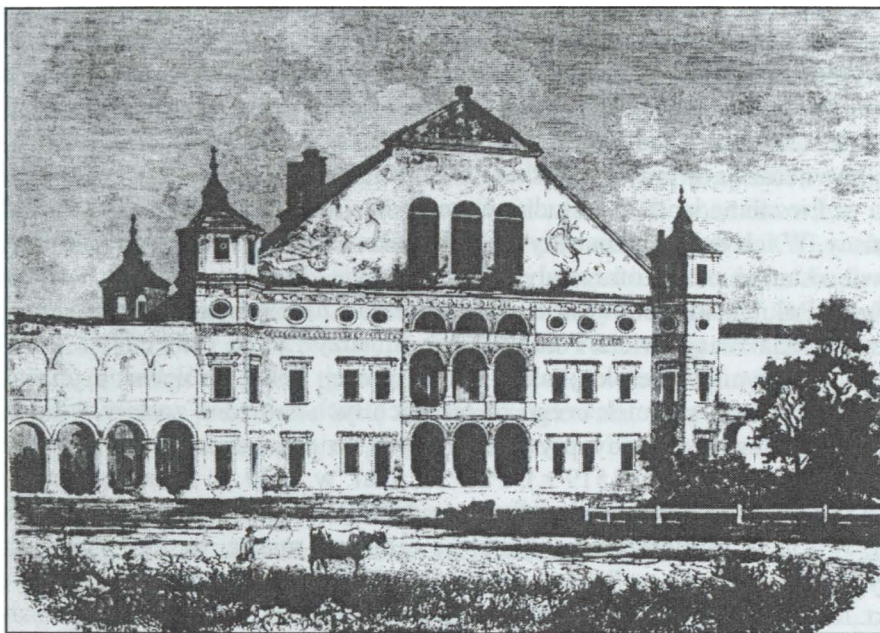
²⁴ A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 48-49, 128, 220; J. Flisiński, *Dawne miasteczka podlaskie: Dokudów, Łomazy i Wołyń*, „Rocznik Białkopodlaski”, T. 3: 1995, s. 181-182; B. Seniuk, *Słowo o Lwie Bohowitynowiczu Korczaku i Lewkowskiej Magdeburgii*, w: *Zamojszczyzna i Wołyń w minionym tysiącleciu. Historia, kultura, sztuka. Konferencja naukowa, Zamość 2000*, s. 45-47. Autor przytacza tam w całości treść tego dokumentu.

²⁵ A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 222.

²⁶ Ibidem, s. 66-69, 129, 220; B. Seniuk, *Miejskie dzieje Kodnia (1511-1869)*, „Region Lubelski”, R. 2(4): 1987, s. 165-166; B. Górny, *op. cit.*, s. 60.

²⁷ A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 69; A. Szolucha, *op. cit.*, s. 27-30; T. Demidowicz, *Wisznice – zarys dziejów*, Biała Podlaska 1996, s. 3-4.

Problemy z ustaleniem czasu lokacji wystąpiły również w Białej [Podlaskiej]. Dobra ta należały w XV w. do rodziny Nasutów, a później Zabrzezińskich. Po śmierci Jana Janowicza Zabrzezińskiego Biała przeszła w ręce jego zięcia Jerzego Iwanowicza Ilinicza. To prawdopodobnie J. Ilinicz nadał temu miastu prawo magdeburskie. W 1522 r. ufundował też kościół, któremu przekazał wieś Grabanów oraz dziesięcinę z miasta.²⁸



Pałac w Białej – fasada od strony dziedzińca (rys. wg fotografii Sztumana z II poł. XIX w.)

Nie ma natomiast większego problemu z ustaleniem czasu lokacji Rożanki i Hanny. Prawdopodobnie już na początku XVI w. Rożanka należała do księcia Piotra Hołowni. Dzięki korzystnemu położeniu już w 1524 r. uzyskała prawa miejskie.²⁹ Przy tym samym szlaku znajdowała się również Hanna, co korzystnie wpływało na jej rozwój. W 1546 roku uzyskała prawa magdeburskie.

²⁸ M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, T. 3, Warszawa 1846, s. 740; A. Rachuba, *Biała pod rządami Radziwiłłów w latach 1568-1813*, w: *Z nieznanej przeszłości Białej i Podlasia*, red. T. Wasilewski i T. Krawczak, Biała Podlaska 1990, s. 38-39; J. Fliśński, *Biała przedradziwiłłowska i jej właściciele – przyczynek do dziejów miasta*, „Rocznik Białkopodlaski”, T. 10: 2002, s. 14-16; A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 43-44.

²⁹ A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 62.

skie.³⁰ Spośród leżących nad Bugiem osad prawa miejskie uzyskały jeszcze Włodawa i Sławatycze. Włodawa należała do książęcego rodu Sanguszków, a prawo magdeburskie zawdzięcza Andrzejowi Aleksandrowiczowi Sanguszcze. Nie zachował się do naszych czasów dokument lokacyjny, dlatego data lokacji jest nieznana. Musiała ona jednak nastąpić przed 1534 r., gdyż wtedy właśnie zmarł jej założyciel.³¹ Włodawa nigdy nie uzyskała potwierdzenia swoich praw.³² Również brak pewności co do daty założenia Sławatycz. Prawa miejskie mogły uzyskać między 1506 a 1529 r., w tym bowiem czasie były własnością Bohusza Michała Bohowityna, który dysponował odpowiednimi środkami na założenie miasta. Wobec braku źródeł, jest to jednak tylko hipoteza. Wiadomo natomiast, że książęta Prońscy uzyskali w 1577 r. przywilej potwierdzający prawo miejskie dla Sławatycz.³³

Liczne nadania na południowym Podlasiu uzyskali także książęta Połubińscy. W ich dobrach znalazły się Polubicze, Jabłoń, Rossosz i Horodyszcze. Dwie ostatnie osady otrzymały prawa miejskie. Rossosz lokował w 1551 r. Wasyl Połubiński, natomiast Horodyszcze założone zostało prawdopodobnie przez Iwana Wasylewicza Połubińskiego (między 1558 a 1569 r.).³⁴

W wyniku szerokiej akcji rozdawniczej dobra królewskie znacznie zmniejszyły się, wskutek czego na terenach tych założone zostały tylko trzy miasta królewskie, kiedy prywatnych było aż dwanaście. Królewskim był Woin (Wołyń; zał. w 1519 r.), Piszczac (zał. w 1530 r.) oraz Łomazy (zał. w 1568 r.). Wołyń jest doskonałym przykładem długofazowej realizacji lokacji. W 1511 r. tamtejszy wójt podjął się założenia miasta, według planu starosty brzeskiego Jerzego Ilinicza. Osiem lat później król Zygmunt I Stary wydał akt lokacyjny. W 1522 r., na prośbę mieszkańców, miastu nadane zostało

³⁰ Ibidem, s. 64-65; D. Kononiuk, *Dzieje wsi Hanna (pow. włodawski) do dnia dzisiejszego*, „Zeszyty Muzealne. Muzeum Pojezierza Łęczyńsko – Włodawskiego we Włodawie”, T. 11: 2001, s. 132.

³¹ A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 60-61, 225; R. Szczygieł, *Włodawa w czasach przedrozbiorowych. Zagadnienia gospodarczo – społeczne*, w: *Dzieje Włodawy*, red. E. Olszewski i R. Szczygieł, Lublin 1991, s. 24-27.

³² J. Bardach, *Miasta na prawie magdeburskim w Wielkim Księstwie Litewskim od schyłku XIV do połowy XVII stulecia*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 87: 1980, nr 1, s. 32.

³³ A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 63; B. Olesiejuk, *Dzieje Sławatycz (do końca XVIII w.)*, „Nadbużańskie Sławatycze”, R. 4: 2003, s. 12-13, 18-21; T. Demidowicz, *Sławatycze – zarys dziejów*, Biała Podlaska 2003, s. 3-7.

³⁴ A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 51-54; T. Demidowicz, *Rossosz – zarys dziejów*, Biała Podlaska 1999, s. 3-4; T. Demidowicz, *Horodyszcze – zarys dziejów*, Biała Podlaska 1996, s. 3-4; J. Flisiński, *Dawne miasteczka podlaskie: Piszczac, Rossosz i Wisznice*, „Rocznik Białokopodlaski”, T. 4: 1996, s. 47.

prawo magdeburskie. Przywilej ten potwierdzony został w 1531 r.³⁵ Podobnie było z lokacją Piszczaca. Najpierw osadzono wójta, którego zadaniem miało być wytyczenie miasta oraz sprowadzenie do niego osadników. Zadania tego podjął się w 1530 r. Paweł Kosticz. Dopiero jednak po trzydziestu dziewięciu latach, w 1569 r., miejscowość ta otrzymała od króla Zygmunta I Starego prawo magdeburskie.³⁶ Trzecie miasto królewskie południowego Podlasia to Łomazy. Prawa miejskie zawdzięcza królowi Zygmuntowi II Augustowi.³⁷

Procesy urbanizacyjne na południowym Podlasiu, w porównaniu z innymi ziemiami polskimi, rozpoczęły się z ponad dwustuletnim opóźnieniem. Prawo niemieckie dotarło tutaj dopiero w XV wieku (dwie lokacje).³⁸ Nasilenie procesów lokacyjnych wystąpiło w pierwszej połowie XVI w., o czym świadczy pojawienie się aż 8 miast. W drugiej połowie XVI w. liczba lokacji zaczęła maleć, by w pierwszej połowie XVII w. całkowicie ustać (patrz tab. 1). Znaczniejsza liczba lokacji w pierwszej połowie XVI w. ściśle wiązała się z rozwojem wielkiej własności ziemskiej. Wtedy to budowane były fortuny Sanguszków, Sapiechów i Bohowitynowiczów.³⁹ Brak lokacji w I połowie XVII w. świadczy, że południowe Podlasie zostało już nasyczone osiedlami miejskimi. Co prawda, w drugiej połowie XVII w. pojawiły się kolejne miasta, jednak nie będą się nimi zajmowała, gdyż wykracza to poza ramy chronologiczne niniejszego artykułu.⁴⁰

Tab. 1. Liczba lokacji miejskich na południowym Podlasiu

Wiek	Miasta			Ogółem
	królewskie	duchowne	szlacheckie	
II poł. XV w.	—	1	1	2
I poł. XVI w.	2	—	6	8
II poł. XVI w.	1	—	4	5
I poł. XVII w.	—	—	—	—
Razem	3	1	11	15

³⁵ *Lustracja województwa podlaskiego 1570 i 1576*, wyd. J. Topolski, J. Wiśniewski, Wrocław 1959, s. 11; A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 222-224; T. Demidowicz, *Lokacja miasta Wohynia na prawie magdeburskim w XVI wieku*, „Rocznik Białsko-podlaski”, T. 2: 1994, s. 11-15.

³⁶ A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 224; J. Flisiński, *op. cit.*, s. 34-35.

³⁷ *Lustracja województwa podlaskiego 1570 i 1576*, s. 20; A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 225; J. Flisiński, *Dawne miasteczka podlaskie: Dokudów, Łomazy i Wohyń*, s. 186; B. Górny, *op. cit.*, s. 66.

³⁸ A. Wyrobisz, *op. cit.*, s. 190; Idem, *Rola miast prywatnych w Polsce w XVI i XVI wieku*, „Przegląd Historyczny”, T. 65: 1974, z. 1, s. 20.

³⁹ A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 128-129.

⁴⁰ Ibidem, s. 221.

Powierzchnia południowego Podlasia to obszar liczący ok. 5.625 km². W XVI w. na jedno miasto przypadało 375 km² powierzchni. Dla porównania, w tym samym czasie w Wielkopolsce było 218 km², w Małopolsce 287 km², na Mazowszu 313 km², a w województwie podlaskim 501 km². W Prusach Królewskich wskaźnik ten wynosił 546 km².⁴¹ Jak wynika z powyższego zestawienia, zagęszczenie miast na południowym Podlasiu nie było duże. Prawdopodobnie było to skutkiem istnienia dużych kompleksów ziemskich oraz obszarów leśnych.⁴²

Wzorem organizacyjnym dla tutejszych miast i miasteczek, zwłaszcza w XV w., były miasta polskie, głównie mazowieckie. Świadczy o tym m.in. nadanie prawa chełmińskiego dla Janowa [Podlaskiego]. Prawo to było wówczas bardzo popularne na Mazowszu.⁴³ Trochę później takim wzorcem organizacyjnym był Brześć (Wohyń prawa miejskie otrzymał według wzorców brzeskich).⁴⁴ Na rozwój ośrodków osadniczych wpływało wiele czynników. Prawie wszystkie miasta powstawały na miejscu dawniejszych osad. Janów, wznoszono na wsi Porchów⁴⁵, Białą – na miejscu XV-wiecznego dworu.⁴⁶ Badania archeologiczne potwierdziły, że w Hannie i Horodyszczu również istniały wczesnośredniowieczne grodziska.⁴⁷ Aż jedenaście miast założonych zostało na trasie lądowych szlaków komunikacyjnych, pięć przy głównym szlaku wodnym, jakim była rzeka Bug.⁴⁸ We Włodawie znajdował się port rzeczny.⁴⁹

Wyraźnie widać, że wszystkie miasta rozwijały się wraz z rozbudową wielkiej własności ziemskiej. W dobrach tych wypełniały one funkcję ośrodków administracyjno-gospodarczych. Poza względami gospodarczymi, miasta zakładano także ze względów prestiżowych. Posiadanie własnego miasta

⁴¹ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miasta i mieszczaństwa w Polsce przed-rozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 333-337; S. Alexandrowicz, *op. cit.*, s. 139-140.

⁴² S. Alexandrowicz, *Powstanie sieci miejskiej Podlasia na tle wczesnych procesów urbanizacyjnych w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1980, nr 3, s. 424.

⁴³ H. Samsonowicz, *Gospodarka i społeczeństwo (XIII – początek XVI w.)*, w: *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, red. A. Gieysztor i H. Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 270; J. Bardach, *op. cit.*, s. 25, 28.

⁴⁴ A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 223; T. Demidowicz, *Lokacja miasta Wohynia na prawie magdeburskim w XVI w.*, s. 12.

⁴⁵ *Vitoldiana*, nr 37, s. 45-46; T. Demidowicz, *Janów Podlaski. Staropolskie miasto – rezydencja biskupów łuckich w XV-XVIII wieku*, s. 9-10.

⁴⁶ *Vitoldiana*, nr 81, s. 79-80; Flisiński J., *Biała przedradziwiłłowska i jej właściciele – przyczynek do dziejów miasta*, „Rocznik Białkopodlaski”, T. 10: 2002, s. 8-9.

⁴⁷ S. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 44-45, 47-48.

⁴⁸ Patrz Mapa południowego Podlasia w XV i XVI wieku.

⁴⁹ A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 271; R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 23.

nie tylko wynosiło właściciela na wyższy poziom hierarchii społecznej, podnosiło również wartość jego włości. Miasta były przecież ośrodkami lokalnego handlu.⁵⁰ Uzyskanie praw miejskich nie zawsze pokrywało się z reorganizacją danej osady. W miejscowościach Wohyń⁵¹ i Piszczac⁵², zanim uzyskiwały prawa miejskie, trzeba było wcześniej uporządkować układ urbanistyczny. Miasteczka miały z reguły drewnianą zabudowę. W centrum był rynek, z odchodzącą od niego siecią uliczek. Wokół rynku znajdowały się domy mieszkalne, jatki, kramy, a także ratusz. Zabudowę uzupełniały świątynie (kościół, cerkwie, synagogi), młyny i karczmy. Niekiedy znajdował się w miasteczku również dwór właściciela.⁵³

Nadany przez króla przywilej lokacyjny składał się z trzech części. W pierwszych dwóch znajdowało się pozwolenie władcy na lokację miasta oraz nadanie mu samorządu. W trzeciej były przeważnie ustalenia o charakterze gospodarczym. Uzyskanie samorządu wiązało się z wyłączeniem miasta spod jurysdykcji urzędników królewskich oraz ustanowieniem wójta, który w imieniu właściciela miał sprawować władzę sądowniczą. Dość często wymieniano w przywileju kompetencje oraz uposażenie wójtów. W trzeciej części były zapisy o targach i jarmarkach, ustalenia co do wysokości czynszu oraz zestawienie dochodów (źródła). W miastach prywatnych przywileje zawierały również wykaz obciążeń, jakie mieszczenie ponosili na rzecz właściciela.⁵⁴

Wójtowi, sprawującemu jednocześnie władzę sądowniczą, przysługiwało znaczne wynagrodzenie. Poza uposażeniem „w ziemię”, miał także udziały w karach sądowych oraz wolne od czynszu kramy i jatki.⁵⁵ Niestety,

⁵⁰ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 82; S. Alexandrowicz, *Powstanie i rozwój miast województwa podlaskiego (XV w. – I poł. XVII w.)*, s. 142.

⁵¹ Już w 1511 r. był w Wohyniu wójt Jana Hryczna, który miał wymierzyć włóki pod przyszłe miasto oraz sprowadzić osadników. Patrz A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 222-223; T. Demidowicz, *Lokacja miasta Wohynia na prawie magdeburskim w XVI w.*, s. 11.

⁵² W Piszczacu osadzony został wójt przez króla, a jego zadaniem było uporządkowanie układu przestrzennego miasta. Dopiero później nadane zostały tej miejscowości prawa miejskie. Patrz A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 224.

⁵³ B. Olesiejuk, *op. cit.*, s. 25; B. Seniuk, *Słowo o Lwie Bohowitynowiczu Korczaku i Lewkowskiej magdeburgii*, s. 47-48; T. Demidowicz, *Lokacja miasta Wohynia na prawie magdeburskim w XVI w.*, s. 15-16; R. Szczygiel, *op. cit.*, s. 29; A. Szołucha, *op. cit.*, s. 43; J. Chomicki, *op. cit.*, s. 78-108; T. Demidowicz, *Z dziejów miasta Międzyrzecza Podlaskiego. Studium o ustroju i układzie przestrzennym*, s. 35-39.

⁵⁴ W. Jarmolik, *Rozwój niemieckiego prawa miejskiego na Podlasiu do Unii Lubelskiej 1569 roku*, „Przegląd Historyczny”, T. 73: 1983, z. 1, s. 32; R. Szczygiel, *Lokacje miast w Polsce XVI wieku*, Lublin 1989, s. 109-113.

⁵⁵ J. Bardach, *op. cit.*, s. 35.

w przypadku większości miast południowego Podlasia nie zachowały się dokumenty na ten temat. Uposażenie wójtów nie odbiegało w sposób zasadniczy od uposażeń, jakie otrzymywali wójtowie z województwa podlaskiego.⁵⁶ Potwierdza to przywilej z 1521, w którym wójtowi Wohynia nadano 3 łany, karczmę, jatkę z prawem poboru 3 groszy litewskich od sprzedaży wina.⁵⁷

Samorząd miejski reprezentowany był przez radę miejską oraz burmistrza. Dość często w przywilejach określano sposób wyboru rajców i burmistrzów, a także ich obowiązki. Z przywileju Jana Sapiehy dla Kodnia (1513 r.) wiemy, że w mieście był burmistrz i trzech rajców. Burmistrz stał na czele rady miejskiej, a jego elekcja przeprowadzana była co roku. Dla uniknięcia konfliktów na tle religijnym, Sapieha ustalił, że do rady powoływano po dwóch rajców prawosławnych i rzymsko-katolickich.⁵⁸ W przywileju Zbigniewa Firleja dla Rossoszy (1645 r.) podane zostały obowiązki, jakie ciążyły na burmistrzu. Musiał on m.in. pilnować, aby każdy mieszczanin brał udział w nabożeństwach. Za niedopilnowanie tego, burmistrz był karany kwotą w wysokości 2 kop. Za nadużycie władzy wobec mieszczan mógł zostać ukarany 10 grzywnami. Do obowiązków burmistrza należało również wyznaczanie kar pieniężnych za wyrąb drzewa i zbieranie chrustu bez zezwolenia.⁵⁹

Trzeci ordynek w mieście reprezentowany był przez zgromadzenie mieszczan. W Międzyrzeczu, ze względu na liczbę reprezentantów pospólstwa, organ ten zwano decemwiratem. Do zadań decemwiratu należało wybranie i przedstawienie właścicielowi miasta kandydatów na urząd wójta.⁶⁰

Miasta południowego Podlasia, ze względu na swój pograniczny charakter, cechowały się zróżnicowaną strukturą etniczną i wyznaniową. Obok siebie mieszkali Polacy, Rusini i Żydzi. W Piszczacu przeważała ludność pochodzenia ruskiego, a Polacy stanowili ok. 40 % mieszczan. Najmniej było Żydów.⁶¹ Podobnie kształtował się skład narodowościowy innych miasteczek południowego Podlasia.⁶² W pobliżu siebie, na ogół zgodnie, mieszkali pra-

⁵⁶ O uposażeniu wójtów na Podlasiu zob. W. Jarmolik, *Rozwój niemieckiego prawa miejskiego na Podlasiu do Unii Lubelskiej 1569 roku*, s. 33-38.

⁵⁷ T. Demidowicz, *Lokacja miasta Wohynia na prawie magdeburskim w XVI w.*, s. 12; A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 228.

⁵⁸ B. Seniuk, *Miejskie dzieje Kodnia (1511-1869)*, s. 165-166; B. Górny, *op. cit.*, s. 60; M. Baliński, T. Lipiński, *op. cit.*, T. 3, s. 747.

⁵⁹ Ibidem, T. 2, cz. 2, s. 1300-1301; B. Górny, *op. cit.*, s. 68; J. Flisiński, *Dawne miasteczka podlaskie: Piszczac, Rossosz i Wisznice*, s. 49-50.

⁶⁰ J. Geresz, *op. cit.*, s. 35.

⁶¹ *Akty wydawajemyje Vilenskoju Archeograficzskoju Komissieju*, T. XIV. *Inventari imienij XVI-go stoletia, Vilna 1887*, s. 80-91 (dalej: AVAK); J. Flisiński, *op. cit.*, s. 44.

⁶² Idem, *Dawne miasteczka podlaskie: Dokudów, Łomazy i Wohyń*, s. 193-194, 198-199.

wosławni, katolicy, wyznawcy judaizmu, a po 1596 roku również unicy.⁶³ W XVI wieku pojawili się również protestanci (zbór kalwiński był w Białej Książęcej, lata 60. XVI w.).⁶⁴ Prawdopodobnie zbor kalwiński istniał także w Sławatyczach.⁶⁵

Na podstawie liczby dymów można ustalić przybliżoną liczbę mieszkańców miasta. Jeden dym odpowiadał jednemu gospodarstwu, w którym oprócz członków rodziny, mieszkała jeszcze służba oraz komornicy.⁶⁶ Łomazy w XVI wieku posiadały 255 dymów⁶⁷, Piszczatka (Piszczac) – 220⁶⁸, Wołyń – 350⁶⁹. Z miast prywatnych, najwięcej dymów w XVI w. posiadał Janów (500).⁷⁰ Kolejne miasta to: Międzyrzec (ponad 300 dymów)⁷¹, Sławatycze⁷² i Wisznice⁷³ (po 250 dymów), Horodyszcze (182 dymów)⁷⁴. Z pierwszej poł. XVII w. pochodzą informacje o liczbie dymów w Białej Książęcej i Rossoszy. I tak, Biała w 1602 roku liczyła 136 dymów⁷⁵, Rossosz (według inwentarza z 1625 r.) – 242⁷⁶. Jeśli przyjąć za Stanisławem Alexandrowiczem⁷⁷, że na jeden dym przypadało 7 osób, to liczba mieszkańców kształtowała się w południowopodlaskich miastach następująco: Łomazy – 1575 osób, Piszczac – 1540, Wołyń – 2450, Janów – 3500, Międzyrzec – 2100, Sławatycze i Wisznice – po 1750, Horodyszcze – 1274, Biała Książęca – 952, Rossosz – 1694.

Dzięki zastosowaniu klasyfikacji Stanisława Alexandrowicza⁷⁸ (liczba dymów) możemy określić, w jakim stadium rozwojowym znajdowała się dana

⁶³ A. Wyrobisz, *Podlasie w Polsce przedrozbiorowej*, s. 182.

⁶⁴ J. Flisiński, *Biała pod rządami Aleksandra Ludwika Radziwiłła. Przyczynek do dziejów miasta w I poł. XVII wieku*, s. 12.

⁶⁵ B. Olesiejuk, *op. cit.*, s. 21.

⁶⁶ S. Alexandrowicz, *Zaludnienie miasteczek Litwy i Białorusi w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „*Rocznik Dziejów Społecznych i Gospodarczych*”, T. 27: 1965, s. 49.

⁶⁷ J. Flisiński, *Dawne miasteczka podlaskie: Dokudów, Łomazy i Wołyń*, s. 189.

⁶⁸ J. Flisiński, *Dawne miasteczka podlaskie: Piszczac, Rossosz i Wisznice*, s. 44.

⁶⁹ T. Demidowicz, *Wołyń: zarys dziejów*, s. 8.

⁷⁰ T. Demidowicz, *Janów Podlaski. Staropolskie miasto – rezydencja biskupów łuckich w XV – XVIII wieku*, s. 13.

⁷¹ T. Demidowicz, *Z dziejów miasta Międzyrzeca Podlaskiego. Studium o ustroju i układzie przestrzennym*, s. 18.

⁷² T. Demidowicz, *Sławatycze: zarys dziejów*, s. 6.

⁷³ T. Demidowicz, *Wisznice: zarys dziejów*, s. 5.

⁷⁴ T. Demidowicz, *Horodyszcze: zarys dziejów*, s. 4.

⁷⁵ A. Rachuba, *op. cit.*, s. 40; J. Flisiński, *Biała pod rządami Aleksandra Ludwika Radziwiłła. Przyczynek do dziejów miasta w I poł. XVII wieku*, s. 11.

⁷⁶ Idem, *Dawne miasteczka podlaskie: Piszczac, Rossosz i Wisznice*, s. 48; B. Górny, *op. cit.*, s. 68.

⁷⁷ S. Alexandrowicz, *op. cit.*, s. 38.

⁷⁸ Ibidem.

miejsowość. Z powyższego zestawienia wynika, że na południowym Podlasiu znajdowało się jedno miasteczko, a była to Biała Książęca. Większość miejscowości była w fazie przejściowej, między miasteczkiem a miastem. Do miast zdecydowanie kwalifikowały się trzy ośrodki: Janów, Wołyń i Międzyrzec. Tego rodzaju podział na miasta i miasteczka nie powinien budzić większych zastrzeżeń. Janów i Międzyrzec lokowane były w XV w., a Wołyń, jako miasto królewskie, przez władcę-właściciela był szczególnie preferowany. Lokowane w XVI w. miasta były dopiero w początkowej fazie rozwoju.

Pod względem wielkości oraz zróżnicowania społecznego miast, Henryk Samsonowicz dzielił je na cztery kategorie. Do pierwszej zaliczył takie ośrodki, jak Kraków, Gdańsk czy Poznań, a więc te, które nie tylko odgrywały istotną rolę w handlu międzynarodowym, ale i w polityce państwa. Drugą kategorię stanowią „*civitas et oppida secundi ordinis*”, tzn. miasta odgrywające znaczącą rolę na rynku regionalnym. Tak jak miasta pierwszej kategorii, posiadały one przywileje gospodarcze, a ich funkcjonowanie służyło zaspokajaniu potrzeb różnych grup społecznych.⁷⁹ Miasta pierwszej i drugiej kategorii nie występowały na południowym Podlasiu. „*Oppida habenti fora annuaria et seprimanalia*” to trzecia kategoria miast. Do grupy tej zaliczone zostały ośrodki rynku lokalnego, które odgrywały istotną rolę w obiegu towarów oraz działalności usługowej.⁸⁰ Na południowym Podlasiu warunki te spełniały prawie wszystkie miasta. Ostatnią kategorię, czwartą, stanowią „*oppida non habentes fora*” – ośrodki małe, lokowane w dobrach prywatnych lub kościelnych, w których niewielka liczba ludności trudniła się zawodami pozarolniczymi. Mimo to, były one również ośrodkami wymiany towarowo-usługowej.⁸¹ Do kategorii tej można zaliczyć w XVI-wieczną Białą Książęca, liczącą niecałe 1000 mieszkańców, nie posiadającą również prawa do jarmarków. Do kategorii tej kwalifikują się także: Horodyszcze, Piszczac, Hanna i Różanka.

Procesy urbanizacyjne na południowym Podlasiu rozpoczęły się w XV wieku, wraz z rozwojem wielkiej własności. Pogłębiane zostały one jednak dopiero w następnym stuleciu. Nowo powstałe miasta, już w pełni ukształtowane, otrzymywały prawa miejskie. Pod względem prawnym nie ustępowały one innym miastom polskim, zauważalne są natomiast różnice w poziomie rozwoju gospodarczego. Wynikały one przede wszystkim z pogranicznego położenia i silnej konkurencji większych ośrodków, takich jak Brześć czy Lublin, których aktywne oddziaływanie na znacznym obszarze uniemożliwiałoby szybszy rozwój pozostałych. Tak więc, funkcje gospodarcze podlaskich miejscowości musiały z natury rzeczy ograniczać się do obsługi rynku lokal-

⁷⁹ H. Samsonowicz, *Liczba i wielkość miast późnego średniowiecza Polski*, „*Kwartalnik Historyczny*”, T. 86: 1979, nr 4, s. 918-919.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem.

nego i przebiegających przez te ziemie szlaków handlowych. Pełniły też funkcję ośrodków administracyjno-gospodarczych dla rozległych majątków ziemskich. Dalszy rozwój miast zahamowany został wskutek wojen w II połowie XVII w. Infrastruktura społeczno-gospodarcza południowego Podlasia została wówczas mocno zniszczona, a miasta utraciły większość przywilejów lokacyjnych i cechowych.

Miasteczka południowego Podlasia w XV i XVI wieku.

Lp.	Miasteczko	Rok uzyskania praw miejskich	Forma prawna	Założyciel
1.	Janów Biskupi (obecnie Podlaski)	1465	chełmińskie	Jan Losowicz
2.	Międzyrzec (obecnie Podlaski)	przed 1477	magdeburskie	Jan Nasuta
3.	Dokudowo (wcześniej Lewkowo)	1504	magdeburskie	Lew Bohowityn
4.	Kodeń	1511	magdeburskie	Jan Sapieha
5.	Woin (obecnie Wołyń)	1519	magdeburskie	Zygmunt I Stary
6.	Biała Książęca (obecnie Podlaska)	ok. 1522	magdeburskie	Jerzy Iwanowicz Ilinicz
7.	Różanka	1524	magdeburskie	Piotr Hołownia
8.	Piszczac (wcześniej Piszczatka)	1530	magdeburskie	Zygmunt I Stary
9.	Włodawa	przed 1534	magdeburskie	Andrzej Aleksan- drowicz Sanguszko
10.	Hanna	1546	magdeburskie	Bohusz Michał Bohowityn
11.	Rossosz	1551	magdeburskie	Wasył Połubiński
12.	Horodyszcze	1558/1569	magdeburskie	Iwan Wasylewicz Połubiński
13.	Łomazy	1568	magdeburskie	Zygmunt II August
14.	Sławatycze	1577	magdeburskie	Fryderyk Proński
15.	Wisznice	1579	magdeburskie	Paweł Sapieha

Paweł Borek

(Biała Podlaska)

Komunistyczna Partia Polski w garnizonie bialskim (1927 – 1938)

Komunistyczna Partia Robotnicza Polski powstała 16 grudnia 1918 r., wskutek połączenia dwóch partii – Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy oraz Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewica. Powołanie KPRP nastąpiło w bardzo ważnym momencie dziejów narodu polskiego, kiedy walczył on o odzyskanie niepodległości państwowej. Wychodząc z założenia, że „światowa rewolucja socjalistyczna” jest już blisko, komuniści nie podejmowali prób tworzenia własnej organizacji wojskowej, przeciwstawiali się natomiast powstającej „burżuazyjnej armii polskiej”. Dlatego m.in. podejmowane były dywersyjne akcje w środowisku żołnierskim, prowadzona agitacja, budzony opór wśród młodzieży poborowej. Działania te miały służyć przeciągnięciu żołnierzy na stronę zwolenników rewolucji. Kolportowano więc prasę i odezwy komunistyczne, wygłaszano przemówienia na wiecach, udzielano wskazań żołnierzom o poglądach lewicowych, wskazując m.in. co należy robić na wypadek rewolucji czy podczas tłumienia wystąpień robotniczych przez wojsko. Przy Sekretariacie Komitetu Centralnego KPRP powstał w lutym 1919 r. autonomiczny Wydział Agitacji w Wojsku, który oprócz „pracy politycznej” miał zajmować się przygotowaniami do powstania zbrojnego. Działalność ta miała charakter wrogi wobec państwa polskiego, jego dążeń niepodległościowych, a prowadzono ją w interesie obcego państwa – Rosji radzieckiej.¹

Po ostatecznym ukształtowaniu podziału terytorialno-organizacyjnego partii (okręgi), co dokonało się w latach 1923 – 1925, w województwie lubelskim istniały trzy okręgi: lubelski, siedlecki i chełmski. Lubelski Okręg KPRP powstał w 1919 r.; początkowo obejmował on tereny byłej guberni lubelskiej, łącznie z Chełmszczyzną. Także Okręg Siedlecki rozpoczął działalność w 1919 r. W 1922 r. KC KPRP postanowił połączyć Okręg Siedlecki i Łomżyński, nadając mu nazwę KO Siedlce – Łomża (funkcjonował tak do

¹ E. Horoch, *Komunistyczna Partia Polski w województwie lubelskim w latach 1918 – 1938*, Lublin 1993, s. 18–20.

końca lipca 1925 r.). 1 sierpnia 1925 r. przywrócono istnienie oddzielnego okręgu siedleckiego. W jego składzie znalazły się następujące powiaty: siedlecki, łukowski, radzyński, sokołowski, wschodnia część bialskiego, zachodnia część włodawskiego, konstantynowski i węgrowski. Wskutek represji policyjnych granice okręgów ulegały pewnym zmianom. Częste aresztowania powodowały zanik działalności w całych dzielnicach, a również w części okręgów. Stopniowo odbudowywane organizacje kontaktowały się wówczas z najbliższym ośrodkiem kierowniczym, który niekoniecznie musiał znajdować się w rodzimym okręgu. Podział ten istniał aż do rozwiązania KPP.²

Komunistyczna Partia Polski (KPP) powstała na III Zjeździe KPRP (14 I – 5 II 1925 r.), kiedy uznano, że komuniści powinni działać nie tylko wśród robotników, ale również w środowisku chłopskim.³ Działalność komunistyczna była w tym czasie nielegalna, kwalifikowana jako przestępstwo przeciw państwu („działalność wywrotowa”). Jak wspomniałem, południowe Podlasie znalazło się w Okręgu Siedleckim KPP. Wśród członków tej partii dominowali przedstawiciele mniejszości narodowych: Żydzi, Białorusini i Ukraińcy. Działalność KPP przejawiała się we wrogiej wobec państwa polskiego agitacji: kolportażu prasy komunistycznej, rozwieszaniu plakatów, odezw i transparentów. Zbierano również datki, odzież i żywność dla więźniów politycznych, w przeważającej większości komunistów lub ich sympatyków. Oprócz działalności typowo terenowej, pod koniec lat 20. KPP skierowała swoją uwagę również na żołnierzy Wojska Polskiego, w tym stacjonujących w garnizonach podlaskich.⁴

Wśród wcielanych do 34 pp i 9 pap/pal poborowych wielu pochodziło z Polesia, a dosyć duży procent stanowili Żydzi i Białorusini. Niektórzy z nich byli nieprzyjaźnie nastawieni do państwa polskiego. Działalność KPP w armii nasiliła się szczególnie na przełomie lat 20. i 30., co wiązało się z pogłębiającym się wówczas kryzysem gospodarczym, a tym samym radykalizacją społeczeństwa.⁵

W lipcu 1927 r. Sekretariat KC KPP przekształcił dotychczasowy wydział Agitacji w Wojsku w Centralny Wydział Wojskowy (CWW). Równocześnie Okręgowe Wydziały Agitacji w Wojsku przekształcone zostały w Okręgowe Wydziały Wojskowe (OWW) – zaczęły się organizować jesienią tegoż roku. OWW działały w obrębie Obwodu, który łączył po kilka okręgów. Przy Komitetach Dzielnicowych (KD) powołano w tym czasie tzw. pełno-

² Ibidem, s. 50–51.

³ Ibidem, s. 139.

⁴ J. Sroka, *Z kart historii Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej: Przyczynek do dziejów miasta i jego mieszkańców*, Biała Podlaska 1994, s. 33; J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji 1918-1939*, Warszawa 2000, s. 134.

⁵ Zob. P. Stawewski, *Polityka wojskowa Polski 1921-1926*, Warszawa 1981, s. 131; J. Izdebski, *op. cit.*

mocników do pracy wśród żołnierzy. Na III Plenum KC ZMK (listopad 1927 r.) podjęto uchwałę dotyczącą pracy wśród żołnierzy. Podkreślano w niej: *rewolucyjna agitacja i praca nad wewnętrznym zdeorganizowaniem burżuazyjnej armii musi być centralnym punktem naszej walki z wojną (...). Obowiązkiem rewolucjonisty jest stanąć na wypadek wojny w szeregach armii, prowadząc w niej rewolucyjną propagandę i organizować w masach zbrojno – rewolucyjne wystąpienia żołnierzy*⁶.

W 1930 r., kiedy na V Zjeździe KPP wysunięto hasło powstania zbrojnego, pracę agitacyjną w wojsku zintensyfikowano. W uchwale zjazdowej, dotyczącej „pracy” w armii, uznano ją za niedostateczną, postulując jednocześnie jej zaktywizowanie i umasowienie. Zalecano również tworzenie komórek w oddziałach wojskowych oraz partyjnych komitetów pułkowych. Głównym ich zadaniem miało być organizowanie masowych wystąpień żoł-



5 kompania 34 pp przed koszarami. Biała Podlaska, fot. 1935 r.

nierzy, popularyzowanie w szeregach idei budownictwa socjalistycznego, zasad, jakie stosowano w Armii Czerwonej. Postulowano także podjęcie szerszej pracy propagandowej wśród poborowych i rezerwistów⁷.

Wydział Wojskowy powstał w okręgu siedleckim jesienią 1927 r., a jego pracami kierował funkcjonariusz CWW o ps. „Jurek”, przy pomocy Lewka Nudelmana z Siedlec (ps. „Leon” – przyp. aut.). Dążyli oni do nawiązania bliższych kontaktów z żołnierzami stacjonującymi w Siedlcach i Białej Podlaskiej. Działalność ta początkowo nie przynosiła większych efektów. Pewna

⁶ Cyt. za E. Horoch, *op. cit.*, s. 293.

⁷ Ibidem.

poprawa nastąpiła dopiero wiosną 1928 r., kiedy nawiązano kontakty z żołnierzami garnizonu bialskiego, jednak urwały się one w maju 1929 r., po aresztowaniu Nudelmana, Mejera i Wolfa Zylberszterna⁸.

Działalność KPP w wojsku bacznie obserwowały władze wojskowe. Rozpracowywaniem komunistów w Okręgach Korpusów zajmowały się posterunki Samodzielnego Referatu Informacyjnego DOK IX oraz Żandarmeria Wojskowa (w Białej Podlaskiej znajdował się Posterunek 9 Dywizjonu Żandarmerii – przyp. aut.). Zwalczanie wpływów komunistycznych w armii spoczywało głównie na oficerach informacyjnych. Działali oni we wszystkich pułkach, w samodzielnych batalionach, a także w szpitalach okręgowych. Innymi jednostkami, takimi jak formacje, zakłady i urzędy wojskowe, zajmował się zwykle jeden z oficerów informacyjnych pułku (batalionu), pełniący również obowiązki oficera informacyjnego garnizonu. Do zadań oficerów informacyjnych należało: dokładne obserwowanie żołnierzy-komunistów, prowadzenie ewidencji osób politycznie podejrzanych, przygotowywanie opinii, informowanie władz zwierzchnich o urlopach, wyjazdach i zwolnieniach żołnierzy podejrzanych o działalność polityczną.⁹

Ujawnione przejawy działalności KPP były w wojsku surowo karane. W marcu 1929 r. Samodzielny Referat Informacyjny DOK IX przeprowadził likwidację komórki KPP, która działała w garnizonie bialskim od października 1927 r. Równocześnie zlikwidowany został Wydział Wojskowy KD w Białej Podlaskiej, kierowany przez OK KPP w Siedlcach.¹⁰

9 października 1929 r. Wojskowy Sąd Okręgowy nr IX w Brześciu n/Bugiem skazał na kary ciężkiego więzienia, utratę praw publicznych i wydalenie z wojska czterech żołnierzy 34 pp i 9 pap: kanoniera 9 pap Boima Liweranta z Siedlec (8 lat więzienia), szer. 34 pp Icka Rechtmana z Kocka (8 lat więzienia), szer. 34 pp Jankiela – Lejbę Blitmana z Kocka (5 lat więzienia) oraz szer. 34 pp Antoniego Olesiejuka z Żerocina (8 lat więzienia). Żołnierze ci zostali skazani za: przynależność do KPP, utworzenie w bialskim garnizonie „jaczeyki” komunistycznej, utrzymywanie łączności z KD KPP w Białej Podlaskiej i Wydziałem Wojskowym KO KPP w Siedlcach, dla którego kan. Liwerant zamierzał również zdobyć materiały wybuchowe. Jak w oskarżeniu zapisano, skazani przechowywali, odczytywali i rozrzucali odezwy komunistyczne, nawołujące do obalenia rządu, ustroju społecznego i walki z burżuazją, a także „agitowali przeciwko istnieniu wojska”. Zamieszani byli w tą działalność również cywilni działacze KPP: Chuna Tenenbaum z Białej Podlaskiej (przekazywał żołnierzom odezwy komunistyczne), L. Nudelman, niejaki Sukiennik z Siedlec (Liwerant miał dostarczyć mu materiały

⁸ Ibidem, s. 294.

⁹ Ibidem, s. 295; J. Izdebski, *op. cit.*

¹⁰ E. Horoch, *op. cit.*, s. 295 – 296.

wybuchowe i książeczki wojskowe) oraz pośrednicy – Rozenker z Białej Podlaskiej i Jankiel Aszer z Siedlec¹¹.

Komuniści nie dawali jednak za wygraną. Odtwarzali utracone wskutek aresztowań kontakty, podejmowali odbudowę rozbitych struktur partyjnych. Latem 1930 r. przeprowadzona została na terenie garnizonu (Biała Podlaska) akcja ulotkowa, której celem było polepszenie warunków wyżywienia żołnierzy. Jednym z członków komórki partyjnej był wówczas Bazyli Dmitruk, odbywający służbę wojskową w 9 pap. W marcu 1931 r. nieustaleni sprawcy rozrzucili w koszarach 34 pp i 9 pap ulotki o treści „wywrotowej”. We wrześniu tego samego roku w koszarach 9 pułku artylerii polowej natrafiono na KPP-owskie pismo „Koszary”, które w negatywnym świetle przedstawiało życie w armii. Pismo to jakoby miało bronić interesów prostych żołnierzy, wzywać do „bratania się z ludem pracującym w jego walce o lepsze jutro”. Zwracano również uwagę na warunki służby żołnierskiej: wyżywienie, dryl wojskowy, znęcanie się nad żołnierzami, nazbyt ciężkie manewry i służbę wartowniczą. W gazecie zamierzano publikować korespondencje z pułków i garnizonów, informować żołnierzy o wystąpieniach robotniczych, a także o życiu w ZSRR. W „Koszarach” można było przeczytać m.in. o tym, że „oficer to wróg, bo to syn dziedzica i fabrykanta” lub wezwania do żołnierzy, aby nie „dali się użyć przeciwko walczącym robotnikom i chłopom, a lufy swoich karabinów kierowali w piersi i łby burżujów i generałów”. Poza agitacją i propagandą na terenie koszar, żołnierze stykali się z nią także podczas manewrów lub przemarszów pododdziałów (rozrzuć ulotki na drodze przemarszu wojska – przyp. aut.)¹².

Wiosną 1931 r. (kwiecień lub maj – przyp. aut.) aresztowano w Białej Podlaskiej pięciu żołnierzy oraz ich łącznika. Oskarżeni zostali o utworzenie w 34 pp komórki komunistycznej. Na rozprawie głównej Wojskowego Sądu Okręgowego nr IX (27 października 1931 r.), na karę ciężkiego więzienia skazani zostali strzelcy: Piotrowski i Adelsztajn. Mimo aresztowań, kontakty z KPP były podtrzymywane, a liczba jej zwolenników w białskim garnizonie powiększyła się do 18 żołnierzy¹³.

W sierpniu 1932 r. rozbita została „jaczejka”, którą założył kanonier Jan Hołod (9 pal.). 30 listopada tego samego roku, Wojskowy Sąd Okręgowy nr IX w Brześciu n/Bugiem skazał na karę pozbawienia wolności, utratę praw publicznych, wydalenie z wojska lub degradację pięciu żołnierzy 9 pal: kan.

¹¹ Archiwum Akt Nowych (dalej jako AAN), Najwyższy Sąd Wojskowy (dalej jako NSW), sygn. 427/I/42, k. 4 – 4v, k. 5 – 5v, k. 6 – 6v, k. 9 – 9v, k. 10 – 10v, k. 13v. Warto w tym miejscu dodać, że oskarżeni Liwerant, Rechtman i Blitman podejrzani byli o przynależność do KPP jeszcze przed podjęciem służby wojskowej.

¹² J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji...*, s. 134 – 135; E. Horoch, *op. cit.*, s. 295, 297.

¹³ E. Horoch, *op. cit.*, s. 297; AAN, Komunistyczna Partia Polski (dalej KPP), 158/XII – 17, t. 5, k. 11; AAN, NSW, sygn. 427/I/24, k. 11 – 12.

Jana Hołoda z m. Rusiły (pow. włodawski) – 8 lat ciężkiego więzienia, kaprała służby czynnej Mikołaja Chilimona z Kozymina (pow. włodawski) – 6 lat ciężkiego więzienia, bombardiera Romana Momota z m. Kalińce (pow. włodawski) – 2 lata więzienia i degradacja, bomb. rez. Józefa Stelmacha z m. Uchnin (pow. włodawski) – 1 rok więzienia i degradacja, oraz kan. Jana Poliszuka z Wytyczna (pow. włodawski) – 6 miesięcy twierdzy. Skazano ich za przynależność do organizacji komunistycznej, utworzonej w 9 pal przez kan. 5 baterii Jana Hołota.¹⁴ rozpowszechnianie wśród kanonierów odezw, ulotek i pism (m.in. gazety „Koszary” – przyp. aut.) komunistycznych – wzywających robotników, chłopów i żołnierzy do siłowego uwolnienia z białskiego zakładu karnego więźniów politycznych, obalenia ustroju II RP i wprowadzenia ustroju radzieckiego, a także – za dążenie do utworzenia w 9 pal komitetu pułkowego (miał przejąć władzę na wypadek przewrotu lub rozruchów komunistycznych), działanie w porozumieniu i we współpracy z cywilną organizacją KPP w Białej Podlaskiej oraz komórką komunistyczną w 34 pp (zlikwidowaną wiosną 1931 r.), a także wychwalanie ustroju sowieckiego, namawianie do sabotażu w wojsku i dezercji.¹⁵

Praca kontrwywiadu wojskowego w Białej Podlaskiej przynosiła wymierne efekty. W sprawozdaniu CWW z Okręgu Siedleckiego za grudzień 1932 r., informowano: (...) większość żołnierzy tych pułków [34 pp i 9 pal – przyp. aut.] stanowią Ukraińcy i Białorusini (...) 2 – 3 miesiące temu miała miejsce w 34 pułku i w [9] palu wsypa. Wpadło z zorganizowanych 17 tow. Z pułku piechoty, prawdopodobnie 6, i 3 z 12 zorganizowanych w palu. Wzięto również 3 tow. cywilów kierujących tą robotą. W związku z tą wsypą aresztowano również jednego z tow. z 22 pp i jednego z 9 palu obu pułków garnizonu siedleckiego. Robota od tego czasu została zupełnie przerwana, gdyż i tow. kierujący nią [z] zewnątrz, jak i najaktywniejsi żołnierze wpadli. Już od kilku tygodni kom. miejsc. czyni starania skontaktowania się z pozostałymi po

¹⁴ Tej postaci warto przyjrzeć się bliżej. Jan Hołod, ur. 21 lipca 1909 r. w Rusi-łach, gm. Opole, pow. włodawskiego, woj. lubelskiego. Syn Teodora i Melanii z Koladczuków, prawosławny, w służbie wojskowej od 3 marca 1931 r. Już przed poborem do wojska znany był policji za przynależność do KPP. Organizował komunistyczne masówki i demonstracje, czynnie opierał się władzy (uderzył policjanta, za co skazany był na 3 miesiące więzienia. W wojsku miał złą opinię (był karany za wystąpienia przeciwko podoficerom). J. Hołod był zagorzałym komunistą, którego żaden sąd i żaden wyrok nie był w stanie zresocjalizować. Podczas II wojny światowej kontynuował działalność „rewolucyjną” w komunistycznej partyzantce (pod pseudonimem „Kirpiczny” dowodził batalionem Gwardii Ludowej, operującej m.in. w powiecie białskim – zob. AAN, NSW, op. cit., k. 6, 14; M. Bechta, *Rewolucja, mit, bandytyzm. Komuniści na Podlasiu w latach 1939 – 1944*, Warszawa – Biała Podlaska, 2000, s. 147.

¹⁵ AAN, NSW, op. cit., k. 6 – 11, 15.

*wsypie w pułku towarzyszami(...). Siłą rzeczy cała organizacja musi się skupić na łapanie potraconych przez wsypę kontaktów. W pałę dotąd ani jednego kontaktu nie połapaliśmy. Zwracam uwagę na wyjątkowo trudne warunki policyjne i na wielką słabość organizacyjną Partii w tej miejscowości. W tej sytuacji nastawiono się jedynie na kolportowanie ulotek, na zewnątrz i wewnątrz koszar, oraz wywieszanie sztandarów*¹⁶.

W pierwszych miesiącach 1933 r. oddziaływanie KPP w bialskim garnizonie było wyraźnie słabsze. Komuniści ograniczali się głównie do kolportażu nielegalnych wydawnictw, plakatowania i rozwieszania transparentów wokół budynków koszarowych. Hasła, jakie na nich wypisywano, potępiały sądy doraźne, sytuację polityczną w Rumunii, dotyczyły również ubezpieczeń społecznych oraz pomocy dla biednych w okresie zimowym. W partii wyraźnie odczuwalny był brak aktywistów. W lutym 1933 r. w bialskim garnizonie nawiązano tylko 3 kontakty – 2 żołnierzy z 34 pp i 1 z 9 pal. Także i one urywały się, w związku z przenoszeniem żołnierzy do innych garnizonów lub ich udziałem w ćwiczeniach. Skarżono się również, że pełnomocnik KPP w Białej Podlaskiej „kompletnie zaniedbywał robotę, tłumacząc się skompromitowaniem policyjnym, głupimi wymówkami i trudnościami”¹⁷.

Wiosną 1933 r. praca WW OK KPP w Siedlcach nie uległa poprawie. Nadal ograniczano się do kolportowania plakatów i odezw, chociaż podjęto ostrożne próby wejścia w środowisko rekrutów. W organie prasowym WW KC KPP „Głos Poborowca” (marzec 1933 r.) wydrukowany został specjalny program dla komórek działających w wojsku. Na pierwszy plan wysunięto potrzebę przeciwstawienia się przygotowaniom rządu do uderzeniu na ZSRR oraz podjęcie walki z tzw. ciężarami wojennymi, „nakładanymi przez faszystów na masy młodzieży pracującej”. Ponadto domagano się zapomóg dla młodzieży idącej do wojska oraz płatnych urlopów dla poborowych.¹⁸

W bialskiej organizacji komunistycznej nadal działało tylko trzech żołnierzy (dwóch w 34 pp, w tym jeden „nowy” Polak; jeden w 9 pal – przyp. aut.). W „Sprawozdaniu z roboty wojskowej w Obwodzie Siedlce – Łomża, za marzec 1933 r.” podana została dość istotna informacja (dot. 34 pp): *Najważniejsze momenty w pułku piech. to: stale odbywają się ćwiczenia walk ulicznych, rozpędzanie tłumów, itp. Wobec tego, że we wszystkich innych pułkach tej dywizji [9 DP – przyp. aut.] nas „czują”, a w danym pułku od długiego czasu naszej roboty nie było, prawdopodobne jest, że właśnie ten wybrali do podniesienia go do roli „wypadowego” i stąd tu te ćwiczenia. [Żołnierze]*

¹⁶ AAN, KPP 158/X – 9, t. 49: Sprawozdanie z Okręgu Siedleckiego za miesiąc grudzień [19]32, k. 8 – 9, 10.

¹⁷ Ibidem, Sprawozdania z Obwodu Siedlce – Łomża za miesiące styczeń i luty 1933, k. 15, 21 – 22.

¹⁸ E. Horoch, *op. cit.*, s. 298 – 299.

narzekają na marną odzież i ciężkie ćwiczenia. Żarcie ostatnio miało się poprawić. Ściągają co dekadę 5 gr. z żołdu na prasę: IKC i „Polskę Zbrojną” w świetlicy¹⁹. W sprawozdaniu tym kierownictwo KPP zapowiedziało na 19 marca (imieniny Józefa Piłsudskiego – przyp. aut.) tzw. akcję kredkowania, to jest wywieszenie sztandaru i 20 plakatów w pobliżu koszar. Głównym jednak celem pracy partyjnej było wznowienie kontaktów z jej członkami oraz wzmoczenie pracy organizacji. Bez spełnienia tych warunków, jak to zostało zapisane, „(...) o szerzej zakrojonej pracy myśleć nie można”²⁰.

Kolejne sprawozdanie CWW pochodzi z maja–czerwca 1933 r. Można dostrzec w nim pewien postęp w „pracy wojskowej” KPP. Do partii należało wówczas 12 żołnierzy z 34 pp: 3 Polaków i 9 Ukraińców spod Brześcia. Żołnierze ci byli zorganizowani w czterech komórkach, po trzech żołnierzy każda. W 9 pał-u „jaczekę” komunistyczną tworzyło 2 „niepowiązanych” rekrutów i 1 „luźny” (Żyd). Spośród komunizujących rekrutów większość była pochodzenia ukraińskiego. Funkcjonował również komitet pułkowy, składający się z trzech osób. To właśnie dzięki temu komitetowi nastąpił spory wzrost liczby członków „wojskówki KPP”. Przed 1 maja rozrzucone zostały na terenie koszar ulotki, rozwinięto dwa sztandary (1 wewnątrz garnizonu i 1 na zewnątrz), prowadzona była również „indywidualna agitacja słowna”. Jako pozytywne, w sprawozdaniu oceniono: poziom polityczny komitetu 34 pp, występujące przypadki odmowy wykonywania rozkazów, próbę pobicia podoficera. Zwrócono też uwagę na negatywy, m.in. zupełny brak literatury komunistycznej, brak odpowiedniego podejścia do żołnierzy przez cywilne kierownictwo bialskiej KPP. W sprawie agitacji wśród poborowych nie było informacji, zwrócono natomiast uwagę na to, że *poborowi w r.[oku] b.[ieżącym] są przyjmowani w komisjach poborowych herbatką, chlebem i kiełbasą*²¹.

W sprawozdaniu za lipiec 1933 r. podano dane o 31 żołnierzach–komunistach z 34 pp (15 ze starszego rocznika i 16 z młodszego), wśród których zdecydowanie dominowali Białorusini (tylko 2 było Polakami). W III/9 pał było jedynie 2 żołnierzy młodszego rocznika. Ponadto napisano o zamiarze wywieszenia sztandaru w koszarach 34 pp (na dzień 1 sierpnia; święto komunistyczne – przyp. aut.), o „naradach pierwszosierpniowych” (mówiono m.in. o sprawie ropczyckiej)²² oraz kolportowaniu literatury komu-

¹⁹ AAN, KPP 158/X – 9, t. 33: Sprawozdanie z roboty wojskowej z Obwodu Siedlce – Łomża za marzec 1933, k.10 – 11.

²⁰ Ibidem.

²¹ AAN, KPP 158/X – 9, t. 33: Sprawozdanie z Obwodu Siedlce – Łomża za okres maj – czerwiec 1933, k. 15 – 16.

²² W czerwcu 1933 r. w Ropczycach i powiecie (Rzeszowszczyzna) doszło do masowych, antysanacyjnych chłopskich rozruchów, które miało charakter powstańczy. Szczególnie krwawe walki rozgorzały we wsiach: Nockowa, Grodzisk Dolny, Kozo-

nistycznej, głównie „moprowej” (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom – MOPR – przyp. aut.). Sprawozdawca także podał, że w związku z wydarzeniami ropczyckimi w 34 pp odbyły się wykłady nt. postępowania względem strajkujących. Uświadamiano na nich., że *strajkujący demonstranci to wrogowie ojczyzny i jako tacy przestają być naszymi ojcami, czy braćmi, że obowiązkiem i cnotą żołnierza jest na rozkaz odpowiedni celnie strzelać, by jednym nabojem zabić kilku wrogów (...)*²³. Podano też, że następnego dnia po wypadkach ropczyckich do dowództwa garnizonu Biała Podlaska nadeszła depesza Ministerstwa Spraw Wojskowych, w której znajdowały się rozkazy o wstrzymaniu urlopów żołnierzy pochodzących z województw południowych, zwłaszcza z powiatów objętych powstaniem. W końcowej części sprawozdania napisano o przygotowaniach komunistów do akcji „kredkowania” na trasach przemarszu wojska oraz demonstracyjnym odprowadzania żołnierzy zwolnionych do cywila. W związku z letnimi manewrami kontakt z 9 pal urwał się.²⁴

Żołnierze Samodzielnego Referatu Informacyjnego DOK IX i Żandarmerii Wojskowej nie próżnowali. We wrześniu 1933 r. zlikwidowano w Białej Podlaskiej Wydział Wojskowy KD KPP. Funkcjonował on od 1932 r., a kierował nim Szyja Rozenfeld. Zlikwidowana została także komórka w 34 pp. W składzie bialskiego Wydziału Wojskowego KD KPP znajdowali się: Pinkus Musawicz, Szael Szmur, Estera Lis, Rywka Epelbaum, Joachim Przylepa i Jan Łuć.²⁵ Wskutek aresztowań praca polityczna w bialskim garnizonie zamarła. W sprawozdaniu za luty 1934 przedstawiciel CWW napisał: *Biała: kilka miesięcy temu była wyspa. Dalszych szczegółów nie znam, bo nie mogę tam dotrzeć*²⁶.

Podczas letnich ćwiczeń 1933 r. (Biała Podlaska, Międzyrzec Podl.) rozrzucone zostały czasopisma komunistyczne „Głos Żołnierza”, „Młody Proletariusz” i „Głos Robotniczy”. Wysyłano też do żołnierzy listy, w których znajdowały się ulotki komunistyczne. W sierpniu 1934 r. – podczas przemarszu oddziałów 9 DP – w Białej Podlaskiej, Siedlcach, Radzynie i Międzyrzeczu Podlaskim rozwieszone zostały „kapepowskie” transparenty.²⁷

drza, Wólka pod Lasem – zob. H. Zieliński, *Historia Polski 1914 – 1939*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź, 1983, s. 227.

²³ AAN, KPP 158/X – 9, t. 33: Sprawozdanie z Obwodu Siedlce – Lublin – Radom – Kielce za lipiec 1933 r., k. 18 – 19.

²⁴ Ibidem.

²⁵ E. Horoch, *op. cit.*, s. 300.

²⁶ AAN, KPP 158/X – 9, t. 33: Sprawozdanie z Obwodu Lublin – Siedlce – Łomża za m[iesiąc] luty 1934 r. k. 21.

²⁷ E. Horoch, *op. cit.*

Na początku 1935 r. sytuacja w Wydziale Wojskowym KPP w Białej Podlaskiej nie była najlepsza. Mimo tego, że w mieście istniał KD, nie było „dojścia” do koszar. Łącznik mieszkał ponad 20 km od Białej, stąd nie mógł spotykać się z żołnierzami. W tej sytuacji wysłanniczka CWW podjęła roz-



Żołnierze 9 PAL-u. Biała Podlaska, fot. ok. 1928 r.

mowy z sekretarzem dzielnicy Biała Podlaska w sprawie dalszej „roboty wojskowej”. Zobowiązał się on, że wyznaczy miejscowego łącznika i „powiąże” go z garnizonem.²⁸ Prawdę mówiąc WW KPP w garnizonie bialskim nie istniał przez cały 1935 rok. Po licznych aresztowaniach i skutecznej likwidacji komórek pułkowych, komuniści całkowicie stracili kontakt z żołnierzami. Wysłannicy CWW na Okręg Siedlecki skarżyli się w swoich sprawozdaniach, że nie istnieją już Wydziały Wojskowe, nie prowadzi się akcji werbunkowych, nie podejmuje prób dotarcia do koszar, a „okręgowcy” nie mają pełnego zrozumienia dla potrzeby angażowania się w pozyskanie armii. Na dodatek, co podkreślano, nie mieli żadnego pojęcia o tym, czy istnieją jakiegolwiek wydziały miejscowe, które obsługiwałyby garnizon. Mało tego, utracono również wcześniejsze kontakty.²⁹

Zarówno KPP, jak i jej „Młodzieżówka”, nie miały dojścia do bialskiego garnizonu z powodu kolejnych wysp, a w konsekwencji urywających się kontaktów. Nawet przygotowanych odezw nie miał kto odebrać. W końcowej części sprawozdania z Okręgu Siedleckiego (za listopad – grudzień 1935 r.) po raz kolejny zapisano, że nie udało się dotrzeć do koszar, wobec czego nie

²⁸ AAN, KPP 158/X – 9, t. 33: Sprawozdanie za styczeń – luty 1935 r., k. 24.

²⁹ Ibidem: Sprawozdanie za październik [1935 r.], k. 26 – 27.

udało się zebrać informacji o warunkach życia żołnierzy. Poza tym, wytyczone zostały zadania na rok następny: dotrzeć do garnizonu Biała Podlaska, wszcząć akcję werbunkową wśród poborowych, „urabiać” pozyskanych żołnierzy, prowadzić kolportaż literatury propagandowej, wydawać odezwy, ulotki, gazetki, rozwijać akcje propagandowe.³⁰

Jak się okazało, zabiegi te przynosiły jednak pewne efekty, gdyż w 1937 r. w 6 kompanii 34 pp pojawiła się komórka KPP. Szybko została jednak wytropiona przez kontrwywiad pułku, a jej członkowie aresztowani. Dowódca 34 pp – ppłk dypl. Wacław Budrewicz – w meldunku do dowódcy 9 DP poinformował, że jej założyciele byli politycznie podejrzani i pochodzili z powiatu włodawskiego. Na 56 podejrzanych, aż 48 pochodziło z tego powiatu. Żołnierze ci równocześnie byli sprawcami większości naruszeń dyscyplinarnych.³¹

Dowództwo bardzo się starało, aby podczas manewrów żołnierze nie podlegali wpływom „wrogiej propagandy”. Żandarmeria i policja, a także władze administracyjne, prowadziły zawsze wnikliwe rozpoznanie terenu, poszukując potencjalnych kolporterów materiałów wywrotowych. Żołnierzom zalecano, aby oddawali przełożonym znalezione ulotki i wydawnictwa o treści komunistycznej.³²

Oddziały bialskiego garnizonu przygotowywane były również do likwidacji strajków lub zamieszek. Obowiązywała tutaj *Instrukcja przeciwstrajkowa*, zawierająca wytyczne na wypadek: strajków w zakładach użyteczności publicznej, strajku kolejowego i strajku pocztowo – kolejowego. We wszystkich przypadkach wojsko miało służyć swoimi specjalistami, a także „zmilitaryzowanymi pracownikami”, powoływanymi dodatkowo do służby wojskowej. Przejmować oni mieli nadzór nad obiektami użyteczności publicznej, nad koleją i pocztą.³³

Dla sprawnego przeprowadzenia mobilizacji (pocztą) i koncentracji (kolej), działania wojska były niezbędne. W związku z przewidywanymi zamieszkami 1-majowymi, podejmowano co roku nadzwyczajne środki ostrożności. Już 30 kwietnia (od godz. 21⁰⁰) zarządzano pogotowie „asystencyjne”, trwające do godziny 6⁰⁰ 2 maja. 34 pułk piechoty wystawiał kompanię „asystencyjną”, a żołnierzom wydawano ostrą amunicję. Równocześnie Żandarmeria Wojskowa prowadziła stałą obserwację wydarzeń związanych z obchodami 1 maja.³⁴

³⁰ AAN, KPP 158/X – 9, t. 49: Sprawozdanie z Okręgu Siedleckiego za czas od 16 XI – 1 XII 1935 r., k. 40 – 42.

³¹ CAW, Akta 9 DP, T. 77: Meldunek ppłk. dypl. W. Budrewicza z 3 I 1938 r.

³² J. Izdebski, *op. cit.*

³³ CAW, Akta 9 DP, T. 31: Ogólna instrukcja przeciwstrajkowa IX DOK z 10 V 1932 r.

³⁴ J. Izdebski, *op. cit.*

Działalność komunistów w wojsku była jednym z najsłabszych odcinków pracy partyjnej. Pomimo wielokrotnych uchwał, apeli i starań, nigdy nie nabrała ona charakteru masowego. Była jednak zgodna z obowiązującą wówczas doktryną programową partii, zakładającą pozyskanie wojska do celów politycznych, co w konsekwencji miało doprowadzić do zbrojnego powstania, a nawet rewolucji. Słabość „wojskówki KPP” wynikała również z tego, że mimo wszystko wojsko stanowiło jednak społeczność zamkniętą. Żołnierze poddawani byli ścisłej kontroli, zarówno przez kadrę dowódczą i kontrwywiad wojskowy. W tej sytuacji nieliczne „jacejki”, a także sympatycy komunizmu, byli stosunkowo szybko wychwytywani. Charakterystycznym zjawiskiem było to, że członkowie wojskowych komórek rekrutowali się głównie z mniejszości narodowych, natomiast w cywilnym kierownictwie szczególnie ważną rolę odgrywali Żydzi.

Dariusz Smolarek

(Biała Podlaska)

Tworzenie organów „władzy ludowej” na południowym Podlasiu (1944 r.)

Dość sprawne przejmowanie władzy na południowym Podlasiu przez Delegaturę Rządu na Kraj, a także niechętny stosunek miejscowej społeczności do ideologii komunistycznej, wywołały konsternację wśród lubelskich reprezentantów Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN). W pierwszych dniach po wyzwoleniu borykali się oni jednak z o wiele trudniejszym problemem, jakim był brak kadr, zdolnych do realizacji zaprogramowanego zadania zniewalania Polski. Nie kwestionuje się obecnie poglądu, że komuniści nie byli jednak przygotowani do przejęcia władzy, ani organizacyjnie, ani kadrowo. Wszechobecną, agresywną propagandą próbowano wmówić ludziom szerokie poparcie społeczne dla zmian ustrojowych. Faktycznie było inaczej.

Moment wyzwolenia, tak bardzo oczekiwany przez wszystkie ugrupowania polityczne, obnażył rzeczywisty potencjał PPR, a także „siłę” komunistycznej partyzantki. Okazało się, że nie jest ona zdolna do przejęcia władzy na terenach wyzwolonych. Skrętnie skrywane przed opinią publiczną materiały źródłowe nt. działalności komunistów, tak z okresu okupacji, jak i z lat powojennych, uniemożliwiały prowadzenie rzetelnych, obiektywnych badań. Czyż jednak przejmowanie władzy przez komunistów mogło przebiegać inaczej, skoro o sile GL-AL decydowały w znaczącym stopniu komunistyczne grupy bandycko-rewolucyjne. Nawet Józef Stalin doskonale wiedział, jak słabe były w Polsce wpływy komunistów. Nie krył zresztą tego w swoich oficjalnych wystąpieniach. Dlatego sowieckie służby specjalne otrzymały takie zadania, których końcowym efektem miało być siłowe przejęcie władzy przez polskich komunistów.

Analizując przyczyny takiej, a nie innej sytuacji politycznej na Podlasiu, nie można pomijać opinii badaczy, którzy słabość partii komunistycznej upatrywali w tym, że była prześladowana przez okupanta, a także podziemie niepodległościowe. Nieliczni na Podlasiu komuniści, mocno zakonspirowani w latach okupacji, byli w większości dawnymi działaczami Komunistycznej Partii Polski i Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Nie zdołali oni

jednak, może poza pow. siedleckim i włodawskim, stworzyć alternatywnych wobec Delegatury konspiracyjnych organów władzy. Brak społecznego poparcia dla programu PPR wynikał z faktu, że miejscowa ludność pozostawała wierna dotychczasowym ugrupowaniom politycznym, tj. SL, SN i PPS – WRN. Przykre też były doświadczenia społeczności podlaskiej związane z funkcjonowaniem na tych terenach władzy radzieckiej. Wychodzący z konspiracji komuniści dostrzegali szansę dla siebie w nadchodzącej ze wschodu pomocy. I wcale nie zrażało ich to, że miejscowa ludność nie знаła programu KRN i PKWN. Mając pewne doświadczenie z okresu międzywojennego oraz powierzchowną wiedzę o programie PPR, podejmowali oni spontaniczne próby kształtowania nowej rzeczywistości. Z całą pewnością byli też przekonani, że sowietci będą skutecznym gwarantem stabilności ustroju komunistycznego w Polsce.

Inicjatywy lokalnych działaczy komunistycznych, zmierzające do przejęcia po wyzwoleniu władzy, spotykały się ze zdecydowanym odporem delegatur powiatowych. Przykładem może być tutaj sytuacja w powiecie bialskim. Przybyły do Białej Podlaskiej Ludwik Czugała, tytułujący się przedstawicielem WRN w Lublinie (miał zorganizować struktury władzy ludowej), został od razu aresztowany przez akowską żandarmerię.¹ Inny bialski aktywista PPR, Michał Sokołowski², działalność swoją rozpoczął od spotkania z radzieckim komendantem wojennym miasta, podczas którego prosił o pomoc w budowie lewicowych organów władzy³. Kilku sympatyków poparło zgłoszoną przez niego propozycję powołania w mieście związku zawodowego.⁴ Próba jego rejestracji w starostwie zakończyła się jednak fiaskiem, gdyż reprezentujący Delegaturę starosta wydał decyzję odmowną.⁵ W jaki więc sposób komuniści przejęli władzę? Decydujący był tutaj udział Armii Czerwonej, która po przeprowadzeniu licznych aresztowań wśród działaczy niepodległościowych, zdeorganizowała struktury Podziemnego Państwa Polskiego.

Kluczowym elementem strategii lubelskich komunistów w walce o władzę było pozyskanie nowych kadr. W chwili wyzwolenia PPR nie posiadała struktur organizacyjnych, które byłyby zdolne do przejęcia władzy w terenie. Dlatego proces ten przebiegał dość żywiołowo. Słabość PPR,

¹ W. Smaga, *Organizowanie władzy ludowej na terenie powiatu Biała Podlaska (dalej: Organizowanie władzy ludowej...)*, (w:) *Z nieznanej przeszłości Białej i Podlaskia*, red. T. Wasilewski, T. Krawczak, Biała Podlaska 1990, s. 628.

² M. Sokołowski: członek KPP od 1925 r., za działalność rewolucyjną skazany w 1937 r. na 7 lat więzienia, po wyzwoleniu organizator PPR i władzy ludowej w powiecie bialskim.

³ I. Caban, *Czas dokonany. Mój udział w tworzeniu i utrwalaniu władzy ludowej na Lubelszczyźnie*, Lublin 1977, s. 32.

⁴ Tamże, s. 32.

⁵ Tamże, s. 34.

a jednocześnie świadomość braku społecznego poparcia, wymuszały elastyczne dostosowywanie się do ówczesnych realiów. Dlatego m.in. zalecano, by tworzenie komunistycznych organów władzy prowadzone było w porozumieniu z innymi partiami politycznymi.⁶ W warunkach Podlasia sojusznikiem takim mógł być jedynie ruch ludowy. Sprawę tę podnoszono 5 sierpnia 1944 roku na pierwszej naradzie komunistów i ich sympatyków, która odbyła się w Lublinie. A oto jedna z wypowiedzi: (...) *ludowcy reprezentują poważną siłę i bez nich nic stać się nie może, są naszym naturalnym sojusznikiem, choć w wielu wypadkach ich ideologia i struktura jest inna*⁷. Wielu działaczy chłopskich, zdających sobie sprawę ze swojej siły i odrębności, włączyło się w budowę nowych organów władzy. Wierzyli, że współdziałając z komunistami będą mogli realizować również swój program. Zakładali też, że pozbawiony społecznego oparcia partner będzie słaby. Nie docenili jednak pozademokratycznych „możliwości” tego partnera, co z kolei było źródłem rozczarowań i wielu konfliktów.

W procesie budowy struktur nowej władzy fundamentalne znaczenie miał sprawny przepływ informacji. Trzeba było przecież wiedzieć, co się działo w terenie. Tuż po wyzwoleniu lubelski rząd komunistyczny nie posiadał dokładnego rozeznania co do sytuacji na Podlasiu. Podobnie zresztą, mieszkańcy tych terenów niewiele, lub wcale, nie wiedzieli o istnieniu rządu komunistycznego i jego programie. Jak sądzę, podstawowym źródłem informacji dla PKWN o sytuacji w powiatach były radzieckie komendantury wojenne. W dalszej kolejności należałoby wymienić meldunki dowódców polskich jednostek wojskowych (aparatu polityczno-wychowawczego), które stacjonowały na tych terenach.

Podczas wspomnianej wyżej narady aktywu komunistycznego przeprowadzona została ocena sytuacji politycznej na terenach wyzwolonych. Po raz pierwszy przedstawiona została również wizja komunistycznego państwa oraz taktyka, jaka ma być stosowana dla osiągnięcia tego celu. Istotną rolę w realizacji tej strategii powierzono powołanym 2 sierpnia (przez lubelską WRN) tzw. pełnomocnikom PKWN.⁸ Ich głównym zadaniem miało być zorganizowanie tymczasowych organów władzy komunistycznej oraz usunięcie reprezentantów Delegatury. Wyposażeni w odpowiednie pełnomocnictwa, stosowne instrukcje PKWN oraz materiały programowe (Manifest PKWN),

⁶ Okólnik Komitetu Okręgowego PPR w Lublinie z 14 sierpnia 1944 r. „O zadaniach partii w organizowaniu władzy ludowej” (dalej: Okólnik KO PPR. Lublin, O zadaniach partii ...), „Z Pola Walki” 1959, nr 2, s. 37.

⁷ APL, KW PPR Lublin, sygn. 1, Protokół zebrania delegatów PPR województwa lubelskiego z dnia 5.08. 1944 r., s. 2.

⁸ W. Wołczew, *Zmiany w układzie sił politycznych na Lubelszczyźnie w okresie PKWN*, „Rocznik Lubelski” 1967, nr 7, s. 46.

wyruszyli z Lublina do podlaskich powiatów. Miało to miejsce w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. Pierwsze zespoły pełnomocników, a raczej grupy wojskowo-cywilne, liczyły 2-3 osoby. Składały się z doświadczonych działaczy byłej KPP oraz przedstawicieli Wojska Polskiego, tj. przeszkolonych oficerów aparatu polityczno-wychowawczego. Prawdopodobnie w charakterze ochrony towarzyszyły im również kilkunastoosobowe oddziały żołnierzy Wojska Polskiego. Szczupłość wysyłanych grup oraz wielkość wyznaczonego obszaru działania, wyraźnie wskazują na istniejące braki kadrowe. Niewiele było bowiem „sprawdzonych towarzyszy”, którym można było powierzyć tak bardzo odpowiedzialne zadania.

Komunistyczną władzę na Podlasiu usiłowało zaprowadzić, z różnym skutkiem, 4 pełnomocników PKWN, m.in. Tadeusz Piątkowski i Franciszek Mówiński. Upoważnienie do organizacji rad narodowych na terenie województwa warszawskiego otrzymał także Mieczysław Dańko, a w obszarze jego działania znalazł się powiat sokołowski i węgrowski.⁹ Pierwszym podlaskim miastem, w którym pojawili się wysłannicy PKWN, były Siedlce. Wspomniany wyżej T. Piątkowski i mjr Zygmunt Okręt znaleźli się tam 4 sierpnia 1944 r., a więc w trzy dni po wyzwoleniu miasta.¹⁰ Dnia 8 sierpnia 1944 r. przybył do Białej Podlaskiej ppor. Wrzos i Franciszek Piątkowski.¹¹ Swoje doświadczenia na tym polu F. Piątkowski zdobywał początkowo w Lubartowie, później w powiatach białskim, radzyńskim, siedleckim i sokołowskim.¹² W powiecie węgrowskim władzę ludową instalował Franciszek Mówiński, były przewodniczący konspiracyjnej Powiatowej Rady Narodowej w Mińsku Mazowieckim (powstała w lutym 1944 r.).¹³ Scenariusz

⁹ AZHRL, M. Dańko, Wspomnienia, P-297. Według relacji: w okresie okupacji członek konspiracyjnego "Rocha", komendant powiatu warszawskiego BCh oraz członek SL. 29 lipca 1944 r., po skontaktowaniu się w Lublinie z PKWN, 10 sierpnia 1944 r. otrzymał nominację na delegata PKWN ds. organizacji rad narodowych na terenie woj. warszawskiego, m.in. w pow. węgrowskim i sokołowskim.

¹⁰ T. Pietrzak, *Wyzwolenie Podlasia i udział PPR w organizowaniu i umacnianiu władzy ludowej*, „*Wojskowy Przegląd Historyczny*” 1976, nr 2, s. 20.

¹¹ W. Smaga, *Organizowanie władzy ludowej...*, s. 630.

¹² F. Piątkowski: zamieszkały we wsi Rudka Kijańska (gm. Ludwin, pow. Lubartów) ukończył 8 klas szkoły powszechnej. Od samego początku związany z ruchem komunistycznym, najpierw jako sekretarz komórki KZMP, później PPS - Lewica. Od 1930 do 1938 szeregowy członek KPP. Kilkakrotnie aresztowany za działalność komunistyczną. W okresie okupacji aktywny działacz komunistyczny, tworzył m.in. PPR i AL w pow. lubartowskim. Po wyzwoleniu udał się do Lublina, gdzie otrzymał zadanie tworzenia nowej władzy na wyzwolonych terenach. W latach 1944-1947 członek egzekutywy PPR i KW PPR w Lublinie, AAN, F. Piątkowski, R - 4574, s. 2.

¹³ Znany działacz ludowy Wacław Okulus, m.in. burmistrz miasta Węgrowa. Zaraz po wyzwoleniu, w swoich wspomnieniach „*50 lat życia i pracy na terenie powiatu*

przejmowania władzy przez pełnomocników PKWN nie zawsze był zgodny z nakreślonymi wcześniej instrukcjami, które bardzo szybko dezaktualizowały się. Pełnomocnicy swoją działalność najczęściej rozpoczynali od konsultacji z sowieckimi komendantami wojennymi. Intensywnie też poszukiwali towarzyszy partyjnych i zwolenników nowej władzy.

Dostępne materiały źródłowe nie pozwalają na pełne odtworzenie procesu likwidacji struktur Delegatury w poszczególnych powiatach. Skąpe przekazy źródłowe wskazują, że jeden z wariantów polegał na wezwaniu urzędników delegatury do podporządkowania się nowej władzy, przy jednoczesnym pozostaniu na zajmowanych stanowiskach. Okazało się bowiem, że jedynie Delegatura dysponowała wykwalifikowanymi urzędnikami, którzy byli w stanie zapewnić sprawne funkcjonowanie państwa.¹⁴ Ci, którzy dobrowolnie nie chcieli zrezygnować, lub negatywnie odnosili się do propozycji pełnomocnika, byli przeważnie aresztowani przez NKWD. Taki rozwój wydarzeń był w pierwszych dniach po wyzwoleniu charakterystyczny dla całego obszaru południowego Podlasia.¹⁵

Zwolenników nowych porządków ustrojowych pełnomocnicy zamierzali pozyskiwać na wiecach propagandowo-agitacyjnych. Odbyły się one m.in. 6 sierpnia 1944 r. w Siedlcach¹⁶ i 8 sierpnia w Białej Podlaskiej¹⁷. Nielicznie zebrana ludność miała wówczas po raz pierwszy okazję do zapoznania się z programem Manifestu PKWN. Bywało i tak, że podczas wieców dochodziło do ostrych polemik z przeciwnikami politycznymi. Wszystkie zgromadzenia kończyły się wezwaniami lubelskich wysłanników do podporządkowania się nowej władzy oraz pomocy przy tworzeniu jej ogniw. Zadania te

węgrowskiego 1910 – 1960”, tak oto opisał tamte dni: *W końcu dnia przyszedł do Zarządu Miejskiego nieznany człowiek, przedstawił się jako F. Mowiński i oświadczył, że jest upoważniony do organizowania administracji w powiecie węgrowskim. Następnie udał się do komendanta wojennego miasta. Poszedłem z nim. Po wyjściu z komendantury poprosiłem go do swojego mieszkania. Dowiedziałem się, że pochodził z gminy Ruchna i pracował w Zarządzie Gminnym. Zakonspirowany tak głęboko, że nikt go nie znał z tamtejszej komórki. Uzgodniłem przedstawione przeze mnie propozycje obsady Powiatowej Rady Narodowej w Węgrowie, które zaakceptował. Usadowił się w Starostwie i zwołał namiastkę PRN. To ciało dobrał sobie sam, ale nie został wybrany na żadną funkcję, AZHRL, Wspomnienia, 50 lat..., s. 232.*

¹⁴ I. Caban, *Czas dokonany. Mój udział...*, s. 35.

¹⁵ Według W. Okulusa delegat rządu na powiat węgrowski (W. Szczygielski) został aresztowany przez władze radzieckie (kiedy ujawnił swoją działalność). Wypuszczono go dopiero po interwencji przedstawicieli SL i PPR. W. Okulus, *Wspomnienia. 50 lat ...*, s. 230.

¹⁶ Państwowe Archiwum Miasta Stołecznego w Warszawie, Oddział w Otwocku (dalej: PAMSWO), UW, sygn. 10, s. 26.

¹⁷ J. Sroka, *Początki władzy ludowej*, „Słowo Podlasia” 1984, nr 18, s. 5.

realizowano najczęściej metodą faktów dokonanych, tzn. aresztowaniami lub lokalnymi porozumieniami z legalnymi przedstawicielami władzy, wywodzącymi się głównie ze Stronnictwa Ludowego „Roch”. Równolegle do prowadzonych działań propagandowo-agitacyjnych wysłannicy lubelscy usiłowali tworzyć struktury władzy komunistycznej. Zgodnie z instrukcją, starano się obsadzić najważniejsze stanowiska administracyjne członkami PPR lub jej sympatykami (trudności kadrowe nie pozwalały na inne rozwiązania).

Powolywanie organów władzy komunistycznej odbywało się na podstawie „Statutu Tymczasowego Rad Narodowych”. Proces ich tworzenia zakończył się dopiero po ogłoszeniu przez KRN Ustawy z 11 września 1944 r. „O organizacji i zakresie działania Rad Narodowych”. W większości podlaskich powiatów PRN ukonstytuowały się pod koniec 1944 r. Przystępując do budowy nowych organów władzy (tymczasowych prezydiów PRN i MRN), reprezentanci PKWN zmuszeni byli oprzeć się na miejscowych autorytetach politycznych i społecznych. Polska Partia Robotnicza, bezwzględnie dążąca do neutralizacji niekorzystnego dla siebie układu sił, zmuszała pozostałych uczestników porozumień do obsadzania stanowisk na zasadzie parytetu¹⁸. Każde inne rozwiązanie oznaczało dla nich porażkę, którą określali jako reakcyjną obsadą organów władzy. Czasami udawało się zachować parytet przy obsadzie najważniejszych stanowisk w prezydiach rad narodowych. Liczne są jednak przykłady, że składy powoływanych organów nie kształtowały się po myśli działaczy komunistycznych.

Zdarzało się i tak, że z inicjatywy ludowców, wbrew komunistom, składy rad uzupełniane były w drodze powszechnych wyborów (Łuków, Węgrów, Radzyń Podlaski). W takich sytuacjach społeczna weryfikacja wpływów politycznych była zdecydowanie niekorzystna dla komunistów. A oto komentarz radzyńskiego sekretarza KP PPR, uczestniczącego w konferencji terenowego aktywu partyjnego w Lublinie (11 października 1944 r.): *Starosta robi kawały, np. rozpiął wybory do rad na podstawie sanacyjnej ordynacji, o których zawiadomił tylko swoich ludzi*¹⁹. Radzyński aparatczyk nie był jednak obiektywny, gdyż wcześniej przyznał, że po wyzwoleniu miasta nie było w nim żadnego członka PPR. W drodze bezpośrednich wyborów wyłaniano również gromadzkie rady narodowe, delegatów do GRN oraz sołtysów. Te i inne okoliczności spowodowały, że większość rad zdominowana została przez ludowców i osoby bezpartyjne. Ocenia się, że stanowili oni w radach narodowych od 20 do 80%²⁰. Reorganizację niekorzystnego dla PPR układu

¹⁸ Okólnik KO PPR Lublin „O zadaniach ...”, s. 37.

¹⁹ APL, KW PPR, sygn. 1, Protokół zebrania sekretarzy KP PPR i aktywu województwa lubelskiego z dnia 11.10. 1944 r., s. 5.

²⁰ Problem ten szeroko omawiano na pierwszej konferencji ludowców w dniach 20-21 sierpnia 1944 r., AAN, SL „Roch” 1944 r., sygn. 295/VII/244, s. 112.

sił politycznych w powiatach realizowano w ramach tzw. demokratyzacji organów władzy. Takiego właśnie przewrotnego określenia używali komuniści w walce z opozycją, dążąc do usunięcia swoich przeciwników politycznych (SL - PSL). Proces ten rozpoczął się na Podlasiu zaraz po referendum ludowym (białskie, łukowskie), a w niektórych powiatach trwał do końca 1948 r. (węgrowskie, sokołowskie).

Siły komunistyczne uzyskały zdecydowane wsparcie ze strony wojska. Do tego rodzaju działalności przygotowana została grupa 152 oficerów i podoficerów polityczno-wychowawczych, z 1, 2 i 3 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego. Oddelegowano ich do dyspozycji Pełnomocnika Rady Wojennej Armii Polskiej przy WRN w Lublinie ppłk. Edwarda Ochaba. Na Podlasie skierowano 60 wojskowych. W pierwszych dniach sierpnia byli już oni w Radzynie Podlaskim, Włodawie, Siedlcach i Białej Podlaskiej.²¹ Większość z nich zajmowała się organizowaniem Milicji Obywatelskiej, sądownictwa oraz administracji terenowej.

Przejęcie władzy przez komunistów najwcześniej ogłoszone zostało w Siedlcach. Sprawowali ją przez jakiś czas równolegle z działającą Delegaturą. Stan dwuwładzy, a nawet trójwładzy, jeżeli uwzględni się pozycję komendanta wojennego Armii Czerwonej, nie trwał długo. Represyjne wobec podziemia niepodległościowego działania NKWD uniemożliwiły utrzymywanie takiej sytuacji. Działacze komunistyczni, skupieni wokół utworzonej wiosną 1944 r. konspiracyjnej Okręgowej Rady Narodowej (*de facto* zasięg jej oddziaływania obejmował tylko powiat siedlecki), w dniu 1 sierpnia 1944 r. wkroczyli na czele 13 osobowego oddziału partyzanckiego AL do miasta. W tym samym dniu powołali swoje władze polityczne, przystąpili również do przejmowania administracji powiatowej. Wkrótce też powołana została wspólna dla miasta i powiatu Rada Narodowa, a wszystkie najważniejsze stanowiska, wbrew zaleceniom kierownictwa PPR, obsadzone zostały przez towarzyszy partyjnych. Przewodniczącym rady został Stanisław Dominiak-Górski (były przewodniczący konspiracyjnej Okręgowej Rady Narodowej), na prezydenta miasta i tymczasowego starostę wyznaczono Stanisława Żemisa²².

Pierwsze decyzje siedleckich komunistów były przypuszczalnie sprzeczne z założeniami programowymi KC PPR, zalecającymi poszukiwanie szerokiej platformy porozumienia z lokalnymi siłami politycznymi. Błąd jednak szybko naprawiono, bowiem 2 sierpnia 1944 r. skierowane zostały zaproszenia do kierownictwa PPS, SL i AK, wzywające ich do udziału w tworzeniu

²¹ AAN, Krajowa Rada Narodowa (dalej: KRN), sygn. 193/III/61, Rozkaz nr 8 Pełnomocnika Rady Wojennej Armii Polskiej na województwo Lubelskie z dnia 8.08.1944 r., s. 98.

²² APS, Dziennik wydarzeń miasta Siedlce, sygn. 77, s. 1.

struktur administracyjnych oraz w radach narodowych. Jedyne przedstawiciele AK nie przyjęli tej oferty, odmawiając jakiegokolwiek współpracy z samowładczymi władzami.²³ Ludowcy, zgodnie ze swoją taktyką, zażądali stanowiska starosty oraz komendanta powiatowego MO. Pilna potrzeba legitymizacji nowej władzy skłoniła partnerów politycznych do akceptacji propozycji zgłoszonych przez PPR. Kandydatów na stanowiska, a także do poszerzonego składu rady, zatwierdzono 3 sierpnia 1944 r. na posiedzeniu Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej. W skład rady weszło 10 przedstawicieli PPR, 6 z SL i 3 z PPS.²⁴ W składzie tym siedlecka PRN funkcjonowała do 27 sierpnia 1944 r., tj. do chwili jej podziału na Miejską i Powiatową Radę Narodową. Przewodniczącym PRN ponownie wybrano Stanisława Górskiego, zastępcą - Stanisława Jurzyka (SL). Skład polityczny, po nowych uzgodnieniach, przedstawiał się następująco: 10 przedstawicieli PPR, 9 – SL, 4 – PPS, 1 osoba bezpartyjna.

Zauważyć należy, że na najwyższych stanowiskach dokonywały się dość częste zmiany personalne, powodowane najczęściej przechodzeniem doświadczonych pracowników do pracy w Lublinie lub wyjazdami na Ziemię Odzyskane. I tak, Jana Dąbrowę (na stanowisku starosty) zastąpił Stanisław Jurzyk, a Stanisława Żemisa – Czesław Osiński (PPS)²⁵. Szczególnie niekorzystna dla władz PKWN była sytuacja w pow. sokołowskim i węgrowskim. Nieliczni działacze komunistyczni nie byli w stanie przejąć władzy. W tej sytuacji wsparci zostali przez warszawską organizację partyjną PPR, która skierowała na te tereny 50 działaczy. Objęli oni również najwyższe stanowiska w tworzonych organach władzy²⁶. W węgrowskim organizowali ją Franciszek Mówiński (pełnomocnik PKWN), Piotr Chruściel oraz Feliks Nalazek (występował jako delegat KC PPR).²⁷ Powiatową Radę Narodową organizował Franciszek Mówiński. Dla swoich działań uzyskał on najpierw akceptację sowieckiej komendantury wojennej miasta. Wysiłki pełnomocnika PKWN, wspierane przez działaczy ruchu ludowego (ujawnienie konspiracyjnych władz administracyjnych), doprowadziły do całkowitego przejęcia władzy w mieście.²⁸ Konsultacje polityczne z ludowcami, a także pozyskiwanie sympatyków, trwało ponad tydzień. Z inicjatywy reprezentanta PKWN, 17 sierp-

²³ Tamże, s. 418.

²⁴ Tamże, s. 419.

²⁵ S. Żemis, *Byłem Prezydentem Siedlec*, (w:) *Okręg siedlecki 1942-1944. Z walk PPR, GL i AL.*, Warszawa 1977, s. 418.

²⁶ AAN, KC PPR, sygn. 295 /IX/ 328, Sprawozdanie opisowe KW PPR Warszawa za styczeń 1945 r., s. 184.

²⁷ T. Pietrzak, *Wyzwolenie Podlasia i udział PPR w organizowaniu i umacnianiu władzy ludowej*. „*Wojskowy Przegląd Historyczny*” 1976, nr 2, s. 20.

²⁸ F. Gryciuk, *Siedlecki ruch ludowy w latach 1944 – 1949 w powiecie węgrowskim*, Siedlce 1985, s. 11.

nia 1944 r. odbyło się pierwsze spotkanie, w którym uczestniczyło 25 osób, głównie mieszkańców miasta. Powołane zostały wówczas władze miejskie i powiatowe. Uczestniczył w nim również Franciszek Piątkowski, organizator władzy ludowej w pow. Biała Podlaska.²⁹ W 7-osobowym składzie tymczasowego prezydium PRN znalazło się 4 komunistów.³⁰

W tym samym czasie powołano również władze miejskie Węgrowa. Przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej został ludowiec – Władysław Okulus.³¹ Poszerzenie MRN nastąpiło w drodze powszechnych wyborów, przeprowadzonych 2 września 1944 r.³² W tym celu miasto podzielono na 3 rejony, w których mieszkańcy mieli wybrać po 4 radnych. Wybór rady niezgodnie z zaleceniami kierownictwa PPR wyraźnie wskazywał, że pozycja tutejszego pełnomocnika PKWN była słaba, a zaplecze polityczne miejscowych komunistów mizerne. Starostwo Powiatowe w Węgrowie przystąpiło do pracy 16 sierpnia 1944 r. Obowiązki starosty pełnił początkowo Franciszek Mówiński, później, od 1 października 1944 r., Henryk Dzikowski – reprezentant Stronnictwa Ludowego.

Siły polityczne, które kształtowały nową władzę, wzajemnie się konsultowały. Podczas rozmów uwidoczniły się jednak rozbieżne interesy partyjne, przy czym nie tylko w kwestii obsady personalnej. Z czasem konsultacje te przybrały zinstytucjonalizowaną formę. Zgodnie z wytycznymi KC PPR z 20 grudnia 1944 r., powołana została Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych, w skład której, oprócz dotychczasowych partii, weszło również Stronnictwo Demokratyczne.³³ Podczas obrad takiego gremium, któremu przewodził reprezentant PPR, podejmowane były najważniejsze decyzje, m.in. o podziale mandatów i stanowisk w najważniejszych organach władzy (przewodniczący PRN miał być z PPR, zastępcy z SL). Zgodnie z ustaleniami, w skład Prezydium PRN weszło po 2 przedstawicieli PPR i SL oraz 1 SD. PPR i SL posiadały w PRN po 6 mandatów, SD – 3.³⁴ Stanowisko starosty pozostało w rękach SL, natomiast zastępcy – PPR³⁵

Budowa nowej rzeczywistości przez siły lewicowe nie była akceptowana przez działaczy wiernych rządowi na uchodźstwie. Wszelkimi sposobami

²⁹ APS, Akta miasta Węgrowa, sygn. Protokół posiedzenia przedstawicieli stronnictw i organizacji powiatu węgrowskiego z dnia 17.08.1944 r., s. 158.

³⁰ Tamże, s. 158.

³¹ Tamże, s. 2.

³² PAMSWO, KP PPR Węgrów, sygn. 22/VI/6, Referat Organizacyjny – korespondencja, Ogłoszenie o zarządzeniu wyborów do MRN z 31.08.1944 r., s. 168.

³³ PAMSWO, KP PPR Węgrów, sygn. 22/V/3, Protokół posiedzenia Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych w latach 1944–1948, s. 3.

³⁴ PAMSWO, KP PPR Węgrów, sygn. 22/VI/6, Referat organizacyjny, Notatka z posiedzenia KP PPR, s. 58.

³⁵ PAMSWO, KP PPR Węgrów, sygn. 22/VI/2, Referat Organizacyjny, s. 29.

usiłowali oni przeciwstawić się narzucanym rozwiązaniom systemowym (m.in. zaczęli pod szyldem PPR tworzyć własną milicję, złożoną z dawnych policjantów granatowych; w sierpniu 1944 r. aresztowali kilku działaczy PPR).³⁶ Natychmiastowe przeciwdziałanie pepeerowców, poparte stanowiskiem ludowców, przyczyniło się do szybkiego opanowania sytuacji.

Struktury „władzy lubelskiej” w powiecie sokołowskim budowano z dużymi trudnościami. O tym, że wpływy PPR były tutaj znikome, świadczy m.in. wypowiedź sekretarza KP PPR w Sokołowie Podlaskim: *W okresie okupacji PPR praktycznie na terenie powiatu sokołowskiego nie istniała. Kilku towarzyszy z KPP zostało przez Niemców do obozów wywiezionych. Reszta była zakonspirowana na swój sposób. Po oswobodzeniu naszych terenów przez Armię Czerwoną okazało się, że do pracy stanęło trzech towarzyszy z KPP: Mikołaj Bucylian, Aleksander Gnoliński i Franciszek Piotrowski*³⁷. PRN utworzono 16 sierpnia 1944 r., w siedem dni po wyzwoleniu tych terenów. Przewodniczący Mikołaj Bucylian, podczas inauguracyjnego posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej, powiedział: *Nie oglądając się na jakąkolwiek pomoc, powinniśmy zabrać się do odbudowy naszej ojczyzny, wolnej, niepodległej Polski. Od rady powiatowej nie wymaga się wiele, lecz jedynie tego, co każdy jest w stanie dać: dobrej roboty i współpracy w miarę sił, bo pracy jest wiele i sami musimy tę pracę wykonać*.³⁸ Wybór najważniejszych organów władzy odbył się w drodze porozumienia z SL, które w PRN dysponowało około 70 % mandatów. Wydarzenia tamtych dni tak oto scharakteryzował sekretarz KP PPR: *Pierwszoplanowym zadaniem było poszukiwanie kandydata na stanowisko starosty powiatowego. Zasadniczym kryterium wyboru takiej osoby była bliskość ideologiczna. Takiego człowieka znaleźliśmy w osobie tow. Tadeusza Nowierskiego, członka PPR, z którego jesteśmy bardzo zadowoleni*.³⁹

Miejską Radę Narodową wybrano 27 września 1944 r.⁴⁰ Liczyła ona 17 radnych. Przewodniczącym został Stanisław Kobyliński, zastępcą – Tadeusz Niemirski, członkami m.in.: Czesław Bartkowiec, Zuzanna Polit, Wiesław Panasiuk oraz ksiądz kanonik Stanisław Jonta (radny komisji d/s gospodarczych; 29 września 1944 r. złożył rezygnację z pełnionej funkcji oraz udziału

³⁶ PAMSWO, KP PPR Węgrów, sygn. 22/VI/6, Relacja Józefa Słoty, sekretarza KP PPR w Węgrowie w latach 1945-1946, s. 2.

³⁷ PAMSWO, KP PPR Sokołów Podlaski, sygn. 22/VI/6, Sprawozdanie Sekretariatu PPR z okresu od dnia 22.08 do 31.12.1944 r., s. 1.

³⁸ PAMSWO, UW, sygn. 14, Sprawozdania z pracy Starostwa w Sokołowie Podlaskim, s. 43.

³⁹ Tamże, s. 1.

⁴⁰ APS, Akta Miasta Sokołowa Podlaskiego 1944 - 1949, sygn. 1, Protokół posiedzeń MRN z dnia 27.09.1944 r., s. 1.

w pracach komunistycznej rady)⁴¹. Niestety, nie zachowała się w materiałach archiwalnych argumentacja księdza kanonika. Przypuszczać należy, że decyzja ta była skutkiem stanowiska hierarchów Kościoła, którzy nie zamierzali wspierać komunistycznych zmian ustrojowych.

Po wyzwoleniu, władza w łukowskim i radzyńskim znalazła się w rękach Delegatury. Pierwsze próby jej zmiany podjął wspomniany wyżej Franciszek Piątkowski. Tak oto relacjonował on swoje spotkanie z reprezentantami Delegatury: *(..) w łukowskim delegatura rządziła policją normalnie, tak samo w Radzyniu. Jak pojechałem do nich i zacząłem z nimi rozmawiać to odpowiedzieli, że nie uznają PKWN, nie uznają pełnomocnika PKWN i w ogóle nie chcą rozmawiać (...). Na propozycję wysłania swoich przedstawicieli na rozmowy z PKWN odpowiedzieli, że nie uznają go, bo mają rząd w Londynie.*⁴² Wobec zdecydowanej postawy przedstawicieli Delegatury, Franciszek Piątkowski zalecił jedynie zmianę nazwy rady oraz dokooptowanie do jej składu osoby z innych sił politycznych (czyt. zwolenników lewicy).⁴³ Polecenie to zostało zignorowane. Funkcjonowanie powołanej przez Delegaturę PRN, z „nieodpowiednim” składem politycznym, nie gwarantowało realizacji programu PKWN. Nie zachowały się materiały źródłowe, które określałyby datę jej powołania, a również nazwisko pierwszego przewodniczącego.

W dotychczas drukowanych wydawnictwach podawano, że Powiatowa Rada Narodowa w Łukowie, jako organ władzy ludowej ukonstytuowała się 14 sierpnia 1944 r.⁴⁴. Sadzę jednak, że powołana została z inicjatywy Delegatury. Prawdopodobnie Prezydium powołane zostało znacznie wcześniej. Wątpliwości budzi również nazwa rady (wcześniej mogła mieć trochę inną nazwę). Nie udało się jednak dotrzeć do materiałów źródłowych, które wskazywałyby na powołanie jej przez pełnomocnika PKWN. W zebraniu założycielskim PRN uczestniczyło 26 osób, reprezentujących różnorodne siły społeczno-polityczne. W składzie Prezydium PRN znaleźli się: Józef Koziół (SL) – przewodniczący, Piotr Walczak (PPR, b. członek KPP) – zastępca, Franciszek Jakubik (bezpartyjny) – sekretarz.⁴⁵ Na tym samym posiedzeniu wybrano również władze miejskie. Przewodniczącym MRN, a zarazem burmistrzem

⁴¹ Tamże, s. 6.

⁴² APL, KW PPR Lublin, Relacja, F. Piątkowski, maszynopis, s. 8.

⁴³ Tamże, s. 8.

⁴⁴ APS, PRN Łuków, sygn. 34, Materiał nieuporządkowany, s. 19. Informację o ukonstytuowaniu się PRN oraz datę jej powołania oparto na wykazie osobowym członków PRN z dnia 27.10.1945 r., w którym znajduje się m.in. data wyboru, a także pełnione funkcje przez poszczególne osoby; W opracowaniu „*Siedlecki ruch ludowy*” F. Gryciuk stwierdził, że PRN powołano 7 września 1944 r., (w:) „*Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Rolniczo – Pedagogicznej w Siedlcach*” 1985, nr 9, s. 67.

⁴⁵ APS, PRN Łuków, sygn. 9, Ewidencja członków PRN w 1944 r., s. 1.

miasta, został Władysław Gozdek (bezpartyjny). Pozostałe miejsca podzielono według klucza partyjnego. Pewnym zaskoczeniem było powierzenie stanowiska przewodniczącego osobie bezpartyjnej. Kompromis ten wyraźnie wskazuje, że żadna z lokalnych partii politycznych nie zamierzała odgrywać w życiu politycznym roli przysłowiowego „kopciuszka”.

Przejęcie władzy przez ludzi Delegatury zaniepokoiło tutejszych komunistów, rodziło również obawy o dalsze losy reform ustrojowych u władz lubelskich. Podjęte działania, zmierzające do zmiany niekorzystnej dla komunistów sytuacji, nie powiodły się (m.in. we władaniu AK była Komenda Powiatowa MO). Obawiając się zbrojnego starcia z siłami porządkowymi AK, PPR-owcy podjęli rozmowy. Ich celem było włączenie w skład Komendy MO przedstawicieli Armii Ludowej. W efekcie kierownictwo Delegatury zgodziło się na przyjęcie ppor. Krzysztofa Chociszewskiego, byłego partyzanta AL. Został on kierownikiem referatu śledczego w KP MO⁴⁶. Posunięcie to miało na celu przejęcie całkowitej kontroli nad komendą, gdyż planowano tym sposobem wprowadzać kolejnych ludzi. Władze Delegatury dość szybko zorientowały się co do zamiarów łukowskich komunistów, stąd w połowie sierpnia 1944 r. przesunęły K. Chociszewskiego na komendanta posterunku terenowego. Zaniepokoiło to działaczy PPR-owskich. Dlatego 26 sierpnia 1944 r. przybył do miasta ppor. Stanisław Wąsik, z towarzyszącą mu grupą uzbrojonych żołnierzy. Jako delegat WRN, jeszcze tego samego dnia zwołał posiedzenie PRN. Uczestniczyło w nim 11 osób – z ogólnej liczby 26 radnych, m.in. przewodniczący PRN Franciszek Jakubik – bezpartyjny (inne źródła podają, że przewodniczącym był Józef Kozieł – członek SL lub sympatyk tego stronnictwa).⁴⁷ Pozostali radni, nie wiadomo, z jakich powodów, nie uczestniczyli w posiedzeniu rady.

Delegat WRN wyłonił nowe władze – powiatowe i miejskie. Przewodniczącym Prezydium PRN został Józef Kozieł z SL (według Franciszka Gryciuka).⁴⁸ Dlatego należałoby przyjąć, że władza komunistyczna powołana została w Łukowie 26 sierpnia 1944 r. O tym, że miała ona iluzoryczny charakter, a teren długo jeszcze pozostawał we władaniu AK, świadczą opinie sowieckich organów bezpieczeństwa, znajdujące się m.in. w raporcie Iwana Sierowa, skierowanego do Ł.P. Berii. Pełny skład rady miejskiej wyłoniony został 17 września 1944 r., w drodze powszechnych wyborów.⁴⁹ W tym celu

⁴⁶ Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska 1944-1948 (dalej: MO..)*, Warszawa 1988, s. 84.

⁴⁷ APS, PRN Łuków, sygn. 26, Protokół PRN nr 1 z posiedzenia PRN w Łukowie z dnia 26.08.1944 r., s. 1.

⁴⁸ Tamże, s. 1.

⁴⁹ APS, Księga protokółów MRN Łuków 1946 r., sygn. 52, Protokół nr 5 zebrania MRN w Łukowie z dnia 1.04.1946, s. 87. Z informacji burmistrza miasta - Jarosza,

miasto podzielono na 8 okręgów, w których wybierano po 3 delegatów (radnych). 30-osobowa rada ukonstytuowała się tego samego dnia.⁵⁰ Wszędzie, gdzie głosowano przy pomocy kartki wyborczej, PPR ponosiła klęskę. Według danych z czerwca 1945 r., w 34 osobowej MRN zasiadało 10 radnych z PPS, 19 z SL, 3 z SD oraz 2 z PPR.⁵¹ Z dniem 19 września 1944 r. skład PRN poszerzono o delegowanych do niej przedstawicieli GRN. 21 listopada 1944 r. w PRN było 46 radnych (m.in. 10 przedstawicieli SL, 8 PPR, 5 PPS).

Powiat radzyński, podobnie jak łukowski, po wyzwoleniu znalazł się we władaniu Delegatury. 5 sierpnia 1944 r. przybył do Radzyna Podl. pełnomocnik PKWN ppor. Wrzos. Wspierała go grupa czterech „lubelskich” podoficerów ze sztabu płk E. Ochaba.⁵² Swoją działalność rozpoczął od zwołania zebrania mieszkańców miasta (przybyło około 70 osób), podczas którego wyłoniono prezydium oraz 18-osobową radę miasta. Przewodniczącym, a zarazem burmistrzem, został Stanisław Klimkowicz⁵³. Nie udało się znaleźć materiałów, które wskazywałyby, w jaki sposób ukształtował się skład osobowy rady. 15 października 1944 r. przeprowadzona została jej reorganizacja. Przewodniczącym został Tadeusz Bochyński, członek PPR. Podział mandatów był następujący: 3 przypadły PPS, 2 otrzymała PPR, 1 – Związek Walki Młodych, resztę (skład 18 - osobowy) przyznano organizacjom społeczno – zawodowym, których przedstawicieli raczej trudno byłoby zaliczyć do sympatyków PPR.

Zebranie organizacyjne MRN w Łosicach miało miejsce 17 sierpnia 1944 r. Uczestniczyli w nim miejscowi działacze społeczno-polityczni. W tajnym głosowaniu wybrana została 8 osobowa rada. Jej prezesem został Jan Rumik, tak bowiem początkowo tytułowano przewodniczącego rady.⁵⁴

jako odpowiedzi na zarzuty przedstawicieli WRN w Lublinie: „rada jest nie reprezentatywna i przekroczyła ustaloną liczbę radnych, ponieważ w chwili obecnej miasto ma 30 radnych, przy liczbie mieszkańców 8500 jej skład powinien wynosić 24 radnych, wobec czego zachodzi konieczność jej reorganizacji”, s. 27.

⁵⁰ Tamże, s. 27.

⁵¹ APS, Akta miast Łukowa 1944-1950, sygn. 25, Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Łukowie za miesiąc czerwiec 1945, s. 3.

⁵² AAN, KRN, sygn. 193/III/61, Działalność Pełnomocnika Rady Wojennej Armii Polskiej przy WRN w Lublinie, Rozkaz nr 6 z dnia 5 sierpnia 1944 r., s. 11.

⁵³ Państwowe Archiwum w Radzynie Podlaskim, (dalej PAR). Starostwo Powiatowe w Radzynie Podlaskim (dalej: SPRP), sygn. 765, Protokoły posiedzeń MRN w latach 1944-1945, s. 4. Protokół z datą 17.08.1944 r., posiedzenie z 5.08.1944, identyczny dokument znajduje się w zespole akt miasta Radzyń Podlaski, sygn. 37, Protokoły posiedzeń MRN w latach 1944-1945, s. 2.

⁵⁴ APR, Akta miasta Łosice 1875-1950, sygn. 27, Protokół zebrania organizacyjnego MRN z dnia 17.08.1944 r., s. 2. (Zespół ten znajdował się w Archiwum w Radzynie Podlaskim; obecnie Łosice należą do województwa mazowieckiego).

MRN w Międzyrzeczu Podlaskim powołana była przez Delegaturę. Wskutek aresztowań przeprowadzonych przez NKWD, z dniem 14 sierpnia 1944 r. przestała ona funkcjonować. Przez kilka kolejnych dni prowadzono konsultacje z Komendantem Wojskowym Miasta, który mocno angażował się w działania związane z kształtowaniem nowej władzy. Wybory do MRN przeprowadzone zostały 22 sierpnia 1944 r. W tajnym głosowaniu wybrano: na przewodniczącego – Bolesława Oksiutę, na zastępcę – Mieczysława Lipkę (PPR), a sekretarzem został Andrzej Siedlanowski (SL).⁵⁵

Sytuacja w powiecie włodawskim zdawała się sprzyjać budowniczym nowej władzy. Zapleczem organizacyjnym miała być tutaj konspiracyjna Powiatowa Rada (powołana w czerwcu 1944 r.) oraz 5 gminnych rad narodowych.⁵⁶ Wsparcie okazał również płk E. Ochab, który delegował do powiatu 3 oficerów i podoficerów WP.⁵⁷ Powołana PRN składała się z 10 członków: 4 z PPR, 3 z BCh, 1 z AK, 2 bezpartyjnych. Do końca sierpnia 1944 r. udało się również zorganizować GRN-y (w 14, na 16 gmin). Według sekretarza KP PPR, 50% wpływów w radach przypadło AK i BCh.⁵⁸ Poważnym utrudnieniem w budowie struktur nowej władzy była aktywna działalność ponad 100-osobowego oddziału AK, dowodzonego przez por. Kota. Prowadził on skuteczne działania bojowe przeciwko oddziałom sowieckim, a także funkcjonariuszom nowej władzy.⁵⁹ Jego wpływ na miejscowe społeczeństwo musiał być znaczny, skoro w poszerzonej pod koniec listopada 1944 r. PRN (31-osobowa) zasiadało tylko 4 radnych z PPR oraz 3 SL.⁶⁰ Pozostali reprezentowali AK i bezpartyjnych.⁶¹

Stanowisko przewodniczącego PRN, a zarazem starosty, powierzono Kazimierzowi Markiewiczowi. Komuniści wysuwali pod jego adresem liczne oskarżenia, zarzuty o sprzyjanie „reakcji”. Istotnie, nie był on przychylny nowej władzy. Świadczy o tym również decyzja, żywo komentowana we włodawskim środowisku partyjno-ubeckim, o usunięciu z GRN w Woli We-

⁵⁵ APR, Akta miasta Międzyrzecz Podlaski 1873-1950, sygn. 382, Księga Protokółów MRN Międzyrzecz Podlaski 1944-1947 r., Protokół Miejskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 22.08.1944 r., s. 2.

⁵⁶ AAN, KRN, Mf. 1903/5, Sprawozdanie z posiedzenia KRN w Lublinie z 24.06.1944 r., s. 185.

⁵⁷ AAN, KRN, sygn. 193/III/ 61, Rozkaz nr 10 z 11.08.1944 r. Pełnomocnika Rady Wojennej Armii Polskiej na województwo lubelskie, s. 16.

⁵⁸ APL, KW PPR Lublin, sygn. 1, Konferencja delegatów PPR z województwa Lubelskiego zorganizowana w dniach 20-21.08.1944 r., s. 3.

⁵⁹ Tamże, s. 5.

⁶⁰ APL, KW PPR Lublin, sygn. 5, Sprawozdanie tow. Z. Nalazka z wyjazdu w dniach od 19 do 23.12.1944 r. do Sokołowa Podlaskiego, Węgrowa i Włodawy, s. 17.

⁶¹ Tamże, s. 17.

reszczyńskiej 2 radnych. Reprezentowali oni tzw. obóz demokracji (PPR i SL). Wiadomo również, że sowiecki doradca prowadził działania operacyjne przeciwko niewygodnemu staroście, z zamiarem jego usunięcia. O „reakcyjnym obliczu” powiatu, a także „prześladowaniach” PPR, według tow. Nalazka świadczyło także to, (...) że *wójt gminy Hańsk reklamując młodzież z wojska pobierał nienależne mu świadczenie od zwykłego obywatela 25 zł, a od członka PPR 50 złotych*.⁶²

Sytuacja społeczno-polityczna w powiecie bialskim była dość skomplikowana. Pełnomocnicy „lubelscy” stopniowo przejmowali inicjatywę. Przywieźli oni pierwsze egzemplarze „Manifestu” oraz stosowne dokumenty, uprawniające ich do przejęcia władzy w imieniu WRN i PKWN. Przedstawili je urzędującym władzom Delegatury, zarówno w starostwie, jak i magistracie. Jednocześnie wezwali urzędników tych instytucji do podporządkowania się nowej władzy, pozwalając im pozostać na zajmowanych stanowiskach.⁶³ Według Wsiewołoda Wołczewa, przejmowanie władzy w mieście odbywało się w konflikcie z Delegaturą.⁶⁴ Władysław Góra stwierdził, że *Delegatura dopiero w drodze konfliktu z pełnomocnikiem po 3 dniach wypędzona została do lasu*.⁶⁵

Najbliższą prawdy jest chyba jednak wersja przedstawiona przez Władysława Smagę: *Po przeprowadzonych rozmowach, w których stronami byli: pełnomocnik PKWN – Franciszek Piątkowski i przedstawiciele Delegatury oraz AK, ci ostatni nakłonieni zostali do wyjazdu do Lublina celem nawiązania bezpośrednich kontaktów z PKWN*.⁶⁶ W swoich publikacjach Jerzy Sroka podawał, że już 8 sierpnia pełnomocnicy powołali polityczno-administracyjne kierownictwo miasta i powiatu.⁶⁷ Na starostę powołano Franciszka Piątkowskiego, na burmistrza miasta Ludwika Denisiuka. Jednocześnie przystąpiono do budowy pierwszej komórki PPR. Zajmował się tym Michał Sokołowski. Większość autorów przyznaje, że powołanie ostatniej w województwie lubelskim Powiatowej Rady Narodowej nastąpiło pod koniec sierpnia 1944 r.⁶⁸ Z relacji Michała Sokołowskiego wynika, że PRN wyłoniono na zebraniu, w którym uczestniczyło około 100 osób, reprezentujących różne siły polityczne, w większości jednak o charakterze lewicowym.⁶⁹ Część z nich otrzymała konkretne zadania, związane przede wszystkim z utwaleniem władzy ludo-

⁶² Tamże, s. 17.

⁶³ Tamże, s. 629.

⁶⁴ W. Wołczew, *Zmiany w układzie sił ...*, s. 67.

⁶⁵ W. Góra, Z. Jakubowski, *Z dziejów organów bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie lubelskim w latach 1944 -1948*, Lublin 1978, s. 27.

⁶⁶ W. Smaga, *Organizowanie władzy ludowej...*, s. 613.

⁶⁷ J. Sroka, *Biała na Podlasiu...*, s. 96.

⁶⁸ W. Wołczew, *Zmiany w układzie sił...*, s. 72.

⁶⁹ J. Caban, *Czas dokonany...*, s. 37.

wej. Jerzy Sroka podał, że zebranie to odbyło się 27 sierpnia, i że powołano na nim tylko PRN.

Odmienny pogląd w tej kwestii zaprezentował Władysław Smaga. Opierając się na relacjach uczestników wydarzeń podał, że PRN powołano 14 sierpnia 1944 r., podczas spotkania reprezentantów PPR, PPS, SL i związków zawodowych.⁷⁰ Poprzedzone ono było konsultacjami, prowadzonymi przez pełnomocnika PKWN. Z jego inicjatywy doszło 10 sierpnia do pierwszych rozmów z Zarządem Powiatowym SL (w Łomazach), m.in. w sprawie obsady personalnej w PRN.⁷¹ Ludowcy wyrazili zainteresowanie współpracą, ale tylko pod warunkiem objęcia kierowniczych stanowisk.⁷² Z upływem czasu przybywało w stronnictwie przeciwników sojuszu z komunistami, nadal jednak pozostawali w mniejszości.

Pierwszym przewodniczącym wybranego 29 sierpnia 1944 r. tymczasowego Prezydium PRN został Franciszek Piątkowski.⁷³ Rada ukonstytuowała się 29 października 1944 r.⁷⁴ Tego samego dnia wybrano również prezydium.⁷⁵ Partie i organizacje społeczno-polityczne delegowały do pierwszej PRN 44 osoby.⁷⁶ W prezydium zasiadało 3 przedstawicieli SL, po jednym mandacie przypadło PPR i PPS.⁷⁷ Pierwszym przewodniczącym (tajne wybory) został Hipolit Kozioł (SL).⁷⁸ W ocenie ówczesnego lewicowego kierownictwa politycznego, a także WRN, działalność białskiej PRN była niezadowalająca. Wskutek tego w styczniu 1945 r. jej działalność została przez WRN zawieszona, a zadania częściowo przejęte przez starostę. Jednoosobowe kierownictwo było zdecydowanie korzystniejsze, niż niepoddająca się dyktatowi PPR rada. Mimo kilkakrotnych prób powołania nowej rady, stan taki utrzymał się do marca 1946 r. Kilkunastomiesięczna przerwa w funkcjonowaniu PRN nie pozostawała bez wpływu na tempo prac stabilizacyjnych w powiecie. Wyraźnie jest to zauważalne w ówczesnych sprawozdaniach i protokołach (wiele informacji alarmujących). Ogniwa nadrzędne (WRN, UWL) podkreśla-

⁷⁰ W. Smaga, *Organizowanie władzy ludowej...*, s. 629.

⁷¹ APL, UWL 1944-1950, sygn. 52, Materiały Gminnych Rad Narodowych powiatu Biała Podlaska, s. 7.

⁷² W. Smaga, *Organizowanie władzy ludowej...*, s. 629.

⁷³ Tamże, s. 8.

⁷⁴ Tamże, s. 8.

⁷⁵ APR, Starostwo Powiatowe Biała Podlaska (dalej: SPBP), sygn. 595, Prace samorządowe, s. 51.

⁷⁶ APL, Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie (dalej: WRN Lublin), sygn. 277, Księga sprawozdań WRN za okres od dnia 1.10.1944 do 1.02.1946 r., s. 34.

⁷⁷ APR, SPBP, sygn. 595, s. 52.

⁷⁸ APL, UWL, sygn. 52, Wydział samorządowy, s. 12.

ły, że praca wielu ogniw życia społecznego i gospodarczego powiatu, „to istny chaos”.⁷⁹

Decydującą rolę przy powoływaniu nowej PRN odegrała specjalna komisja lubelskiej WRN. Dzięki jej zabiegom 25 marca 1946 r. rada została utworzona.⁸⁰ Najwyższy organ władzy powiatowej liczył wówczas 54 radnych: PSL – 20, PPR – 11, PPS – 9, SL – 2, bezpartyjnych 12.⁸¹ Układ sił politycznych, przynajmniej formalnie, wskazywał na dominację PSL-u. Z arytmetyki głosów wynikło jednak, że PPR i jej sojusznicy posiadali przewagę 1 głosu. Nie gwarantowało to komunistom stabilnej większości, gdyż w wielu kwestiach dochodziło do lokalnych kompromisów na linii PSL – PPS. Języczkiem u wagi okazała się również grupa bezpartyjna, w której znajdowali się reprezentanci organizacji społecznych, zawodowych i młodzieżowych, sympatyzujących raczej z opozycją. Formalnie władza znalazła się w ręku komunistów (PRN, GRN), chociaż w niektórych radach, zwłaszcza na poziomie gminnym, opozycja dysponowała wyraźną przewagą. Znaczącą pozycję w PRN komuniści zawdzięczali przyjętej zasadzie parytetu, dzięki czemu mogli skierować tam większą liczbę swoich przedstawicieli. Lewicowe ugrupowania polityczne, takie jak PPR i PPS, miały w Białej Podlaskiej znikome wpływy, a Stronnictwo Ludowe działało na terenie powiatu w dość złożonych uwarunkowaniach. Część działaczy SL poparła PKWN, aktywnie włączając się w nurt życia politycznego. Widzieli w tym szansę na realizację własnych koncepcji programowych.

Powiat bialski pozostawał dość długo pod wpływem sił reprezentujących rząd na uchodźstwie. Wyraźnie negatywie odnosiły się one do władz samowładnych. Dążenia komunistów do uzyskania oparcia w społeczeństwie natknęły się na mur obojętności z jego strony.⁸² Odnieść to można również do pozostałych powiatów południowego Podlasia. Miejscowy organ władzy powiatowej musiał przezwyciężać różnorakie trudności, głównie natury politycznej. Nadrzędne instancje zgłaszały liczne zastrzeżenia i uwagi pod jego adresem. A oto jak oceniono pracę Rady po I kwartale 1947 r.: *Brak dokumentacji, osiągnięcia inwestycyjne słabe, rada działa słabo, w terenie*

⁷⁹ APL, WRN Lublin, sygn. 379, Protokoły posiedzeń plenarnych PRN w Białej Podlaskiej, s. 9.

⁸⁰ APL, WRN Lublin, sygn. 5, Protokoły posiedzeń prezydium WRN za 1946 r., Protokół z dnia 28.03.1946 r., s. 69.

⁸¹ APL, WRN Lublin, sygn. 474, s. 91.

⁸² Ocena taka znajduje się w niektórych dokumentach archiwalnych, np. APL, WRN Lublin 1944-1950, sygn. 277, Księga sprawozdań WRN za lata 1944-1945, Sprawozdanie za październik 1945 r., Informacja o braku pracy politycznej na wsi ze strony PPR i PPS, s. 121.

jest jeszcze gorzej.⁸³ Z całą odpowiedzialnością należy stwierdzić, że poziom pracy rady był skutkiem nienajlepszej współpracy pomiędzy ugrupowaniami politycznymi.

Powoływanie MRN w Białej Podlaskiej przebiegało według z góry przyjętego schematu postępowania. Początkowo PPR-owcy prowadzili konsultacje w ramach komisji porozumiewawczej, tzn. z PPS i SL, a także organizacjami reprezentującymi środowiska społeczno-zawodowe. 28 sierpnia 1944 r. powołane zostało tymczasowe Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.⁸⁴ Podobne konsultacje prowadzono również przed powołaniem MRN. Ukonstytuowała się ona 24 października 1944 r.⁸⁵ Podział wpływów politycznych, według stanu na dzień 1 grudnia 1944 r., przedstawiał się następująco: PPR – 7 mandatów, SL – 5, PPS – 5. Odnotować należy, że z Komitetu Obywatelskiego, powołanego w lipcu 1944 r. przez Delegaturę, w składzie MRN znalazło się 2 przedstawicieli Związku Kupców Chrześcijańskich: Bolesław Miałkowski i Stanisław Pisarski.

W licznych gminach południowego Podlasia w organach władzy ludowej znaleźli się również ludzie z Delegatury. Gromadzkie Rady Narodowe oraz Komitety Folwarczne powoływane były podczas ogólnych zebrań mieszkańców. Organizatorami ich byli sołtysi, a przebieg ich wszędzie był podobny. W zebraniach uczestniczyli przedstawiciele władz powiatowych oraz „sojuszniczej” Armii Czerwonej. Byli to jedyni prelegenci, a zadaniem ich było przekonanie zebranych do zmian ustrojowych. Wobec braku kadr, władze PKWN godziły się na pewne kompromisy z ludźmi Delegatury, oczywiście pod warunkiem, że *elementy te bez zastrzeżeń uznają PKWN za jedyną legalną władzę wykonawczą narodu oraz nie współpracowali w okresie okupacji z okupantem*⁸⁶. Kryteria te zostały później wyraźnie zaostrzone. Kandydat na urząd w gminie zatwierdzany był przez Wydział Powiatowy Starostwa, po wcześniejszym zasięgnięciu opinii komendanta posterunku MO (później UBP). Stanowisko tego ostatniego było jednak rozstrzygające. Nie zawsze były to oceny pozytywne (np. nie zatwierdzono sołtysa Henryka Czajki i podsołtysa Wiktora Harasima ze wsi Grochówka gm. Grochów)⁸⁷.

Przedstawiciele PKWN, również w pow. białskim, zdawali sobie sprawę z braku społecznego poparcia oraz trudności, jakie wystąpią przy obsadzeniu rad swoimi ludźmi. Dlatego zmuszeni zostali do tymczasowego opar-

⁸³ APL, WRN Lublin, sygn. 284, Protokół z kontroli PRN w Białej Podlaskiej, s. 112.

⁸⁴ APL, UWL, sygn. 52, s. 73.

⁸⁵ Tamże, s. 23.

⁸⁶ Okólnik KO PPR Lublin „O zadaniach ...”, s. 119-124.

⁸⁷ APS, SPSP, sygn. 60, Protokół posiedzenia Wydziału Powiatowego w Sokołowie Podlaskim za 1945 r., s. 8.

cia się na istniejących strukturach administracyjnych. Komuniści dążyli do jak najszybszego ustabilizowania sytuacji wewnętrznej, aby społeczeństwo postrzegało ich jako sprawnie dzierżących władzę, zdolnych do kierowania państwem. Tak więc jednym z najważniejszych zadań było pozyskanie lokalnych społeczności. W połowie sierpnia 1944 r. zorganizowano w pow. bialskim pierwszą po wojnie radę wójtów gmin, na której zapoznano ich z sytuacją społeczno-polityczną w kraju, a także Manifestem PKWN⁸⁸. Zobowiązano wówczas wójtów do prowadzenia wśród miejscowej ludności akcji polityczno - wyjaśniającej.

GRN-y wybierano w pow. bialskim w okresie od 1 sierpnia 1944 r. (Łomazy) do 11 marca 1945 r. (Kościeniewicze, Kodeń). Wpływy polityczne PPR w gminnych organach władzy były znikome, o czym świadczą niniejsze dane: z 350 radnych GRN, do PPR przyznawało się 19 (5%), do SL – 46 (13%), PPS – 3 (0,9%), pozostali deklarowali bezpartyjność. Wszystkie rady w pow. węgrowskim wybrano w dniach 25-30 sierpnia 1944 r. Z przedstawionych niżej zestawień (tab. 1 i 2) wynika, że gminne rady zdominowane zostały przez działaczy SL oraz bezpartyjnych.

Tab.1. Podział mandatów w GRN w pow. węgrowskim (pocz. 1945 r.)

Lp.	Organizacja	Liczba mandatów
1	SL	155
2	PPR	26
3	SD	1
4	ZMW	1
5	Bezpartyjni	162

Źródło: AMSWO, KP PPR Węgrów, sygn. 22/ XII/ 3, s. 29.

Tab.2. Przynależność polityczna wójtów i sekretarzy gminnych w pow. węgrowskim (koniec 1945 r.)

Lp.	Przynależność polityczna	Stanowisko	
		Wójt	Sekretarz gminny
1	PSL	10	12
2	PPR	1	1- sympatyk
3	Bezpartyjni	2	1

Źródło: AMSWO, KP PPR Węgrów, sygn. 22/ XII/3, s. 29.

⁸⁸ J. Caban, *Czas dokonany...*, s. 37.

Z analizy materiałów źródłowych dotyczących powiatu węgrowskiego i sokołowskiego wynika, że wybory do rad gromadzkich oraz administracji gminnej nie budziły większego zainteresowania mieszkańców wsi. Świadczy o tym liczba uczestników zebrań (tab. 3 i 4).

Tab. 3. Liczba mieszkańców uczestniczących w wyborach do gromadzkich rad narodowych w gm. Sadowe, pow. węgrowski

L.p.	Miejscowość	Data wyboru	Liczba uprawnionych do głosowania	Liczba głosujących
1	Bojewo	brak	120	46
2	Kołodziej	29 sierpnia	400	60
3	Dragicz	28 sierpnia	500	40
4	Gajówka	brak	200	38
5	Grabówka	29 sierpnia	400	50
6	Stoczek	brak	450	40
7	Brzozówka	brak	300	40
8	Popów	brak	650	32

Źródło: APS, Starostwa Powiatowego Węgrów, sygn. 354, Protokoły posiedzeń GRN Sadowne. Lustracja zarządu gmin i dane statystyczne z gminy 1944 – 1945, s. 46.

Podobną postawę prezentowali mieszkańcy innych wsi pow. węgrowskiego, m.in. Tchórzewa (gm. Miedzna). W wyborach do gromadzkiej rady, przeprowadzonych 22 sierpnia 1944 r., na 270 uprawnionych uczestniczyło zaledwie 50 osób.⁸⁹ Wyjątkowe poparcie uzyskali komuniści w środowisku służby folwarcznej oraz wśród małorolnych chłopów. W folwarku Kołodziej-Zofijówka (gm. Sadowne) na 60 uprawnionych osób, w wyborach uczestniczyło 55. Mieli oni nadzieję na poprawę swojej sytuacji materialnej.⁹⁰ Gminne organy władzy „ludowej” w pow. sokołowskim zorganizowane zostały na przełomie września i października 1944 r.⁹¹ Wybory sołtysów i podsołtysów cieszyły się stosunkowo niewielkim zainteresowaniem (tab. 4), co wyraźnie daje się zauważyć na przykładzie gminy Jabłeczna.

⁸⁹ PAS, SPW, sygn. 365, GRN Miedzna, Odprawy i wyciągi z posiedzeń GRN w latach 1944-1946, Protokół wyboru GRN w Miedznej, pow. węgrowski z dnia 28.08.1944 r., s. 27.

⁹⁰ APS, SPW, sygn. 354, GRN Sadowne, Protokoły posiedzenia GRN, lustracji zarządów gminy w latach 1944 -1945, Protokół zebrania mieszkańców folwarku Kołodziej - Zofijówka z dnia 29.08.1944 r., s. 47.

⁹¹ APS, SPSP, sygn.1, Sprawy ogólne 1944, s. 5.

Tab.4. Liczba mieszkańców uczestniczących w wyborach sołtysów i podsołtysów w wybranych miejscowościach gminy Jabłeczna, pow. Sokołów Podlaski

Lp.	Miejscowość	Liczba uprawnionych do głosowania	Liczba głosujących
1	Dzieżbały Włościańskie	153	51
2	Jabłeczna Lacka	113	29
3	Jabłeczna Stara	93	27
4	Krzemień	109	37
5	Mołożew	76	37

Źródło: APS, SPSP, sygn. 120, Wybory sołtysów w latach 1944 -1945, s. 17.

W powiecie radzyńskim rady gminne organizowano w okresie od 15 sierpnia do początków września 1944 r. W powiecie łukowskim do zadania tego przystąpiono pod koniec sierpnia. Do końca grudnia 1944 r. zorganizowano je we wszystkich 19 gminach. Skład polityczny 368 radnych GRN podany został w tab. 5.

Tabela 5. Skład polityczny GRN w powiecie łukowskim

Lp.	Przynależność polityczna	Liczba mandatów
1	SL	75
2	PPR	21
3	PPS	22
4	Bezpartyjni	250

Źródło: J. Mazurek, PPR w powiecie łukowskim 1944 - 1948, praca magisterska napisana pod kierownictwem A. Koprukowniaka, Lublin 1975, s. 38.

Nieustabilizowana sytuacja polityczna, brak poczucia bezpieczeństwa, przekonanie o tymczasowości tego, co się dzieje, to tylko niektóre z czynników budzących nieufność społeczeństwa wobec władzy ludowej. Aby zdobyć zaufanie ludzi, władze powiatowe bardzo często zrzucały odpowiedzialność na osoby piastujące stanowiska kierownicze, co nie zawsze przynosiło oczekiwane rezultaty.⁹² Mimo prowadzonych rozsad personalnych, w sprawozdaniach WRN dominowały oceny negatywne, przy czym dotyczyło to wielu

⁹² PAR, MRN Biała Podlaska, sygn. 381, Pismo WRN z dnia 5.02.1945 r. nakazujące aktywizację rad w terenie, s. 78.

dziedzin życia społeczno – politycznego powiatu.⁹³ Zasadnicze zmiany w układzie sił politycznych, również w radach narodowych, rozpoczęły się jesienią 1947 r. W następstwie „klęski wyborczej” PSL oraz represyjnej działalności komunistów, zaczęło zmieniać się również oblicze polityczne rad narodowych.

Uruchomienie komórek PPR-owskich było jednym z ważniejszych zadań lubelskich pełnomocników. Opierali się oni głównie na miejscowych komunistach, ale także towarzyszach delegowanych przez KC PPR. Budowę komórek rozpoczynano od powołania Zarządów Powiatowych PPR, przemianowanych później na Komitety PPR. W pow. siedleckim organizatorem partii był znany działacz partyjny z lat okupacji – Stanisław Dąbrowski. 5 sierpnia 1944 r. powołano w Siedlcach Zarząd Powiatowy PPR – pierwszy na Podlasiu. Jego sekretarzem został Zygmunt Grodzki. Zastanawiać może dość późne, bo dopiero pod koniec 1944 r., powołanie Komitetu PPR (było to miasto z największą na południowym Podlasiu liczbą robotników).⁹⁴ Odnotować tutaj należy, że siedleccy komuniści odtworzyli Komitet Okręgowy PPR (czasowo istniał on w okresie okupacji). Słabość partii, przede wszystkim brak jej struktur w sąsiednich powiatach, węgrowskim i sokołowskim, zweryfikowały potrzebę istnienia Komitetu.

Pierwsze miesiące funkcjonowania nowej władzy charakteryzowały się powolnym, jednak systematycznym wzrostem szeregów partyjnych.⁹⁵ Według stanu z 15 listopada 1944 r., w pow. siedleckim było 160 członków, w tym 65 robotników i 95 chłopów. Zrzeszeni byli w 19 komórkach partyjnych: 6 miejskich i 13 wiejskich, w tym 10 folwarcznych. Początkowemu rozwojowi szeregów partyjnych sprzyjała w jakimś stopniu normalizacja powojenna oraz dezorientacja w społeczeństwie co do sytuacji politycznej. Wzrost szeregów partyjnych zahamowany został w marcu 1945 r., po tym, jak jednostki frontowe Armii Czerwonej opuściły Podlasie. Pojawiła się wówczas nadzieja na powrót do kraju St. Mikołajczyka. W sierpniu 1945 r. stan liczebny siedleckiej organizacji obniżył się do 100 członków.

W momencie wyzwolenia Sokołowa Podlaskiego było tam tylko 3 członków partii, wspieranych przez Zygmunta Nalazka z KC PPR. 22 sierpnia 1944 r. utworzony został Zarząd Powiatowy PPR, a funkcję sekretarza objął Franciszek Piotrowski. Pod koniec sierpnia w powiecie było 20 członków, w październiku 70, a w okresie wdrażania reformy rolnej 197 (z tego

⁹³ APL, WRN Lublin, sygn. 284, s. 153.

⁹⁴ Tamże, s. 73.

⁹⁵ Początkowo, „w trosce o wzrost szeregów”, wszystkich traktowano jednakowo. Nie starano się różnicować sympatyków i członków, płacących i nie płacących składki partyjne.

w mieście – 50).⁹⁶ Zabiegi o wzrost liczby członków PPR, co dla wielu było miarą poparcia dla głoszonych haseł politycznych, przybierały różny charakter. W Sokołowie Podlaskim utworzono nawet sekcję muzyczną i sceniczną. Jeśli dać wiarę temu, co napisał sekretarz, to cieszyły się one nawet sporym zainteresowaniem.⁹⁷ Postawę miejscowej ludności wobec nowego systemu politycznego określić można jako dość zróżnicowaną. Nastroje sokołowskiej społeczności, chyba w zbyt optymistycznej tonacji, tak oto scharakteryzował tamtejszy sekretarz KP PPR: (...) *Słyszysz się głosy - niech już będzie w rządzie, kto chce, aby uczciwie i dobrze rządził. Taktyka przekonywania słowem daje dobre rezultaty. Dawni przeciwnicy, endecja i sanacja stara się z nami znaleźć wspólny język, a nawet przeprowadzają rewizję swego sumienia politycznego i chcą dostosować się do nowo wytworzonych warunków społecznych. Jak dalece jest to uczciwe wykaże przyszłość*⁹⁸.

Komitet Powiatowy PPR w Węgrowie powołany został do życia 11 sierpnia 1944 r. Sekretarzem wybrano byłego działacza KPP Lucjana Szpryngwalda. W październiku zastąpił go delegowany przez KC PPR Piotr Chruściel. W sierpniu 1944 r. partia liczyła około 50 członków. W Łukowie struktury partyjne organizowano równolegle ze strukturami władzy. Sytuacja w tym powiecie zaliczała się do najtrudniejszych. Organizacją partii zajął się delegowany przez KC PPR Zygmunt Nalazek. To właśnie z jego inicjatywy powołano 14 sierpnia 1944 r. tymczasowy Komitet Organizacyjny PPR. Łukowska organizacja PPR liczyła 21 listopada 1944 r. – 174 członków, w grudniu 1944 r. – 332. Obok siedleckiej, radzyńskiej i bialskiej, kierownictwo partyjne z Lublina zaliczało ją do najsłabszych⁹⁹.

Cieniem na partyjnej statystyce, we wszystkich powiatach, kładła się nierzetelność jej wykonawców. Retuszowali oni sprawozdania, poprawiali wskaźniki, aby uzyskać wyższą ocenę swojej pracy w oczach przełożonych. Jednym z wielu przykładów nieuczciwej manipulacji było wrzucanie do jednego „worka” zarówno czynnych, jak i nieczynnych członków partii. Stany liczebne w partii były dość płynne, m.in. dlatego, że wiele osób wyjeżdżało na tereny wyzwolone, inni zaś, m.in. pod naciskiem podziemia niepodległościowego, występowali z PPR lub ponownie schodzili do głębokiej konspiracji.

⁹⁶ PAMSWO, KP PPR Sokołów Podlaski, sygn. 20/I/1, Sprawozdanie sekretarza KP PPR za okres od dnia 22.08 do 31.12.1944 r., s. 3.

⁹⁷ Tamże, s. 4.

⁹⁸ Tamże, s. 3.

⁹⁹ APL, KW PPR Lublin, sygn. 11/VI/11, Sprawozdanie z działalności KP PPR w Łukowie do dnia 1.10.1944 r., s. 47.

wspomnienia

Stanisław Szabluk

(Bydgoszcz)

W samym gnieździe „reakcji”

Gdzie ja się znajduję? W samym gnieździe reakcji – taką odpowiedź otrzymał jeden z oficerów Urzędu Bezpieczeństwa w Białej Podlaskiej w 1945 r., kiedy, po dobrej wódce z moim starszym kolegą, obudził się. A przysnął w biurze Spółdzielczej Gospody „Ludowiec”, znajdującej się przy Placu Wolności 15. Na ścianach tego pomieszczenia rozwieszone były różne plakaty, promujące Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) oraz Związek Młodzieży Wiejskiej (ZMW) „Wici”. Biuro „Ludowca”, ze względu na mieszczący się w nim Sekretariat PSL i ZMW „Wici”, a więc organizacji pozostających wówczas w legalnej opozycji, kwalifikowane było przez ówczesne władze jako „ośrodek reakcji”. Gospoda ta była m.in. miejscem, gdzie przy tzw. małym piwku, toczyły się zażarte dyskusje społeczno-polityczne. A udział w nich brali nie tylko „wiciarze” i PSL-owcy, bywali tam również członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), byli żołnierze Batalionów Chłopskich (BCh) oraz członkowie „Samopomocy Chłopskiej”, wśród których było wielu autentycznych działaczy spółdzielczych i samorządowych.

Jako 20-letni młodzieniec, w latach 1946-1947 byłem aktywistą legalnej opozycji w powiecie Biała Podlaska, zaangażowanym również w kampanię wyborczą do pierwszego powojennego Sejmu PRL. Wybory odbyły się 19 stycznia 1947 r. Zanim przejdę do tych wydarzeń, pokrótce opiszę, jakim sposobem znalazłem się w centrum życia politycznego regionu bialskopodlaskiego. „Wywędrowałem ze wsi do miasta”, z Malowej Góry do Białej Podlaskiej, dzięki H. Mozgawie, kierownikowi Związku Rewizyjnego Spółdzielni Spożywców „Społem” w Białej Podlaskiej. Po ukończeniu 5-miesięcznego kursu dla pracowników spółdzielczych (Leśna Podlaska, 1943), zaliczeniu egzaminów w Pałecznicy k. Lubartowa, zatrudniony zostałem na stanowisku instruktora organizacyjnego w/w związku. Praca ta polegała na stałych wyjazdach w teren, co uniemożliwiała kontynuowanie nauki. Dlatego w porozumieniu z władzami Związku Rewizyjnego przerwałem pracę i podjąłem naukę w szkole średniej. Aby zapewnić sobie jakieś środki materialne, za-

trudniłem się równocześnie na stanowisku księgowego w „Ludowcu” (jako członek Zarządu – sekretarz). To właśnie wtedy poznałem wielu wspaniałych ludzi, działaczy ZMW „Wici”, PSL-u, byłych członków BCh, niektórych PPS-owców i aktywistów spółdzielczych.

Z działaczy ludowych, którzy w latach 1945-1947 wywarli największy wpływ na mnie, wymienię tylko niektórych. Oto oni: Stanisław Makowiecki (prezes powiatowy PSL, siła spokoju, dyplomacja), Jan Drożdżuk (wicepre-



Kurs dla pracowników spółdzielczych.
Leśna Podlaska 1943 r.

zes pow. PSL, dynamika, ludowiec z krwi i kości), Stanisław Bancarzowski (charyzmatyczny działacz spółdzielczy, wiciarz), Stanisław Wysokiński (nauczyciel, człowiek o wysokiej kulturze osobistej), A. Swarczewicz (bystry umysł, profesor matematyki, skarbnik Zarządu „Ludowca”), Bolesław Horaczyński (dowódca dywersji BCh na pow. Biała Podlaska). Ostat-

niemu z nich zawdzięczam pierwsze szlify społeczno-polityczne, co głęboko zapisało się w mojej pamięci, a również życiorysie. „Czarny”, gdyż taki nosił pseudonim w partyzantce (BCh), był człowiekiem nietuzinkowym. Charakteryzował się odwagą, dynamiką, szlachetnością i wyjątkowym poczuciem honoru. Bywało, że nie znosił sprzeciwu. Zaraz po wyzwoleniu powierzono mu stanowisko komendanta Milicji Obywatelskiej w Białej Podlaskiej, długo jednak na stanowisku tym nie utrzymał się. Przewodniczył również Komisji Likwidacyjnej BCh. Jako polityk był mało przewidujący. Wskutek nieznanym mi bliżej sporów i nieporozumień wśród działaczy PSL, opuścił szeregi partii i wstąpił do nowo organizowanego PSL-u „Nowe Wyzwolenie”. Z jej listy kandydował również na posła do Sejmu (1947 r.). Nie został wybrany, chociaż partia ta szła do wyborów we wspólnym bloku: PPR - PPS - SL.

W 1945 r. B. Horaczyński ledwie uchronił się przed zamachem. Nie powiedział mi, kto chciał go zabić, chociaż potencjalnych sprawców znał doskonale. Po tym wydarzeniu Bolek był ostrożniejszy. Kiedy zaistniała konieczność wyjazdu do Lublina na odprawę okręgową BCh, poprosił mnie, abym mu towarzyszył. Był to dla mnie zaszczyt, a jednocześnie okazja przeżycia przygody, więc pojechałem. Odprawę prowadził dowódca okręgu BCh

– Pasiak (ps. „Jawor”). Celem odprawy było m.in. zapoznanie z rozkazem Komendanta Głównego BCh w sprawie trybu postępowania podczas awansowania i odznaczania byłych członków BCh. B. Horaczyński, jako „wróg pióra i notesu”, nie posiadał niezbędnych narzędzi, dlatego polecił mi, bym zapisał rozkaz w swoim notesie. Po zakończeniu odprawy „Jawor” odznaczył wszystkich czterolistnymi koniczynkami, a my, w rewanżu, zaśpiewaliśmy stosowną do sytuacji piosenkę: „Jawor, Jawor, jaworowi my ludzie ...”. Treść jej, jak łatwo się domyślić, odnosiła się do pseudonimu dowódcy okręgu (Pasiaka).

Nie pamiętam dokładnie, kiedy, ale zaraz po powrocie z Lublina zostałem wraz z kilkoma innymi osobami aresztowany. „Zdjęło” nas w lokalu „Ludowca” miejscowe UB. Pech chciał, że podczas zatrzymania miałem przy sobie wspomniany wyżej notatnik, a w nim rozkaz Komendanta BCh. Nie pomogły żadne tłumaczenia, nawet to, że jest to zapis oficjalnego dokumentu, znanego również władzom rządowym. Przesłuchujący oficer UB, używając obelżywych słów, stale powtarzał to samo pytanie: Do jakiej podziemnej organizacji należysz? Ponieważ moje odpowiedzi były cały czas identyczne, „nie należę”, doprowadzało go to do wściekłości. W końcu przestałem odpowiadać. I wtedy dopiero się zaczęło. Do pomieszczenia wszedł rosyjski doradca, który wskazując na mnie palcem powiedział, eto tot, tak i nada. Nie wiem, czy był do końca, kiedy mnie bito, gdyż po jakimś czasie zemdałem. Kiedy znalazłem się w celi (piwnica) zuchwa była już nieruchoma, a ręce wyglądały jak balony. Dzięki wyjątkowej trosce współaresztantów (był wśród nich Tymoszuk z Kolonii Dobryń), po dwóch tygodniach opuchlizna zesza, tak że mogłem już jeść posiłki nie tylko łyżeczką, ale i łyżką. Po trzech tygodniach, kiedy zniknęły ślady pobicia, wypuszczono mnie na wolność. Musiałem jednak przedtem

GENERALGOVERNMENT	
District LUBLIN	Ex-ante Biała-Podlaska
Lehrgang für genossenschaftliche Angestellte in Kreis der Genossenschaftsbildenden in	
Nr. 67.	Schuljahr 1942/43
BESCHREIBUNG DES LEHRGANGS	
SZABŁUK SP. J. S. S.	
geboren d. 5. 19. 26 in Lublin	Kreis Biała-Podlaska
District Lublin	Bekanntes: K. S.
Lehrzeit 1. 2. 1943. bis 30. 6. 1943	Ort und Zeit 5 monatlichen
Lehrgang für genossenschaftliche Angestellte teilgenommen. Kurse für pracowników spółdzielczych.	
Einzelergebnisse - Wykaz postępów	
Person Allgemeinwissen: <u>gut</u> Genossenschaftl. Organisation: <u>sehr gut</u> Handelsarithmetik: <u>gut</u> Buchführung: <u>sehr gut</u> Warenkunde: <u>gut</u> Verkaufstechnik u. Kalkulation: <u>gut</u> Deutsche Sprache: <u>sehr gut</u> Korrespondenz: <u>gut</u> Schreibmaschine: <u>gut</u>	Sprachwissen Spółdzielczość: <u>sehr gut</u> Organisation i gosp. spółd.: <u>gut</u> Arystystyka handlowa: <u>sehr gut</u> Księgowość: <u>gut</u> Towaroznawstwo: <u>sehr gut</u> Technika sprzedaży i reklamy: <u>gut</u> Język niemiecki: <u>sehr gut</u> Korespondencja: <u>gut</u> Pisanie na maszynie: <u>gut</u>
Allgemeines Ergebnis <u>gut</u>	Wynik ogólny <u>dobry</u>
Remerkungen <u>Keine</u>	
U. S. S.	
Leśna Podlaska, d. 30. 1943	
Klassenlehrer - Opiekun klasy	Kreislehrer - Kierownik kursu
Bewertungsstellen: sehr gut, gut, befriedigend, mäßig, ungenügend.	Stufe: sehr gut, gut, befriedigend, mäßig, ungenügend.

podpisać zobowiązanie o zachowaniu tajemnicy tego, co działo się w UB. Niestety, nie pamiętam treści tego zobowiązania.

Po wyjściu na wolność, jako członek Powiatowej Rady Narodowej (z ramienia ZMW „Wici”), poinformowałem zebranych, w jaki sposób traktowało mnie UB. Skutek był taki, że w niedługim czasie zostałem ponownie tam wezwany. Tym razem przyjął mnie, nawet dość grzecznie, funkcjonariusz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Chodziło mu o to, bym wskazał, oczywiście dyskretnie, który funkcjonariusz mnie bił, a także osoby w tym czasie obecne. Z oczywistych względów nikogo nie wskazałem, tak że dochodzenie na tym się zakończyło.

Rok 1946 miałem wyjątkowo pracowity. Stanowisko księgowego w „Ludowcu” gwarantowała mi jakie takie środki na utrzymanie, natomiast praca w Zarządzie Powiatowym ZMW „Wici” miała charakter społeczny. Bez wynagrodzenia prowadziłem także powiatowy sekretariat PSL-u. Wiele czasu poświęcałem w tym okresie przygotowaniom do tzw. małej matury, którą zaliczyłem jako eksternista w 1947 r.

W drugiej połowie 1946 r., po referendum (30.06.46 r.), rozpoczęła się kampania wyborcza do pierwszego Sejmu PRL. Odrębne od rządowego stanowisko PSL w sprawie referendum (raz „nie”, dwa razy „tak”), a zwłaszcza jego wyniki w Krakowie (niekorzystne dla rządu), skłoniły władze do wzmożenia różnego rodzaju represji wobec legalnej opozycji, którą reprezentował jedynie PSL. Represje przejawiały się w różnych formach, szczególnie podczas kampanii wyborczej do Sejmu. Prezes St. Makowiecki otrzymał m.in. od władz samorządowych zakaz poruszania się na terenie powiatu bialskiego, ponieważ „reprezentował poglądy kapitalistyczne”. O ironio, podobny zakaz tenże S. Makowiecki otrzymał od władz rządowych w latach 30-tych, lecz traktowano go wówczas jako komunistę.

Pracami Okręgowej Komisji Wyborczej PSL, działającej przy rządowej OKW w Siedlcach, kierował poseł tymczasowego Sejmu z ramienia PSL Jogusz (adwokat, w tym czasie prezes Sądu Grodzkiego w Warszawie, mieszkał przy ul. Marszałkowskiej). Jeździłem do niego kilkakrotnie, wyłącznie w sprawach wyborczych. Jednego razu Jogusza nie było w domu, a jego małżonka nie chciała mnie wpuścić do środka. Kiedy zziębnięty (grudzień) schodziłem po schodach, przypomniało mi się określenie, jakie krążyło wśród autentycznych, terenowych działaczy ludowych: „ludowcy z Marszałkowskiej”. Tak nazywano „ludowców” na wysokich stanowiskach, których jedynym celem było robienie kariery politycznej. W stosunku do Jogusza jest to chyba jednak niesprawiedliwe.

Jako reprezentant pow. Biała Podlaska podtrzymywałem stałe kontakty z OKW w Siedlcach. Wielokrotnie miały one charakter konspiracyjny, szczególnie w odniesieniu do narad sztabu wyborczego PSL. Uczestniczył w nich również Pasiak („Jawor”). Oprócz Siedlec, odbywały się one również w Łu-

kowie, gdzie m.in. miałem zaszczyt nocowania w jednym pokoju z „Jaworem”. Pamiętam, jak wielce byliśmy zaskoczeni i oburzeni, kiedy rządowa OKW w Siedlcach zakwestionowała naszą listę wyborczą, do tego na krótko przed wyborami. Jako powód podano negatywną opinię grafologa. Rzekomo stwierdził on, że część podpisów wspierających kandydatów PSL do Sejmu została sfalszowana. Było zbyt mało czasu na wnoszenie formalnego sprzeciwu, a już tym bardziej na jego rozstrzygnięcie. Jedynym w tej sytuacji skutecznym rozwiązaniem było przystąpienie do ponownego zbierania podpisów. O ile dobrze pamiętam, należało zebrać 3000 podpisów.

Przedwyborcze narady aktywu PSL odbywały się także na szczeblu powiatowym. Obsługiwane były bardzo często przez reprezentantów władz naczelnych PSL. Pewnego razu na naradę do Białej Podlaskiej miał przyjechać sekretarz St. Wójcik. Jak się okazało, wiedział już o tym wcześniej miejscowy UB. Na kilka dni przed tą naradą przyszedł do mnie bliski przyjaciel i w zaufaniu wyznał, że co prawda nie podpisał żadnej zgody na współpracę z UB, jednak ciągle nagabują go, by przekazywał różne wiadomości. Dotychczas zbywał ich informacjami, które nikomu nie szkodziły, ale to, co ma obecnie przekazać, może być dla niego niebezpieczne. Otrzymał zadanie z UB, aby obowiązkowo wziąć udział w naradzie, na którą przyjedzie St. Wójcik. Jak sobie przypominam, powiedziałem mu mniej więcej tak: Przyjacielu, po naradzie z Wójcikiem, jak cię wezwie UB, powiesz, że ja cię tam nie wpuściłem, gdyż w naradzie mogły uczestniczyć tylko osoby zaproszone. Tak też się stało, a ja miałem satysfakcję, że udało się przechytrzyć UB.

Im bliżej wyborów, tym bardziej nasilała się walka pseudoludowej władzy z PSL-em. Głównym orężem PSL-u była „Gazeta Ludowa”, mimo tego, że dostarczane do niej artykuły także były cięte przez cenzurę. To, co zostało ocenzone, mimo wszystko rozpowszechniano, czy to w postaci ulotek, czy wewnątrzorganizacyjnych komunikatów. Jeździłem po te materiały, a także inne dokumenty wy-



Autor wspomnień. Biała Podl., fot. 1947 r.

borcze, do siedziby władz naczelnych PSL w Warszawie. Parokrotnie, z uwagi na ciężar, wysyłałem je koleją. Kiedy pytano mnie, co znajduje się w tych paczkach, odpowiadałem, że kalendarze (był to grudzień - styczeń).

Na krótko przed wyborami wywiesiłem na budynku „Ludowca” hasło: „W naszym okręgu głosujemy tylko na nr 5 PSL-u”. Przy wejściu rozdawali-

śmy ulotki wyborcze. Ich odbiorcy dość często oglądali się niespokojnie wokół siebie. Dzięki kampanii wyborczej, co należy podkreślić, powiększyły się członkowskie szeregi PSL-u. Za zgodą władz powiatowych, wystawiałem w tym czasie legitymacje członkowskie z podpisem-faksymilą Stanisława Mikołajczyka. Nasz sekretariat odwiedzało również wielu sympatyków. Niektórzy przychodzili tylko po to, aby wpłacić pewną kwotę na Fundusz Wyborczy PSL. Środki te przeznaczano m.in. na opłacanie kurierów przewożących różnego rodzaju materiały wyborcze oraz korespondencje (wyjazdy terenowe, a także moje podróże do Warszawy, Siedlec). Wielce pomocnym był mój bliski przyjaciel P. Gadziomski (BCh-owiec). Miał on motocykl, tak że mógł poruszać się bardzo szybko i dość bezpiecznie. Ja, niestety, korzystałem jedynie z kolei oraz furmanek.

Moje wyjazdy w teren były jednak ważniejsze. Otóż, powierzano mi załatwianie wszelkich formalności z PSL-owskimi kandydatami na mężów zaufania. Należało więc dotrzeć do tych osób, uzyskać ich zgodę na objęcie tej funkcji oraz przekazać odpowiednie instrukcje. Zadanie to należało wykonać szybko i w miarę możliwości jak najdyskretniej, aby nie narazić tych ludzi na represje ze strony UB. Oczywiście, ja również musiałem się z taką ewentualnością liczyć.

Podczas jednego z wyjazdów spotkałem profesora, który wykładał na kursach dla pracowników spółdzielczych w Leśnej Podlaskiej (wcześniej je zaliczyłem). Okazało się, że on także był kandydatem na męża zaufania. Jednego razu jechałem furmanką z Konstantynowa do Kodnia w towarzystwie autentycznych partyzantów. Do najciekawszych należał jednak mój wyjazd do Kodnia. Po „załatwieniu” w Błotkowie męża zaufania dla Terespoła, a w Kobylanach dla Kobylan, udałem się do Kodnia. A tam spotkała mnie przykra niespodzianka; nie zastałem osoby, z którą miałem się skontaktować. A co gorsza, nie miałem zagwarantowanej podwoły do Tuczej, gdyż właśnie ta osoba miała mi ją załatwić. Nastął wieczór, a przede mną 15-18 km do Tuczej. Byłem przekonany, że Milicja Obywatelska to jednak nie UB, dlatego postanowiłem zejść na posterunek. I nie zawiodłem się, gdyż komendant posterunku przyjął mnie bardzo życzliwie. Przedstawiłem się i wyłożyłem swoje kłopoty. Komendant z miejsca zareagował, wysyłając podległego mu funkcjonariusza do jakiegoś gospodarza. Po chwili zgłosił się młody, sympatycznie wyglądający mężczyzna. Komendant poprosił go o podwoję, oznajmiając jednocześnie, że otrzyma za to stosowne wynagrodzenie. Podziękowałem komendantowi, po czym udaliśmy się z gospodarzem do jego domu. Po drodze umówiliśmy się, że jego żona nie powinna wiedzieć, dokąd jedziemy. Mogłoby to ją zaniepokoić, gdyż pora była nocna, a droga w tym kierunku nie należała do bezpiecznych, o czym poinformował mnie dopiero podczas jazdy. Swojej żonie przedstawił mnie jako krewnego młynarza, do którego chce mnie odwiedzić, a przy okazji odebrać mąkę.

Ruszyliśmy w drogę. Ciemności jakoś nie zachęcały do rozmowy. Kiedy jednak wjechaliśmy do lasu, woźnica zagadnął: Pan to musi być bardzo odważny, a jednocześnie ważny, skoro o tej porze, i tą drogą, zdecydował się jechać. Coś mu tam zdawkowo odpowiedziałem. Kiedy dojechaliśmy do Tuczej, wskazałem, do kogo ma mnie zawieźć. Woźnica wówczas tajemniczo uśmiechnął się, a po chwili byliśmy już na miejscu. Okazało się, że mój tuczniański „kontakt” to bliski krewny kodeńskiego gospodarza. Taki obrót sprawy bardzo nas wszystkich ucieszył. W efekcie woźnica trzasnął strzeżennego i ruszył w drogę powrotną, nie biorąc nawet wynagrodzenia za podwodę. Nieborak chyba jednak wrócił do domu bez maki, gdyż, jak przypuszczam, ten młyn nie był po drodze.

Zabiegi władz PSL-owskich o dopuszczenie naszych mężów zaufania do nadzoru podczas liczenia głosów zostały niemal całkowicie stordowane przez rządowe OKW. W pow. Biała Podlaska tylko jeden, spośród kilkunastu zgłoszonych kandydatów, otrzymał zaświadczenie, pozwalające na pobyt w lokalu wyborczym. Był to Jan Kułakowski, rolnik z Białej Podlaskiej. Nie mógł on jednak pełnić tej funkcji w lokalu w Białej, gdzie typowało go PSL, lecz w Kodniu. Zaświadczenie otrzymał dopiero nad ranem w dniu wyborów, dlatego do Kodnia już nie pojechał. Trzeba jednak przyznać, że uratowali nas inni członkowie komisji wyborczych, którzy poufnie informowali sekretariat PSL o faktycznych wynikach wyborów. Otrzymaliśmy takie dane niemal ze wszystkich lokali wyborczych.

Sprawozdanie z wyborów w pow. Biała Podlaska, opracowane przez władze powiatowe PSL, zawiązałem osobiście do władz naczelnych naszej partii. Odebrała je Maria Hulewiczowa, sekretarka St. Mikołajczyka. Dokładnie tych wyników nie pamiętam, ale w powiecie białskim z całą pewnością wybory wygrała PSL, przy czym z wynikiem ponad 70%. Jak się okazało, był



Z misją w Warszawie. Od lewej: Stanisław Szabluk, Józef Głowacki. Fot 1946 r.

to wynik zbliżony do średniej krajowej. St. Mikołajczyk, w swojej książce „Polska zgwałcona” (wydana na emigracji) podał, że w skali kraju było to 74%. Protesty władz naczelnych PSL nie przyniosły żadnych rezultatów. Rozbudzone nadzieje, że pomogą nam Stany Zjednoczone i Anglia, okazały się bałamutne. Płomień wolności został więc przygaszony, jak napisał St. Mikołajczyk, ale nie zgasł, co potwierdziły obecne czasy.



Autor wspomnień. Fot. lata 60.

Nowy Sejm zebrał się 4 lutego 1947 r. St. Mikołajczyk podczas jego obrad powiedział m.in.: My reprezentujemy ten naród, wy reprezentujecie tylko tę część uzbrojoną, która zapewnia wam miejsca na tej sali – Urząd Bezpieczeństwa. Podobnych wypowiedzi St. Mikołajczyka było w Sejmie więcej. Drukowane były na łamach „Gazety Ludowej”. Było więc jasne, znając ówczesną sytuację polityczną kraju, że na dłuższą metę władze tego tolerować nie będą. W cytowanej wyżej książce autor podał, że na trzeciej sesji Sejmu (X1947r.) planowano pozbawić go prawa nietykalności poselskiej, co w konsekwencji groziło aresztowaniem, a następnie procesem sądowym.

Jedynym wyjściem była więc ucieczka z kraju, co miało miejsce w październiku 1947 r. Aby jednak powiodła się, musiała być otoczona ścisłą tajemnicą. Kiedy to nastąpiło, władze PSL – na wszystkich szczeblach – nie bardzo wiedziały, co mają dalej robić. Wszyscy czekali na wytyczne władz naczelnych. Aby jednak uzyskać jakieś wiadomości, władze wojewódzkie PSL (Lublin) postanowiły dotrzeć do prezesa Śliwińskiego. Z polecenia władz powiatowych, również ja zostałem dołączony do tej delegacji, chyba w charakterze ochrony, na wszelki wypadek. W pociągu siedzieliśmy w tym samym wagonie, w przylegających do siebie przedziałach. Podróż minęła bez większych przygód. W Warszawie odbyło się spotkanie prezesa Śliwińskiego z władzami naczelnymi PSL i komendantem BCh gen. Franciszkiem Kamińskim. Byłem świadkiem tych rozmów, niewiele już jednak pamiętam. Wyrażnie widać było jednak, że prezes Śliwiński żadnych konkretnych wytycznych co do dalszej działalności PSL nie otrzymał. Tak więc i „góra” nie wiedziała, co dalej robić.

Kiedy wróciłem do Białej Podlaskiej, od razu zostałem aresztowany przez UB. Razem ze mną zatrzymano również skarbnika PSL, o ile pamiętam o nazwisku Kulawiec. Umieszczono nas w tej samej celi, mieszczącej się w nieogrzewanej piwnicy. Kiedy zmarliśmy, zaczęliśmy wykonywać przysady. Współtowarzysz zwolniony został już następnego dnia, mnie jednak zatrzymano na dłużej. Przesłuchania nie były tym razem tak dokuczliwe, jak poprzednio. Dotyczyły wyłącznie mojej wizyty w Warszawie. Charakter mojej tam obecności – jako ochroniarza, pozwalał mi wykręcać się, zbywać pytania ogólnikami. Mówiłem więc, że: jeszcze należy czekać, być może do kongresu PSL, na razie trzeba uaktywniać działalność członków PSL w samorządach (Samopomocy Chłopskiej, radach narodowych) itp. Z aresztu zwolniono mnie w ostatnich dniach listopada 1947 r. Kiedy wychodziłem, szef UB (chyba Filipiak) dał mi do zrozumienia, że jeszcze będę ich „gościem”. Niestety, sprawdziło się to w latach 1952-1953, jednak na dużo wyższym szczeblu, w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie przy ul. Koszykowej 62.

Po wyjściu z aresztu spotkałem się z powiatowym aktywem PSL w Białej Podlaskiej. Uznano, że dla własnego spokoju powinienem wyjechać z Białej, co też niezwłocznie uczyniłem. Wyposażono mnie w pewną ilość pieniędzy oraz adresy, pod które miałem się udać we Wrocławiu. Tam rzeczywiście miałem spokój. Wkrótce zdałem maturę i w niedługim czasie ożeniłem się. Mieszkalem tam do września 1957 r.

Tomasz Dobrowolski

(Łosice)

Z dziejów chotyckiej nekropolii

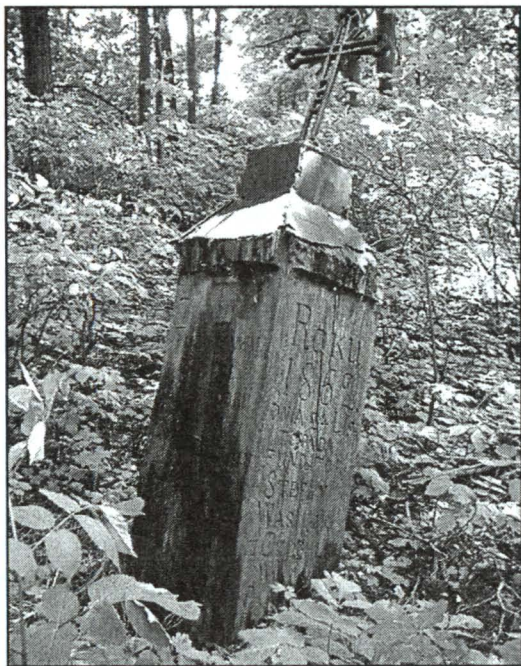
W Chotyczach, na dawnym cmentarzu unickim, odprawiona została 24.07.2005 r. msza święta w intencji zmarłych. Równocześnie poświęcony został nowy krzyż, ufundowany przez mieszkańców wsi, a także odrestaurowany drewniany nagrobek z 1862 r. Inicjatorami akcji porządkowej na zapomnianym cmentarzu byli księża z parafii św. Zygmunta w Łosicach – ks. prefekt Zbigniew Nikoniuk (niestety, w lipcu został przeniesiony do Łomaz) oraz ks. proboszcz Kazimierz Komar.

To właśnie dzięki nim, mieszkańcom Chotycz, inspirowanym przez sołtys Ewę Jaszczuk, pomocy drużyny harcerskiej ze Szkoły Rolniczej – z druhną Wandą Frączek i dyr. Radosławem Chadkiewiczem, cmentarz oczyszczony został z zarośli i leżących starych drzew. Za sprawą Jana Kobylńskiego z Łosic poddany został konserwacji unikalny chłopski nagrobek (drewniany), postawiony w 1862 r. Na początku lipca przy dawniejszym wejściu na cmentarz postawiony został krzyż, zaprojektowany i wykonany przez Mirosława Bahniuka i Zbigniewa Jaszczuka.

Chotycze, to dawniejsza wieś prywatna (również folwark), należąca w XIX w. do Kuszłów i Węzyków. Poza wzorowym prowadzeniem swoich włości, właściciele folwarku nie szczędzili również sił i środków na potrzeby ojczyzny. Podczas powstania listopadowego 1830/1831 roku, Michał Kuszel zorganizował i wyposażył 400-osobowy oddział Strzelców Podlaskich, zwanych również Kuryńcami. Po upadku powstania groziła mu kara śmierci, musiał więc udać się na emigrację. Majątki Chotycze i Toporów zostały wówczas skonfiskowane przez władze carskie. Dzięki staraniom Ignacego Węzyka (1783-1875), który wszedł w posiadanie Chotycz poprzez małżeństwo z Karoliną Kuszel, majątek w latach 40. został odzyskany. Ignacy Węzyk był oficerem Wojsk Księstwa Warszawskiego, później posłem na sejm Królestwa Polskiego. Z małżeństwa tego urodziło się dwóch synów: starszy Władysław, który w zamian za spłatę rodzinną zrzekł się prawa do dziedziczenia majątku, oraz młodszy Seweryn, właściciel Chotycz i Toporowa.

Niezwyczajnie barwną postacią był Władysław, który trzecią część spłaty rodzinnej, w wysokości 10 tys. zł., zapisał chłopom z rodzicielskich dóbr Toporów (Nowa Wieś, Chotycze, Ławy i Łuzki). Z sumy tej, trzeba przyznać dość pokażnej, miały być wypłacane zapomogi gospodarskie oraz nagrody. Co ciekawe, nagrody miały być w postaci książek lub odzieży, przy czym tylko dla tych, którzy uczyli się czytania, pisania i rachowania oraz wykazywali się dobrą znajomością katechizmu. W. Wężyk (1819-1899) zasłynął jako podróżnik i pisarz. Był bliskim przyjacielem Cypriana Kamila Norwida, z którym odbył podróż po ziemiach Polski oraz krajach Azji i Afryki. Dzieje swojej rodziny spisał w książce „Kronika rodzinna”. Na przełomie XIX i XX wieku, po zawarciu związku małżeńskiego Alfreda Węglińskiego z Marią Wężyk (córka Seweryna, spadkobierczyni Toporowa i Chotycz), majątek przeszedł w ręce rodziny Węglińskich.

W 1827 r. w Chotyczach było 27 domów i 123 mieszkańców. W latach 80. XIX w. liczba ta powiększyła się do 318. Po reformie uwłaszczeniowej (1864 r.) w rękach chłopskich znalazło się 1518 morgów ziemi. Czynna była we wsi unicka cerkiew parafialna. Dokładna data jej utworzenia nie jest znana. Drewniana świątynia pw. Podwyższenia Świętego Krzyża wzniesiona została w 1840 r. przez właściciela dóbr chotycznych Ignacego Wężyka. Wyposażona została również w organy. Liczba wiernych w połowie XIX w. wynosiła 1366 osób. Parafia chotycka znajdowała się w składzie łosickiego dekanatu unickiego, w którym zamieszkiwało 10942 wiernych. Po upadku powstania styczniowego władze carskie przystąpiły do intensywnej rusyfikacji Podlasia, zamieszanego w znacznym stopniu przez unitów (na 330 tys. mieszkańców woj. podlaskiego w 1835 r., 115 tys. stanowili unici). Istotną rolę w tym dziele odgrywała cerkiew prawosławna. Uważano bowiem, że likwidacja unii i wprowadzenie prawosławia doprowadzi do zmian świadomościowych wśród miejscowej ludności. W latach

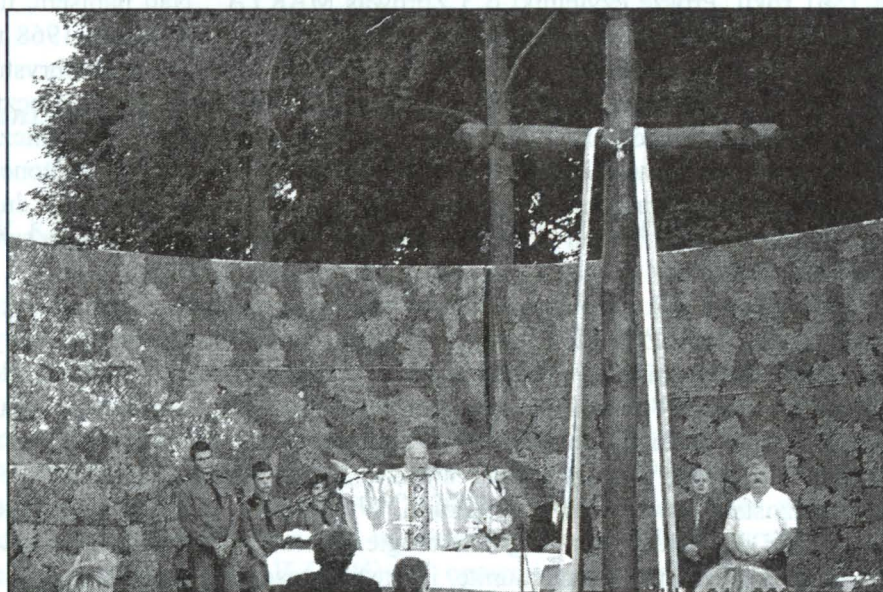


Chłopski nagrobek z 1862 r.

60. XIX w. rozpoczęła się akcja usuwania ze świątyń unickich tzw. naleciałości łacińskich (likwidacja organów, ławek, dzwonków, języka polskiego z liturgii itd.). Zabiegi te spotkały się z oporem wiernych i unickiego duchowieństwa. Aby przełamać opór, władze carskie uciekały się do rozwiązań siłowych, zarówno wobec wiernych, jak i nieposłusznych proboszczów. Bardzo często usuwano ich z parafii, sprowadzając z Galicji posłusznych sobie popów. Jednym z nich był ks. Łacki. W 1867 r. przejął on cerkiew chotycką, po czym zaczął przywracać ją prawosławiu. W tej sytuacji unicki dziekan z Łosic – ks. Jan Wielinowicz – wezwał parafian do bojkotowania nabożeństw w języku rosyjskim. Wobec braku sukcesów w dziele rusyfikacji i uprawosławiania, władze carskie podjęły w 1875 r. urzędową decyzję o likwidacji kościoła unickiego, jednocześnie włączając go do cerkwi prawosławnej. Tak więc wszystkie świątynie unickie, również chotycka, przekształcone zostały w cerkwie prawosławne, a unicy, bez ich zgody, uznani prawosławnymi. Trwali oni jednak w oporze; bronili swojego prawa do wolności wyznania. Stan taki trwał do 1905 r., tj. do czasu ogłoszenia ukazu tolerancyjnego. Zdecydowana większość unitów, również chotyckich, wybrała wówczas wyznanie katolickie.

Przy parafii unickiej, która później była prawosławna, znajdował się cmentarz parafialny. W 1862 r. otoczony został kamiennym parkanem, po którym zachowały się do dnia dzisiejszego jedynie niewielkie fragmenty. Cmentarz ten użytkowany był w XIX i XX w. zarówno przez unitów, jak i prawosławnych. Przygotowujący się do agresji na ZSRR Niemcy rozebrali ogrodzenie w 1940 r., przeznaczając odzyskane kamienie pod budowę dróg prowadzących w kierunku Bugu. Ostatnie pochówki miały miejsce w latach 50. XX w. Od tego czasu cmentarz był coraz bardziej zapomniany, a przy tym również dewastowany. W latach PRL-u tematyka unicka była pomijana, stąd niemożliwe było również upamiętnianie bohaterskich unitów. Sytuacja uległa zdecydowanej zmianie w odrodzonej III Rzeczypospolitej.

Inicjatorem akcji porządkowej na zapomnianym cmentarzu był ksiądz Zbigniew Nikoniuk. Zachowało się tam jeszcze trochę drewnianych i żelaznych krzyży, kamiennych i żeliwnych nagrobków. Interesujące jest to, że niemal wszystkie napisy mają łacińską, a nie prawosławną formę. Najcenniejszym zabytkiem epitafijnym jest drewniany nagrobek chłopski z 1862 r. Wykonany został z pojedynczego pnia dębowego, ociosanego w kwadrat (bok 57 cm), o wysokości 145 cm. Nagrobek zwieńczony jest łamanym daszkiem, obitym blachą. Umieszczony jest nad nim duży żelazny krzyż, o podwójnej linii obrzeża, z trójlistnym zwieńczeniem ramion oraz potrójnymi promieniami wychodzącymi ze skrzyżowania. Nagrobek, wraz z krzyżem, ma wysokość 3 m. Na frontowej części pomnika nagrobnego wyryty został wgłębnymi literami następujący napis: „Tu spoczywają zwłoki ś.p. Jewdokii z Filipiuków Wasilukowej która przeżyła lat 45 przeniosła się do wieczności dnia 12 grud-



Uroczystości religijne na dawnym cmentarzu unickim w Chotyczach 24 lipca 2005 r.:
poświęcenie nowego krzyża oraz kapliczki cmentarnej.



nia 1861 roku. Proszę czytelniki o 3 Zdrowaś MARYA”. Nad napisem, tuż pod daszkiem, znajduje się wgłębienie. W miejscu tym, jeszcze w 1968 r., umieszczona była niewielka żeliwna ikona. Znajdował się na niej Chrystus przyjmujący podnoszącą się ze śmiertelnego całunu duszę, podążającą oczywiście do nieba. Ikonografia bizantyjska, tak bardzo mistyczna i tajemnicza, jest niezwykle wymowna. Fundator wyrażał głęboki żal po zmarłej małżonce, co zostało również zapisane z odwrotnej strony pomnika: Roku 1862 dnia 24 listopada fundator Stefan Wasiluk z Czuchleb wystawił pamiątkę po swej miłej MAŁŻONCE.

Nietypowe jest tutaj użycie, jak by nie było, na chłopskim nagrobku, zwrotu „miłej MAŁŻONCE”. Inskrypcje tego rodzaju informowały zazwyczaj, kto w danym miejscu spoczywa, jaka była data jego śmierci, nazwisko fundatora, a ponadto umieszczana była prośba o modlitwę. Prezentacja uczuć i stanów emocjonalnych charakterystyczna była raczej dla szlacheckich inskrypcji. Na uwagę zasługują dwa wyrazy, „MARYA” i „MAŁŻONCE”, napisane zostały bowiem dużymi literami. Wyróżniają się z tekstu, tak więc musiały być dla fundatora szczególnie drogie. Poprawność językowa polskiego tekstu, podana przez Rusina-unitę, jak też zastosowane zwroty, świadczą o jego poziomie wykształcenia. Należy przypuszczać, że uczył się w tutejszej unickiej szkole przycerkiewnej, istniejącej od 1854 r. Prowadzona była przez księdza proboszcza Piotra Wielinowicza i jego syna Jana, późniejszego dziekana łosickiego, którzy znani byli z głoszonych piękną polszczyzną płomiennych kazań.

Stefan Wasiluk zapisał dla potomnych jeszcze jedną informację: Ten pomnik przypomina nam, w którym roku obmurowany został cmentarz – 1862. Po kamiennym murze pozostało już tylko wspomnienie, a drewniany pomnik nadal trwa, świadcząc o patriotyzmie i świadomości narodowej podlaskich unitów.

Stanisław Jadczak

(Lublin)

Jak książę Czartoryski Terespol sprzedawał

Miasto Terespol, w odróżnieniu od gminy wiejskiej, nie zdobyło się dotychczas na monografię z prawdziwego zdarzenia. O dziejach tej nadbużańskiej miejscowości traktują jedynie dwie niewielkie broszury: Janusza Tarasiuka „Terespol w 300-lecie nadania praw miejskich” (1997), Tomasza Demidowicza „Terespol - zarys dziejów” (2002). Historii tego miasta poświęcił nieco uwagi Grzegorz Rąkowski w znakomitym przewodniku turystycznym „Polska egzotyczna” cz. II (1996). W opracowaniach tych tematyka historyczna przedstawiona jest jednak w sposób pobieżny, fragmentaryczny, hasłowy. Brak jest wyczerpującego opisu zdarzeń i procesów, jakie zachodziły w tej miejscowości, a wiele podawanych informacji jest niesprawdzonych, również nieprawdziwych. Jedną z nich, jakże ważną dla dziejów Terespolu, jest informacja o zmianie statusu miasta w latach 1830-1832, z prywatnego na rządowe.

Według J. Tarasiuka: *władze miasta zlikwidowały [w 1932 r.] majątek Czartoryskich w Terespolu, odbierając im ziemie w Błotkowie, Łobaczewie i Lechutach pod donacje państwowe. Terespol opuściła w tym czasie administracja zarządu dóbr Czartoryskich*. Z kolei G. Rąkowski napisał, że *po powstaniu listopadowym dobra terespolskie stały się własnością rządu carskiego*. Zdaniem T. Demidowicza, *po upadku powstania 1830/31 miasto Terespol, jako integralna część dóbr ks. Czartoryskich, uległo konfiskacie i przeszło pod administrację skarbową Królestwa Polskiego, tytułem kary za udział w tym zrywie narodowym*. Wszystkie te informacje są nieprawdziwe. W Archiwum Państwowym w Radomiu znajdują się dokumenty weryfikujące naszą wiedzę na ten temat. Okazuje się bowiem, że nie było żadnej konfiskaty dóbr przez władze carskie. W dodatku książę Czartoryski nie brał udziału w powstaniu listopadowym. Terespol został najzwyczajniej w świecie sprzedany!

W archiwum radomskim znajdują się dokumenty, które rzucają również nowe światło na wcześniejsze dzieje miasta. W dotychczasowej literaturze podaje się, że po Józefie Bogusławie Słuszce właścicielem miasta został Ludwik Konstanty Pociąg. Tymczasem w archiwum radomskim znajduje się kopia testamentu żony Słuszki – Teresy z Gosiewskich (primo voto Józefowej

Kazimierza Czartoryskiego, dobra te wniosła mu w wianie. W taki oto sposób Terespol wszedł po raz drugi w posiadanie Czartoryskich.

Adam Kazimierz Czartoryski (1734-1823) był wybitnym mężem stanu, zwolennikiem reform w okresie stanisławowskim, komendantem Szkoły Rycerskiej w Warszawie. Jako członek Komisji Edukacji Narodowej, pisarz i krytyk literacki, stworzył wraz z żoną Izabellą, kobietą nieprzeciętną, unikalny ośrodek kulturalny. Znajdował się on w nadwiślańskich Puławach. Terespol był dla A.K. Czartoryskiego znaczącym, jednak nie najważniejszym, ośrodkiem dóbr położonych w województwie brzesko-litewskim. Wskutek trzeciego rozbioru Polski (1795 r.) dobra terespolskie rozdzielone zostały na dwie części: zachodnia znalazła się w zaborze austriackim (1795-1809), później w Księstwie Warszawskim (1809-1815) i Królestwie Polskim (od 1815 roku), natomiast wschodnia – od samego początku znajdowała się w Cesarstwie Rosyjskim (od 1795 r.).

W granicach Rosji znalazły się folwarki położone pod Brześciem (Kurnica i Tiuchonice) oraz w pow. prużańskim (Rzeczycza). Granica, jaka utworzona została pomiędzy Królestwem Polskim a Rosją (na Bugu), nie ograniczała przepływu kapitałów (I poł. XIX w.). W 1830 r. Czartoryski wydierżawiał swoje dobra Polakom z terenów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Folwark Rzeczycza wydierżawił Kazimierz Korzeniecki, a Kurnicę i Tiuchonice – Klemens Wisłocki, podkomorzy powiatu brzeskiego.

W części zachodniej dóbr, położonych w granicach obecnego powiatu białskiego, dobra książęce znajdowały się w tzw. kluczu terespolskim: miasto Terespol, folwark główny Łobaczew, folwarki Dobryń, Malowa Góra i Samowicze – z 10 wsiami. Terespolskim gospodarstwem Czartoryskich administrował zarząd dóbr, na czele którego stał [...] Burzyński, burmistrz miasta. Generalnym plenipotentem księcia był Leonard Gogolewski. W 1828 r. książę wydierżawił również tutejsze folwarki. Folwark w Malowej Górze od 1 lipca 1828 roku dzierżawił Maciej Józefowicz (3 lata), a w Dobryniu od 1 lipca 1829 roku – Ignacy Buchowiecki (3 lata). 28 czerwca 1829 r. książę Czartoryski wydierżawił folwark łobaczewski Józefowi Stankiewiczowi (3 lata). W folwarku Samowicze gospodarzył plenipotent księcia – L. Gogolewski.

Syn księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego – Konstanty (1773-1860), został dziedzicem dóbr terespolskich 18 sierpnia 1814 r., kiedy Adam i Izabella Czartoryscy podzielili swój majątek pomiędzy synów. Nowy właściciel Terespolu miał wówczas 41 lat, a za sobą wojenną sławę. Walczył bowiem w 1809 r., pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, przeciwko Austrii, a w 1812 r. w wojskach napoleońskich – przeciwko Rosji (odznaczył się pod Smoleńskiem; pod Możajskiem został ranny). Po utworzeniu Królestwa Polskiego został generałem brygady i generałem-adiutantem Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Aleksandra I. Książę Konstanty, mecenas kultury i sztuki, był bardzo silnie związany z Puławami.

A oto jak doszło do zmiany właściciela dóbr terespolskich. Strategiczne położenie Brześcia przy ujściu Muchawca do Bugu doceniane było już w X wieku. Mówiło się o Brześciu, że kto posiadał ten gród, panował nad całym Polesiem. W XIX w. zrodził się pomysł, aby wznieść tutaj twierdzę obronną. Pierwszy projekt opracowany został w 1807 r. przez gen. inż. Suchtelena. Kolejny przygotowany został w 1812 r. przez polskiego inżyniera gen. Malletskiego. Słuszność jego koncepcji potwierdziły wielkie manewry wojsk Królestwa Polskiego, zarządzone w 1823 r. przez cara. Obserwujący je Mikołaj I nakazał rozpocząć prace przygotowawcze (wg projektu gen. Malletskiego). Dla realizacji tego przedsięwzięcia konieczne było pozyskanie odpowiednich terenów, m.in. w okolicach Brześcia i Terespolu. Car wydał polecenie, aby rząd Królestwa Polskiego wykupił od księcia K. Czartoryskiego jego dobra, położone po zachodniej stronie Bugu (miasto Terespol, folwarki: Łobaczew, Dobryń, Malowa Góra i Samowicze). Na terenach tych planowane było zlokalizowanie kilku obiektów przyszłej fortecy brzeskiej. Latem 1829 r. rozpoczęły się negocjacje pomiędzy księciem K. Czartoryskim, a księciem Druckim-Lubeckim, reprezentującym rząd Królestwa Polskiego. Korespondowali po francusku, spierając się o różnorakie szczegóły. K. Czartoryski godził się na sprzedaż, ale pod pewnymi warunkami. Co najważniejsze, nie zgadzał się na sprzedaż jedynie zachodniej części dóbr terespolskich. Dążył do tego, by władze rządowe wykupiły całość dóbr, po obu stronach Bugu. Dążył też, aby uzyskać kwotę wyższą od szacunków rządowych

W październiku 1829 r. książę Drucki-Lubecki udał się do Petersburga, gdzie konsultował się z carem. Monarcha zgodził się na przyjęcie warunków postawionych przez księcia K. Czartoryskiego. W efekcie, Minister i Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego upoważnił Ministra Prezydującego Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Królestwa księcia Druckiego-Lubeckiego do nabycia od K. Czartoryskiego dóbr terespolskich (1 stycznia 1830 r.). Argumenty rządu wzmocnione zostały solidną zaliczką (500 tys. złp), wypłaconą 9 czerwca 1830 r. z kasy Królestwa Polskiego. A oto dokument z archiwum radomskiego:

Działo się w Warszawie dnia pierwszego września 1830 roku przede mną Alaksandrem Engelke, regentem Kancelarii Ziemiańskiej Województwa Mazowieckiego w Warszawie pod numerem 460 mieszkającym, osobiście stanowszy:

1/ Jaśnie Wielmożny Franciszek Ksawery książę Drucki-Lubecki, minister prezydujący w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu na rzecz Rządu Królestwa Polskiego z mocy upoważnienia Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosji i Króla Polskiego z dnia 7/19 stycznia 1830 roku udzielonego, działający z jednej strony,

2/ Jaśnie Oświecony Konstanty książę Czartoryski, generał adiutant Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, dóbr Terespolu z przyległościami w województwie podlaskim położonych, dziedzic (...) z drugiej strony.

Stawający mnie – rejentowi znani, do działań prawnych zdolni, zeznali iż następujący kontrakt kupna i sprzedaży zawarli:

Art. 1

Jaśnie Oświecony książę Czartoryski dobra swe dziedziczne miasto Terespol w części w Królestwie Polskim, a mianowicie w Województwie Podlaskim, a w części w Państwie Rosyjskim, a mianowicie w Guberni Grodzieńskiej położone, rzeką Bug przedzielone i składające się:

1/ Po lewej stronie Bugu, to jest w granicach Królestwa Polskiego:

- a/ z miasta Terespol,
- b/ z folwarku Łobaczew, Dobryń, Malowa Góra i Samowicze,
- c/ z wsiów: Łobaczew, Horodniczki, Błotków, Lechuty, Samowicze, Starzyna (obecnie Starzynka), Dbryń, Wólka Dobryńska, Malowa Góra i Berezówka,
- d/ z młyna wodnego i foluszu w Dobryniu,
- e/ z młyna wodnego i foluszu w Malowej Górze.

2/ Po prawej stronie Bugu, to jest w granicach Państwa Rosyjskiego:

- a/ z folwarków Tuchonice, Skarbicze i Borycze,
- b/ z wsiów: Tuchonice, Skarbicze, Borycze, Kurnica Wielka, Kurnica Mała, Nieśmiło, Czernaki, Bojary, Smolnikowszczyzna, Kucholszczyzna, Siedrzyce, Antony i Mielniki,
- c/ z wójtostwa w mieście Brześciu i placów tamże 3 tytułem Domini directi posiadanych,
- d/ z mostu na rzece Bugu miasta Brześć i Terespol łączącego oraz prawa poboru stąd dochodu,
- e/ z młyna wietrznego w Tuchoniczach,
- g/ z młyna takiegoż i foluszu w Rzeczycy, która to część w Rosji położona mieści w sobie razem 774 dusz męskich,

(...) rządowi Królestwa Polskiego sprzedaje, a to za sumę ryczałtowo umówioną co do części polskiej za złotych polskich milion trzykroć piętnaście tysięcy sto dwa złp, tj. 1315102 złp. Co do części rosyjskiej za złotych sześćkroć osiemnaście tysięcy czterysta trzydzieści osiem złotych, tj. 618438 złp, razem 1933546 złp, a to w brzęczącej monecie srebrnej, kurs w kraju mającej (...)

Art. 2

Sprzedający Jaśnie Oświecony książę Czartoryski mając na mieszczanach starozakonnych w Terespole do pozyskania wierzytelności 18 tys. złp, jako resztę sumy szacunkowej za odsprzedaż im Ratusza, wierzytelność takową na podaną sumę 18 tys złp na rzecz nabywającego Rządu przenosi i przelewa,

dając mu moc przedsięwzięcia wszelkich kroków bądź hipotecznego zabezpieczenia tej sumy na wspomnianym Ratuszu (...)

Art. 3

Przyjmuje nabywca obowiązek zapłacenia nadto sumy 5 tys. złp jako wartość domu przez dożywotniego posiadacza wsi Samowicze wystawionego (...).

Wielce interesujące jest to, że car polecił władzom Królestwa Polskiego, by zapłaciły K. Czartoryskiemu również za tę część dóbr, które znajdowały się na terenie Cesarstwa Rosyjskiego. Budowa Twierdzy Brzeskiej finansowana była więc częściowo ze środków polskich.

W trzy miesiące po zawarciu powyższego kontraktu wybuchło powstanie listopadowe. Wkrótce przerodziło się ono w wojnę polsko-rosyjską. Mimo niepokojów, sprawy związane z realizacją powyższej umowy przebiegły bez przeszkód. Asesor ekonomiczny Komisji Województwa Podlaskiego – W. Wieczerski – w styczniu 1831 r. przejął dobra księcia Konstantego. Po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Królestwa Polskiego władzę w województwie podlaskim przejęli Rosjanie. Faktycznie sprawował ją niepodzielnie naczelnik wojenny województwa gen. mjr baron Ikorff. „Panem i władcą” w Brześciu i Terespolu był naczelnik wojenny tych miast – gen. mjr Pinabel. Nie interesował się on jednak dobrami terespolskimi, w których nadal gospodarzyli dzierżawcy folwarków K. Czartoryskiego, a nad całością czuwał zarząd dóbr księcia. Ich skargi na to, co działo się w majątkach podczas działań wojennych, pozostawały bez echa. Tak oto pisał 2 stycznia 1832 r. Józef Stankiewicz, dzierżawca folwarku głównego w Łobaczewie, do Komisji Województwa Podlaskiego: *Z przyczyny cholery i Rewolucji* (tak określano powstanie listopadowe – przyp. aut.) *wielu włościan umarło, a inni potracili bydło, woły i konie, przez co strata w pańszczyźnie nastąpiła.*

Dopiero w początkach 1832 r. przystąpiono do realizacji kontraktu. Przekazanie dóbr terespolskich poprzedzono lustracją oraz opisem ich stanu (czerwiec 1832 r.), czym zajmował się komisarz lustrujący Karol Kobylański. Wreszcie 30 czerwca 1832 r. dobra otrzymały zarządcę rządowego – Ignacego Wessela. Komisja Województwa Podlaskiego podpisała z nim umowę dzierżawną na 6 lat (1832-38).

W ten oto sposób doszło do zmiany właściciela dóbr terespolskich. Przez ponad 60 lat należały one do książąt Czartoryskich, po czym sprzedane przez nich rządowi Królestwa Polskiego. Pogląd o skonfiskowaniu ich przez władze carskie, za rzekomy udział księcia Konstantego w powstaniu listopadowym, jest nieprawdziwy. W taki oto sposób pozwałam sobie, na łamach „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”, obalić jeszcze jeden mit w historii południowego Podlasia.

Roman Pieńkowski

(Biała Podlaska)

O pewnym Magicznym Kółeczku i Kółeczkowych Ludkach historia prawdziwa ...

Dreszczyk ...

Kiedy do okien pracowni plastycznej Miejskiego Ośrodka Kultury, w której prowadzę koła plastyczne z moimi „dzieciaczkami”, (te „dzieciaczki” to tak naprawdę młodzież ze szkół ponadpodstawowych) zaczyna zaglądać wiosenne słońeczko, a coraz cieplejsze dni zapowiadają zbliżające się dużymi krokami wakacje, w pracowni zaczyna się dziać coś szczególnego – wszyscy czujemy ekscytujący dreszczyk emocji. Dla nas, pracownianych ludków, oznaczają one perspektywę przeżycia kolejnej wielkiej przygody – dwutygodniowego pleneru, na który po raz kolejny pojedą ci, co sumiennie uczestniczą przez cały rok w pracy kółeczka. Tak, tak, na to trzeba sobie zasłużyć ... No, inna rzecz, że jak już ktoś chodzi na moje kółeczko plastyczne, to na ogół sobie „zasługuje”, bo specyfiką tego kółka jest, że uczęszczają na nie młodzi ludzie o wyjątkowej wrażliwości, kulturze, pragnący w tym mini-światku realizować nie tylko potrzeby związane z twórczością plastyczną. Tu się żyje w atmosferze wzajemnej sympatii, poznaje bratnie dusze, a niektóre przyjaźnie okazują się bardzo trwałe. Wszak kółko prowadzę od 15 lat, i samo w sobie jest ono znakomitym tematem na oddzielną gawędę, a związku z pracownią niejednokrotnie nie zerwały osoby, które dziś mają już dzieci, pracują, wiodą dorosłe życie. W sentymentalnych rozmowach podkreślają, że okres uczęszczania na kółeczko był wyjątkowy w ich dotychczasowym życiu.

No, ale odłóżmy na razie na bok tego rodzaju dygresje ... Więc o czym to mówiliśmy? A no tak – wiosna, słońeczko, wakacje tuż, tuż. Trzeba przygotować się solidnie, bo na plenerze pracuje się daleko od domu, jeśli o czymś zapomnimy, będzie ciężko z realizacją planu. Rezerwacja noclegów, posiłków, zorganizowanie wszelkich materiałów – mnóstwo notatek, karteczek z „ptaszkami” – to już jest, to też ... To jeszcze trzeba załatwić ... A młodzi plenerowicze gruntują sobie podkłady pod obrazy, kompletują wszelkie materiały według wykazu, jaki otrzymali, odkładają kieszonkowe ...

Przez kilkanaście lat plenery odbywały się na naszym Podlasiu – był Kozeń, Serpelice, później wielokrotnie Drohiczyn, raz tylko pojechaliśmy na

Mazury, do Węgorzewa. Od jakiegoś jednak czasu tkwiła we mnie myśl, żeby wyjechać poza Podlasie, w jakieś nowe miejsca, które nas będą inspirowały swoją innością, świeżością, dostarczą nieznanych dotychczas wrażeń. Pomyślałem sobie, że przecież ideę plenerów można wzbogacić o dodatkowy aspekt – poznawanie ciekawych miejsc, już nie tylko na Podlasiu, ale w całej Polsce.

Nie wiem, dlaczego, ale kiedy myślałem o takiej zmianie miejsca, intuicyjnie wybierałem Sandomierz – miasto, w którym nigdy nie byłem, ale poznałem je z różnych przekazów, później zaś przez internet.

Jedziemy ...

I stało się. Jest rok 2004, jedziemy na plener do Sandomierza. W wyprawie uczestniczy dwadzieścioro troje dzieciaczków – wszak prowadzę dwa kółeczka, jedno z młodzieżą gimnazjalną, drugie z licealną, toteż jest to najliczniejszy plener z dotychczasowych.

Nie ma nic bardziej ekscytującego niż dzień wyjazdu. Rano pod budynek MOK-u zaczyna się schodzić towarzystwo obciążone plecakami i różnymi innymi sakwożaczami, a także materiałami plastycznymi. Niezbędne sprzęty, które zabieramy z pracowni, złożone w jednym miejscu, czekają na załadowanie na przyczepę busa. Kiedy ten podejżdża, ostatnie pożegnalne buziaki z rodzicami i ... Ahoj, przygodo!

Kto wyjeżdżał na wycieczki szkolne, ten wie, jak przebiega sama droga – najpierw rytuał wyjadania zapasów, później coraz więcej drzemących, bo droga jest daleka i nieco męcząca.

Zaskoczenie ...

I oto dojeżdżamy na miejsce. Oczy otwierają się szeroko – to TU? Będziemy tu przez dwa tygodnie?! Bo już od pierwszego spojrzenia Sandomierz urzeka. Leżące na wzgórzach miasto wydaje się być wysokim tortem przybranym niezliczonymi zabytkami. To pierwsze zetknięcie daje pewność, że jest to miejsce magiczne. Dalsze poznanie tego miasta potwierdzi i umocni w nas to, co czujemy na samym początku.

Podjeżdżamy pod szkolny internat, gdzie będziemy zakwaterowani. Mała, cicha uliczka „Kępianki”, przy niej modernistyczny budynek internatu, który od lat trzydziestych niezmiennie pełni tę samą funkcję. Wzdłuż ulicy drzewa czereśniowe, a na nich olbrzymie dojrzałe owoce, których nikt nie zerwał z wyższych partii gałęzi. W tym momencie moje dzieciaczki przypominają koty, patrzące tęsknie na wróbelka siedzącego na gałęzi. Panuje tu błoga cisza. Za budynkiem internatu są urokliwe schodki, po których schodzi się na wybrukowane podwórko, skąd rozciąga się widok na Stare Miasto. Od pierwszych więc chwil, aż do samego końca naszego pobytu, Sandomierz będzie nas czymś zaskakiwał.

Nadchodzi wieczór. Postanawiamy, jak to zwykle bywa, „położyć po kątach”, pooglądać, poznać miasto z bliska. I tu przeżywamy sytuację wręcz surrealistyczną. Późnym wieczorem obchodzimy Stare Miasto, które jest jakby wymarłe – na ulicach nie ma żywego ducha, żaden odgłos nie dochodzi do naszych uszu, jakby w mieście nie było nikogo, nawet z otwartych okien nie dobiegają żadne głosy, które świadczyłyby o obecności mieszkańców. To było bardzo dziwne i dla nas zupełnie niezrozumiałe. Jednak tak było tylko tego pierwszego wieczoru, później miasto jakby się zaludniło. Ale ta absolutna cisza i wrażenie zupełnego wyludnienia pozostały w naszych wspomnieniach jako coś niezwykłego.

Pracujemy – linoryt ...

Na pracownię przeznaczono nam stołówkę internatu. Otrzymałem klucz do budynku, bo tylko my mieszkaliśmy tam w tym czasie.

Przez pierwszy tydzień pogoda nie dopisała, ale nie miało to dla nas większego znaczenia, ponieważ na plenerach wykonujemy prace w różnych technikach i tu nasza stołówka-pracownia od razu zaczęła spełniać swoją funkcję. Za oknami przelotne deszcze, a dzieciaczki pochylają się przy stołach nad linorytem – to będzie pierwsza poważna praca. Najpierw zostały wykonane szkice różnych miejsc, teraz na ich podstawie powstają grafiki.

Pracujemy w miłej atmosferze – z jednej strony skupienie, ale nie brakuje też żartobliwych rozmów, przekomarzania, śmiechów. I nie widać różnic wiekowych, choć grupę stanowią młodzi ludzie w wieku od pierwszoklasisty gimnazjum do takich, którzy właśnie skończyli liceum i zdali na studia. Wspólna praca pomaga znaleźć wspólny język. No i nikogo nie trzeba dopin-gować, każdego bez reszty pochłania wykonywane zadanie. I tak przez cały dzień trwa praca nad wycinaniem rysunku w kawałku linoleum. Tylko na posiłki spacerujemy sobie do restauracji na Starówce. Po drodze mijamy barokowe kościoły, klasztory, kamieniczki z różnych epok, a najpiękniejszym momentem jest przejście pod Bramą Opatowską – średniowieczną basztą, strzegącą niegdyś wjazdu do miasta. Idzie się pod górkę, po kocich łbach i odruchowo zadziera głowę, spoglądając na wysokie sklepienie. Na Rynku, okolonym kamieniczkami z podcieniami, mijamy gotycko-renesansowy ratusz. I tak będzie nam tu upływał każdy dzień pobytu, w pięknej rzeczywistości zabytkowego, bardzo zadbanego Sandomierza.

Ale dość westchnień, musimy wrócić do linoleum i dłutek ... Drugi dzień pracy nad linorytem pokazał, co jesteśmy warci ... bo rozpoczął się proces odbijania naszych grafik. W pracowni rozwiesiliśmy sznurki, takie do bielizny, i na nich spinaczami przypinamy gotowe odbitki. Z każdą godziną przybywa prac – są naprawdę zaskakująco piękne. Wszak grafika jest jedną z tych technik, w której młodym twórcom łatwo jest zaznaczyć swą indywidualność. Każdy wykonuje dziełko niepodobne do innych. A motywów to w Sando-

mierzu nie brakowało – kamienice, bramy, zaułki, stare okna, schody, podwórka ...

Pracujemy do bardzo późnej nocy i nikt nie narzeka, że jest mu ciężko. Bo na odbitkach na papierze nie koniec – każdy odbija sobie swoją pracę na koszulce. W tych koszulkach później ... Ale o tym jeszcze nie teraz.

Efekt pracy jest imponujący. Było nam miło, kiedy któregoś dnia odwiedził nas profesor wykładający malarstwo na Poznańskiej Akademii Sztuk Pięknych, i nie mógł uwierzyć, że tyle już pięknych prac powstało na plenerze, który dopiero się zaczął.

Zbrojownia – przenosimy się w czasie ...

Któregoś dnia spacerowaliśmy sobie po Starówce, zaglądając tu i tam. W pewnym momencie chłopaki przybiegają z błyskiem w oczach: „W tamtej uliczce jest zbrojownia Bractwa Rycerskiego!” No to idziemy – oni poznać, ja realizować chłopięce marzenia, dziewczęta ... czemu nie? Okazuje się, że tam wszystkiego można dotknąć, a kiedy student prowadzący ten interesik dowiadyuje się, że jesteśmy z Białej Podlaskiej, w której on ma jakieś rodzinne



Przeniesieni w czasie ...

korzenie, po prostu zbrojownia jest nasza. Zostajemy zaproszeni na wieczór, kiedy już będzie zamknięta dla zwiedzających. W więc późnym wieczorem zanurzamy się w pod-sandomierskich piwnicach o gotyckich sklepieniach, by przeżywać zupełne oderwanie od rzeczywistości. Zbroje i oręż z różnych epok oblekają nasze postacie (tak, tak, ja też nie omieszkalem sprawdzić w końcu, ile

„toto waży”, jak się w tym poruszał mój idol z lat dziecięcych Zbyszko z Bogdańca i jak widział przez szpary przyłbicy Rotgiera, kiedy potykał się ” z nim na śmiercionośne topory) Dzieje się coś wręcz nierzeczywistego – noc, ceglane mury piwnic, w nich gromada latających w zbrojach dzieciaków, walczących na miecze, przymierzających, co się tylko da. Nasz gospodarz daje z siebie wszystko, by nas uraczyć tą ucztą, wciąż donosi coraz to nowy ekwipunek, nakłada na każdego, kto mu się nawinie pod ręce ... Zabawnie

wyglądają nasze filigranowe dziewczyny – ta w zbroi husarskiej, ta w szwedzkim napierśniku na skórzanym kaftanie i w ogromnym morionie na głowie, z rapierem w dłoni ... A oto Marcysia i Justysia w pięknych replikach ciężkich renesansowych sukien, zakupionych z „Potopu”, tańczą stylowo ... Podziwiam wyczucie renesansowego tańca. Nie chce mi się wierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę. Siedzę za ogromnym stołem, na którym stoi kilkanaście średniowiecznych hełmów i próbuję to pojąć. W tej chwili i jeszcze przy kilku późniejszych okazjach myślę sobie, jak niepowtarzalne są to zdarzenia i że tylko raz w życiu, dzięki kółeczku i plenerowi, będą dzieciaczki miały okazję przeżyć coś podobnego. Później Łukasz, gospodarz zbrojowni, załatwił nam jeszcze bezpłatne zwiedzanie sandomierskich lochów, z przewodnikiem, a jakże! Wysłuchaliśmy wielu ciekawych podań i legend.

Pracujemy – biżuteria ...

Deszczyk wciąż powraca nad Sandomierz, a my rozpoczynamy realizację kolejnego zadania. Tym razem będzie to wykonana z modeliny i skóry, a następnie pomalowana, biżuteria. Inspiracją mają być motywy sandomierskie. To kolejna praca, która skłania do bardzo indywidualnego myślenia. Spod palców wyłaniają się prześliczne wisiory, bransolety, pierścienie, a wszystkie w formie ... No właśnie, jak te dzieciaczki potrafią wykorzystać wszystko, z czym się dotąd zetknęły – te precjoza zawierają w sobie cały Sandomierz, z kamieniczkami, okienkami, sztukateriami z murów, ale są też zbroje, hełmy, miecze – czas spędzony w zbrojowni nie został zmarnowany. Na jednym z wisiorków jest sandomierska czereśnia, na innym ... ruski pieróg. Bo na jeden z obiadów były pyszne ruskie ... ale tylko dla wegetarianek, których było kilka wśród nas. No i stały się owe pierogi monetą płatniczą – „oddam dwa pierogi za deser” itp.

Ale najpiękniejsza rzecz powstała jako wspólna praca. Oto zrodził się pomysł, byśmy wykonali pas rycerski, złożony z elementów w postaci średniowiecznych baszt. Każdy wykonał taką basztę o podobnych wymiarach, ale nadał jej indywidualną formę. Baszty zostały połączone ze sobą i pomalowane na złoty kolor i w efekcie wyszła niezwykle piękna praca, która zdobi teraz pracownię.

Mistrz ...

Wracaliśmy raz z obiadu, a tu pod Bramą Opatowską widzę pana Zbigniewa Warpechowskiego, wielkiego artystę, autora wielu książek o własnej twórczości i współczesnej sztuce. Zbigniew Warpechowski został kiedyś zaproszony na plener zorganizowany w Jabłecznej przez nasze Biuro Wystaw Artystycznych. Uczestniczyłem w tamtym plenerze i tam go poznałem, organizował bardzo interesujące prelekcje, zrobił też performance, a później go-

ściliśmy go w Białej Podlaskiej. Pan Zbigniew pamiętał nas i teraz zaprosił nas WSZYSTKICH do swojego domu na spotkanie.

Poszliśmy na umówioną godzinę. Dom położony był na dość odległych peryferiach Sandomierza. Pan Warpechowski najpierw zrobił ... dwadzieścia cztery herbaty, bo tyle osób liczyła grupa, porozsadzał nas gdzie się dało ...



W pracowni Mistrza ...

i zaczęła się wielowątkowa gawęda trwająca prawie do północy. Nikt się nie nudził, wszyscy słuchali i słuchali, czasami tylko jakieś pytanie przekierowywało temat na inne tory. Później zwiedziliśmy pracownię mistrza i zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcia. Plener został okraszony kolejną niepowtarzalną sytuacją, poznaniem dużej miary artysty, znanego w całym świecie. W późniejszym czasie pan Zbigniew Warpechowski odwiedzi nas jeszcze dwa razy – raz, jako gość zaproszony na ognisko, a jeszcze później przyniesie nam odbitki zdjęć, które sobie wspólnie zrobiliśmy. Jest bardzo bezpośredni i, jak widać, niezwykle życzliwy.

Pracujemy – panorama ...

Mamy wreszcie słońce, przyszedł upalny dzień. Nie można zmarnować takiej pogody, maszerujemy realizować pierwsze malarskie zadanie. Rozlokowaliśmy się na trawie poza miastem i każdy ma namalować jego panoramę.

Powstało kilka niezłych prac, ale tak naprawdę dobre rezultaty dało dopiero kolejne zadanie. Oto każdy wybrał sobie jakieś miejsce na Starym Mieście i teraz powstawały wizerunki miasta widzianego od środka. Nasza grupa stała się rozpoznawalna i bardzo życzliwie przyjmowana przez tubylców – a to

w szalecie publicznym pan nie brał pieniędzy, a to w przytulnej kafejce ustalono dwuzłotowy upust na gofrach i kawie ... Kiedyś robiłem korektę dziewczynom, które malowały, siedząc w podcieniach zabytkowej kamienicy. Przed nimi stał na tacy elegancki imbryk z herbatą i filiżanki, przyniesione im z pobliskiego hotelu.

Kozacy w Sandomierzu ...

Wisłą przy płynęła ogromna kozacka czajka, która została następnie przewieziona specjalną lawetą na Rynek i tam stała przez tydzień, a załoga złożona z Kozaków odzianych w stylowe szarawary i ukraińskie koszule, z szablami u boku i z podgolonymi w oseledec głowami, stanowiła sporą atrakcję. Kozacy krzatali się, wykonując różne roboty wokół statku, gotowali w kotle strawę, którą częstowali przechodniów, a co jakiś czas rozlegał się potężny huk – to jeden z nich przykładał lont do repliki zabytkowego działka ... W oknach drżały szyby.

Któregoś dnia moje dziewczuchy, które wszędzie musiały zajrzeć, znalazły się na pokładzie i jedna z nich, Linka Sadownik, miała przyjemność (i prawdopodobnie jedyną w swym życiu okazję) przyłożyć lont i spowodować drżenie szyb w sandomierskich kamieniczkach. Później, po protestach mieszkańców Rynku, zaprzestano strzelania.

W czasie naszego pobytu odbywał się festiwal szant pod tytułem „Szantomierz”, którego wysoki poziom mnie zaskoczył. Przyjechali najlepsi szanciarze z całego kraju, a i sam sposób prowadzenia festiwalu był niezwykle profesjonalny.

Ileż atrakcji w czasie tak krótkiego pobytu! A przecież to jeszcze nie koniec.

Morele ...

Najstarszym kościołem w Sandomierzu jest romański kościół pw. św. Jakuba. Opiekuje się nim zakon O.O. Paulinów. Kościół ma bardzo interesującą architekturę i, jak większość zabytków, postanowiliśmy go zwiedzić. Oprowadził nas bardzo życzliwie i opowiedział historię kościoła przełożony zakonników, który po skończonym zwiedzaniu zaprosił nas do ogrodu, abyśmy objedli się morelami, od których ugiwały się gałęzie.

Innym razem zostaliśmy zaproszeni do oberwania moreli i skonsumowania ich, przez pana, którego wcale nie znaliśmy, a któremu podobała się grupa tak grzecznej młodzieży. No ... no ... Tutaj muszę jeszcze powiedzieć przy okazji, że takich komplementów pod adresem naszego kółeczka słuchałem wiele, w różnych miejscach, nie tylko w Sandomierzu. Pani kierowniczka internatu nie mogła się nadziwić relacjom między mną a moimi dziećmiaczkami, twierdząc, że takiej grupy jeszcze nie spotkała. Biorąc pod uwagę inne podobne sytuacje, mam wszelkie podstawy, by zakładać, że coś w tym jest, gdy po-

stronne osoby widząc gromadę moich cudownych dzieciaków, niejednokrotnie pytają, czy to jest moja tak liczna rodzinka... No tak, tu należy wyjaśnić, że spora część moich dzieciaczków zwraca się do mnie „wujku” ... Ostatnio zrodziła się nawet tak pieszczotliwa forma, jak „wujciunio Romeczeczek”. Zabawne, prawda?

*„Rozpalimy wesołe ognisko,
zaśpiewamy wesołe pieśni ...”*

Od piętnastu lat prowadzę kółko i organizuję plenery. Przez ten czas ustaliła się piękna tradycja śpiewania piosenek przy ognisku. Dzieciaczki mają zeszyty, w których spisują sobie teksty, przepisują od siebie nawzajem ... I tak jest od lat. Kiedyś im to przekazałem, teraz one uczą się od siebie, czasami coś tam sobie jeszcze przypomnę i je nauczę, i tak unoszą się pod drohiczyńskie czy sandomierskie rozgwieżdżone nieba melodie starych piosenek – klasyków. A moje dzieciaczki nigdy nie mają dość, do niektórych piosenek przywiązują się szczególnie i wtedy mamy kultowe przeboje naszych „plenerków”. Jeżeli uzupełnić ten wywód o informację, że młodym zdolnym gitarzystą, przygrywającym do tych śpiewów, jest niezmiennie ich wujciunio Romeczeczek, rocznik 54, można sobie wyobrazić, jak czasami jest on zmęczony. Ale trwa, dla sprawy ... Czyż nie warto uwrażliwić współczesnych dzieciaczków na śliczne dźwięki piosenek naszej młodości? O ich nieprzemijającym uroku świadczy to, że kolejne pokolenia tak bardzo lubią je śpiewać.

Czas powrotu ...

... musiał w końcu nadejść. Jeszcze ostatni spacer po Sandomierzu, pożegnanie z Łukaszem ze zbrojowni ... Bagaże spakowane czekają. „Takiego pięknego pleneru już nie będzie” – mówią dzieciaczki przekonane, że piękniejszego miejsca nie ma na świecie. Minie rok i przekonamy się, że są miejsca, które dają zupełnie inne wrażenia, inne wartości, ale w niczym nie ustępują jakością miejscom poprzednim.

Ale o tym później.

Wystawa ...

To jedno z najbardziej ekscytujących wydarzeń, nierozzerwalnie wiążących się z istnieniem kółka. Po każdym plenerze organizujemy wystawę prac. W pierwszy piątek października, o godzinie 18.00 w Galerii Podlaskiej tłoczno i gwarno. Oprócz grupy bohaterów chwili, czyli nas, są koleżanki i koledzy ze szkół, rodzice, wujkowie i babcie, a także nauczyciele. Teraz widać, jak imponujący jest plon naszej pracy – obrazy, grafiki, biżuteria ... Wszystko prezentuje się naprawdę pięknie i bogato. A my, autorzy wystawy, jesteśmy ubrani w koszulki z nadrukowanym linorytem, pod którym widnieje napis „Sandomierz 2004”. Zespół „Brevis” z Miejskiego Ośrodka Kultury, w któ-

rym śpiewa jedna z moich najzdolniejszych kółkowiczek – co za wszechstronność – Monisia Surówka, śpiewa na początek dwie śliczne piosenki. A później jest oglądanie prac, ciasteczka, napoje, rozmowy ... Czuję, jak wszyscy są dumni i szczęśliwi ... A ja? Ja czuję to samo, bo mam świadomość, że kolejny raz udało mi się zrobić z moimi dzieciaczkami coś naprawdę dobrego. Czas spędzony w Sandomierzu kolejny raz pokazał, jak wrażliwa i twórcza jest młodzież i jak wiele dobrego można z niej wykrzesać, jeśli ma się młodym ludziom do zaoferowania coś interesującego.

„Jak szybko mija czas ...”

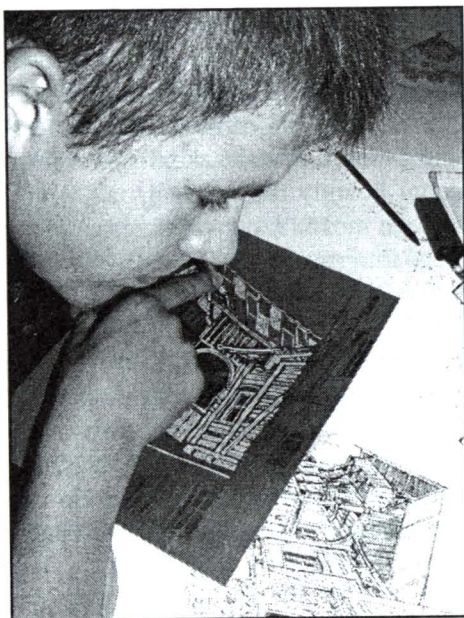
Kolejne lato właśnie minęło, a ja mam jeszcze ciepłutkie wspomnienia i wrażenia z ostatniego pleneru. Rozwinąłem tradycję wyjeżdżania poza Podlasie, i to tak skutecznie, że poniosło nas aż o sześćset kilometrów stąd, do miejscowości Międzygórze w Kotlinie Kłodzkiej. Właściwie, to szukając miejsca na plener zachwyciłem się Bystrzycą Kłodzką, jednak okazało się, że nie ma tam dla nas odpowiedniej bazy. Polecono nam pobliskie Międzygórze.

Podróż inaczej ...

Znowu dwadzieścia troje dzieciaczków już o czwartej rano czeka na ... No właśnie, pierwszy raz na plener jedziemy pociągiem, bo tak jest taniej, a cel podróży bardzo odległy. Ale to dobrze, bo pociągiem podróżuje się przyjemniej i wygodniej. Więc spotykamy się na dworcu, wsiadamy do wagonu i w drogę!

Przesiadki mamy w Warszawie, Wrocławiu, a przy ostatniej, maleńkiej stacji Domaszków czeka na nas wynajęty autobus. Już na ostatnim etapie podróży czujemy wspaniałą przygodę – teren jest górzysty, w końcu jesteśmy w Sudetach. Sympatyczny kierowca autobusu podwozi nas pod nasz pensjonat ... „O rany!” „Łał!” „Ale spoko!” Tak, tak, to, co widzimy, wywołuje typowe reakcje dzieciaczków i swoiste dla nich formy zachwyty. W otoczeniu górskich stoków porośniętych niezwykle strzelistymi sosnami, pośród szumu górskich strumieni stoi dawne, dziewiętnastowieczne sanatorium, obecnie pensjonat „Gigant”. Jest to okazały budynek w stylu tyrolskich pensjonatów, z wieżyczkami, mnóstwem balkonów, o skomplikowanej architekturze. Otoczenie i pensjonat urzekają nas od razu i nikt nie ma wątpliwości, że jest to miejsce magiczne. Nikt już nie robi porównań z Sandomierzem, bo jest inaczej, ale równie pięknie.

Sama miejscowość jest maleńka, właściwie to jedna ulica, wzdłuż niej trochę domów, sklepików, w których asortyment towarów jest mieszany. Wygodne pokoje w pensjonacie są schludne, duża czystutka stołówka, gdzie przez dwa tygodnie będziemy naprawdę dobrze karmieni i nic nie da nam powodu do narzekania.



Historia lubi się powtarzać ...

Nawet deszczowa pogoda w pierwszym okresie naszego pobytu, która potwierdziła, że historia lubi się powtarzać, nie psuje nam nastrojów. Podobnie jak w Sandomierzu, mamy co robić w pracowni. Bo i tutaj otrzymaliśmy wspaniałe miejsce do pracy - dwa duże pomieszczenia świetlicy, bardzo estetyczne, z mnóstwem okien. Zabieramy się więc za linoryt, która to technika, obok malarstwa, jest stałą techniką na naszych plenerach.

Tomuś i jego linoryty

Kukioły ...

Za to następne zadanie jest niezwykle oryginalne. Oto każdy ma sobie upatrzeć w Międzygórzu jakąś postać i zrobić jej kukielkę – głowę, ręce i nogi ze specjalnej masy drzewnej, którą wyszperałem w internecie, a ubrania ze szmatek i kawałków skóry, które zabraliśmy ze sobą. Bardzo zabawnie jest widzieć chłopaków pochylonych nad kukielkami i szyjących ciuszki ze szmatek. Efekt tego zadania mnie zaskoczył, zarówno sam charakter postaci, jak i wykonanie ubrań. Zrobiły je moje dzieciaczki z niezwykle fantazją – kurtki, dżinsy, swetry, buty, bluzy dresowe, wszystko było jak prawdziwe. I trzeba było widzieć, jak twórcy kukielek zapominają o bożym świecie przy tej pracy! Nasze lalki nazwałem „Kukioły”, i tak już zostało.

Foliochromia ...

Postanowiłem, że na każdym plenerze będą zadania niepowtarzalne. Tym razem była to foliochromia. Każdy z uczestników otrzymał szybkę, którą trzeba było okleić specjalną złotą folią pozłotniczą. Następnie w tej folii został wydrapany rysunek i pokryty farbą. Po odwróceniu, na szybce był barwny rysunek ze złotym tłem. Prace wyszły pięknie, bo była to jedna z tych technik, które zaskakują ostatecznym efektem.

Bystrzyca, jaka jest ...

Szkice pod malarstwo pojechaliśmy robić do Bystrzycy Kłodzkiej. Właśnie zaczęły się słoneczne dni. Może to my mamy wpływ na te aury panujące

tam, gdzie jesteśmy na plenerze? Bystrzyca Kłodzka, z punktu widzenia urbanistycznego, jest bardzo piękna. Domy są zbudowane tarasowo, na wzgórzach, więc się piętrzą jedne nad drugimi, a uliczki biegną to w górę, to w dół. Mnóstwo jest schodów i schodków łączących te kondygnacje, a więc malowniczość tego miasta jest zniewalająca. A ile zabytkowych murów, kamienic ... Pośrodku rynku stoi autentyczny zabytkowy pręgierz, a po rogach miasta cztery średniowieczne baszty. Wdrapujemy się na jedną z nich po krętych schodach i stamtąd oglądamy panoramę miasta. Robimy też mnóstwo zdjęć – co za widok! Całości dopełniają pyszne ciasteczka w małej ciastkarence. Ileż Tomuś z Bartkiem potrafią pochłonąć tych słodkości!

„Pan kotek był chory ...”

Jakoś tak w pierwszej fazie pleneru zachorowałem, i to tak antybiotykowo. W takich sytuacjach w pełni ujawniają się więzi, jakie łączą mnie i moje dzieciaczki. Jak one mnie doglądały, a jak donosiły śniadanka i biegały po bisz-kopciki, bo wujciuniowi nic w chorobie nie smakowało. I zaglądały, aby ze szczerą troską zapytać o zdrowko i samopoczucie. Nie da się nie kochać tej cudownej bandy. Potrafią się odwdziżyć za to, co ja staram się im ofiarować i tak obie strony żyją w tym swoistym błogostanie.

„Dorzućcie drew do ogniska ...”

Oczywiście, i na tym plenerku budujemy klimaty za sprawą ognisk. Każde z nich niesie inne przeżycia, każde stanowi oddzielny rozdział pleneru. Pierwsze organizujemy w odległym od nas pensjonacie „Stodoła”, gdzie trzeba dotrzeć, idąc w górę przez las. Mieszkają tam „Chłopcy z Lasu” – czterech chłopaków z Białej Podlaskiej, którzy pociągnęli za nami, by zrobić sobie trochę wakacji obok nas. Mają z nami dobrze, bo zostaje nam dużo jedzonka ze śniadań i kolacji, więc ich dożywiamy. Wędrujemy trochę błędząc, ale w końcu docieramy do nich i spędzamy miłe chwile w ciepłym ogniu, z nieodłącznymi piosenkami.

Następne ognisko było zupełnie nieudane, bo zrobiliśmy je w pobliżu naszego „Giganta”, gdzie pobliska latarnia i ulica odbierały cały nastrój. Ale za to kolejne – o, to było coś! Znaleźliśmy piękne miejsce tuż przy strumieniu, który akurat tu spadał z kamienistego



Małgosia w trawie piszczy ...

progu. Jest niesamowita magia w szumiącym nocą górskim strumieniu, a jeżeli jeszcze słucha się go przy ognisku, to już jest naprawdę bajkowo. Ale najmocniejszych wrażeń dostarczyło nam ostatnie, pożegnalne ognisko. Znowu wdrapaliśmy się na górę do „Chłopców z Lasu” i zamierzaliśmy tę pożegnalną noc przesiedzieć u nich. Za zaoszczędzone pieniądze kupiliśmy arbuzy i wszyscy łyżkami wyjadali je na wyścigi, kiedy na niebie pojawiły się pierwsze błyski, a później zaczął kropić deszczyk. Mieliliśmy nadzieję, że to tylko na postrach, jednak po godzinie zaczęło błyskać i grzmieć z wszystkich możliwych stron. Nie było rady, trzeba było brać nogi za pas. Kiedy byliśmy już w drodze, rozpętała się burza. Dawno nie najadłem się tyle strachu ... Przecież pod opieką miałem ponad dwadzieścioro dzieciaczków. Schodziliśmy wąską



Z zabieję perspektywy ...

kamienistą ścieżką, wśród wysokich drzew, w nikłym świetle latarek. Kiedy znaleźliśmy się na dole, poczułem, jakbyśmy byli w raju, a to było tylko Międzygórze, które w tym momencie stanowiło najbezpieczniejszą pod słońcem przystań.

Odjazd! ...

No i wracamy do domu. Podróż pociągami jakoś tym razem minęła jakby szybciej, a z Siedlec zabiera nas bus, bo nie było już pociągu o tej porze. Wszystkie dzieciaczki zostają rozwiezione do domów, a każdy żegna się przepełniony tęsknotą za domowym łóżeczkiem po męczącej wielogodzinnej podróży. I tak skończył się kolejny plener, nasze akumulatory zostały naładowane, by wystarczyć na cały rok ... Rok wspomniania i snucia dalszych planów.

ARCHIWALIA

Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego (Brześć, Białoruś)

(zbiór: *φ. 67, on. 1, d. 946, л. 209*)

Sprawa: Stan polityczny
i działalność p. Starosty
Biała-Podlaskiego

Biała Podlaska 24 I 1930 r.

Do
Pana Kierownika
Samodzielnego Referatu Informacyjnego
DOK IX w Brześciu n/B.

Stan polityczny powiatu Bialskiego (Biała Podlaska) przedstawia się następująco:

Silnie i dobrze zorganizowana endecja (dzisiejsze Stronnictwo Narodowe), ruchliwe i demagogiczne PPS CKW, bardzo szczupła PPS d. Frakcja Rewolucyjna, Stronnictwo Chłopskie z kancelarią od 1928 r., Wyzwolenie i wreszcie komunizujący odłam Samopomoc Chłopska przy współpracy Siel.-Rob. i pod kierownictwem posła Wojtowicza. Istnieje, lecz nie przejawia swego życia Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Jak widać z powyższego, jest to ruch ludności narodowości polskiej i nieco rosyjskiej.

I Grupa. Z grupy tej wyszedł na miejscowym terenie poseł Czetwertyński, który przy pomocy kleru zorganizował aparat Stronnictwa. Prezesem miejscowego Stronnictwa jest p. Leon Kuczyński, ziemianin, człowiek energiczny. Sekretarz – p. Nowotarski. Pozostali członkowie są: pp. Dobrowolski, Domagalski, Walewski i Rosiński. Do pomocy endecji służą: NOK (Narodowa Organizacja Kobiet), Związek Oficerów Rezerwy pod protektoratem pp. Moździńskiego rejenta i Bobka, Starosty Powiatowego, OTR (Centralne T-wo Rolnicze) w połączeniu ze Związkiem Ziemian. Ponadto pseudoapolityczny „Sokół” z komendantem Tarwidem i Katolickie Koło Młodzieży Polskiej pod przewodnictwem kleru. NOK reprezentują: pp. Maciejowska, Brzezińska

i Możdżińska. OTR – pp. Wilczyński, Fr. Wężyk i Karski. Stronnictwo to posiada dobrze zorganizowane i prosperujące przedsiębiorstwa handlowe jak: Bank Spółdzielczo-Gospodarczy, Podlaska Spółdzielnia Rolnicza, Kooperatywa Spółdzielcza. Dyrektorem Banku Sp.-Gosp. jest p. Maziejuk, b. peowiak, Podlaskiej Sp.-Roln. p. Łoś i Kooperatywy p. Kondracki. Wszyscy wyżej nazwani są dobrze ze sobą zgrani, tworzą jednolitą sieć i mają daleko idące stosunki, sięgając nawet do najdrobniejszych chat, jeśli się weźmie pod uwagę NOK. Przyczem sprzyjające warunki ze strony są: Powiatowy Wydział Sejmiku z Sekretarzem Sejmiku p. Brzezińskim, Sąd Okręgowy z Prezesem Kaznowskim i Skarbowość na czele z p. Jasińskim.

II Grupa. Pod hasłem obrony praw człowieka hałaśliwa i demagogiczna politykę u[...] miejscowa PPS CKW na czele z posłem Chodyńskim i sekretarzem Krajew[skim]. Miejscowy Oddział reprezentowany jest przez małżeńską parę pp. Urbachów. Dyrektor Powiatowej Kasy Chorych. Pozostali członkowie są: Sznitko, Gołębiowski, Langowski, Lelito, Mazejuk i Dziadek. Do współpracy mają pracowników Kasy Chorych (wielu dział[...] przed obawą utraty pracy) i część personelu Magistratu m. Biała Podl., którzy choć nie cały jest opanowany przez CKW. Posiadają organizowane Zawodowe Związki Robotników Rolnych i Leśnych. Stan liczebny niewielki.

III Grupa. PPS d. Frakcja Rewolucyjna: reprezentowana jest przez pp. Praussa, Moczulskiego, Greleckiego i Brodackiego. Gdyby nie spryt Greleckiego i autorytet wśród sfer robotniczych Brodackiego, b. bojowca, Frakcja nie miałaby szans powodzenia. Zorganizowali oni na miejscowym terenie wszystkie Związki Zawodowe Robotnicze i pociągły osoby wpływowe jak p. Zaleski z Michałek, b. bojowiec i sybirak. Na przeszkodzie stoją im dwaj ich własni członkowie Prauss i Moczulski posądzani o akcję komunistyczną. Również walka Greleckiego z p. Starostą Bobkiem o koncesję kominiarską przyczynia się do hamowania rozwoju. Kontragitacja CKW wśród rzesz robotniczych przeciw osoby Greleckiego jako b. instruktora BBWR również [...] a to wpływa ujemnie na rozwój partii. Z osób wpływowych jednak nie rejestrowanych wymawia się p. adwokat Skudro.

IV Grupa. Stronnictwo Chłopskie i Wyzwolenie nie przejawia życia. O przynależności li tylko do Wyzwolenia mówią osoby p. Sakowicz i Szenejko. P. Sakowicz, kierownik Spółdzielni „Rolnik” i p. Szenejko przedsiębiorca samochodowy z Łomaz, gdzie jest zagnieżdżone Wyzwolenie.

V Grupa. BBWR przedstawia się najgorzej, bowiem że nie tylko jest opanowany przez w/w stronnictwa, lecz indywidualne jednostki mało [...]toratywne lub co gorsza złe opanowują go b. łatwo. Zasadniczym błędem miejscowej

polityki jest obsadzenie stanowiska naczelnika przez p. Czerwińskiego. P. Czerwiński całkowicie otoczony jest [...]cją i z niej wyrósł. A już co gorsza, że impuls polityki BBWR w ręku p. Starosty Bobka, zakonspirowanego endeka (słów kilka o niem co poniżej). P. Czerwiński do walki politycznej ani jest przygotowany ani jej w ogóle nie podejmuje – zresztą mógłby ją i podjąć, lecz pod wpływem p. Bobka tego nie zrealizuje. Miejscowy zaś teren, jak obecnie, potrzebuje konkretnej walki co najmniej lat pięć. Ponadto w skład miejscowego Komitetu BB weszli [...] p. Czarnocka, p. inż. Cyma, p. Piekarska. Za wyjątkiem pań Czarnockiej i Piekarskiej „urodzonych” legionistek, które zresztą związane organizacją i poza nią nie działają, pozostały element jest wybitnie „prawy”. Że miejscowe BB nie ujawnia akcji są przyczyny takie: p. Czarnocka i Piekarska zgłaszają wniosek organizacji Związku Legionistów, p. Czerwiński w porozumieniu z p. Bobkiem nie realizują ich. Chcą iść, a raczej p. Bobek idzie, swoją własną drogą. Wszelkie zło i zakusy na BB li tylko zwalczą Zw. Legionistów, reprezentowany przez p. Czarnocką i wspólnie ze Związkiem Strzeleckim.

Teraz kilka słów o administracji ogólnej. Jak wspomniałem Starosta Powiatowy p. Bobek jest zakonspirowanym członkiem endecji. Że takim jest, dowodzi fakt utrzymywania stałego kontaktu z osobami z endecji, na miejscu bądź w powiecie. Na uwzględnienie zasługuje i to, że jeśli p. Starosta jest „sanatorem”, dlaczegoż związki i organizacje tego resortu nie rozwijają się, a przeciwnie, upadają. Do pomocy p. Staroście jest Wydział Powiatowego Sejmiku: pp. Zakrzewski – Burmistrz, Mirski – zie[...], Domagalski, Wilczyński i Boniuk. Do tego p. Starosta spośród gron[...] władnych pracowników utworzył sekcje wywiadowcze pp. Brzeziński, Ferens, Ościak [...]. Ludzie ze wszystkich stron zbierają informacje i przedkładają Staroście. Lawirant i sprytny dobrze się zamaskował i sposobów prawnych na zarzuty formalne niełatwo znaleźć można. Żadna rewizja i inspekcja kilkugodzinna, a nawet kilka [...]wa nie daje rezultatów. Przeważnie spełniają ją ludzie przychylni p. Staroście. Jako Przewodniczący Wydziału Komisja Rewizyjna Sejmikowa przeszkód nie czyni, a najwyżej straci pracę który z pracowników. Jako Starosta zazwyczaj jest uprzedzany przez p. Karasińskiego lub Szymanowskiego z Urzędu Wojewódzkiego. Mając Sejmik i uprzedzenia z góry o ewent. niebezpieczeństwach, można je zawsze w porę usunąć. Przyczem Starosta chcąc łagodzić i jednać sobie zwolenników i przeciwników zdobył się na krok. Z przysługujących mu praw wykorzystał Ustawę o odznaczeniach i podał do dekorowania ludzi, którzy najmniej na to zasłużyli. Dekorowani przeciwnicy i zwolennicy starają się być lojalni wobec p. Starosty. Byłych legionistów i peowiaków Starosta na posadę nie przyjmuje. W sferach zaś wojskowych chodzą pogłoski, iż Starosta to legionista. Wychowany i hołdujący polityce endecji, nic dziwnego, że wspólnie z takim samym Wydziałem Powiatowym nie finansuje organizacji o ideologii Marszałka Piłsudskiego. Natomiast OTR,

NOK i organizacje nawet żydowskie są kredytowane przez Wydział Powiatowy. [...] kilka dowodów: 1) NOK pod protektorem kursów szycia i haftu [...] organizacje zaś o charakterze pozarządowym otrzymują b. mało, a prze-ważnie nic nie otrzymują. Od czasu urzędowania p. Bobka pozycja na PW i WF co roku jest obcinana. W jakim celu? Organizacje PW nie przestały istnieć ani działać. 2) Członek Sejmiku Bialskiego i Radny Gminy Rossosz p. Bancarzewski przynależny i kandydat na posła z BBWR był wybierany na członka Sejmiku jednocześnie, kilkakrotnie, ponieważ p. Starosta za wszelką cenę [...] dopuścić do wyboru p. Bancarzewskiego. Urzędnik Starościński, który przeprowadzał wybory przeniesiony. 3) W 1928 roku o jednym i tym samym czasie wymierzył podatek drogowy, wyznaczył zwózkę kamienia do budowy dróg i szarwark gminny. W gminie Zabłocie wywołało rewoltę a sekwestratora Sejmikowego niemało nie zabito. Niezależnie powyższego wszyscy mieszkańcy powiatu postawili sprzeciw. Starosta w drodze postępowania administracyjnego wyznaczył wysokie grzywny i pod groźbą kar i policji zarządzenie wykonał. Merytorycznie sprawa leży w kompetencji władz sądowych, nie postępowania administracyjnego. Koncepcja dobra, tylko że nadmierne duszenie idzie na rachunek Rządu, tym razem Bogu ducha winnego. 4) W styczniu 1929 r. Starosta obecny na zebraniu ogólnym CTR w Białej Podlaskiej nie reagował (nie wyjaśnił) na zarzuty polityki agrarnej przez członków CTR. Mianuje się sanarem i nie broni swego stanowiska. Nie może utrzymać instruktora rolnego dla wygody i potrzeb ludności powiatu. Nic dziwnego, że pod tym względem powiat stoi niżej od innych powiatów, a ludność sarka. 5) Gospodarka [...]działu jak też i chaotyczne urzędowanie nie przedstawiają nic do życzenia. Starosta ratuje się zmianą Sekretarza Sejmiku (obecny za 7 lat pracy otrzymuje około 90% emerytury) na wybitnego endeka, o kandydacie legionistów wyraża się sceptycznie. 6) Na propozycję pow. Sekretariatu BBWR, by ogłoszenia urzędowe drukował w gazecie „Gospodarz Podlaski”, co potrzebna ilość ogłoszeń i za tańsze pieniądze otrzyma z redakcji, wydał decyzję odmowną. 7) Dość często otrzymuje gotówkę z kasy Wydziału na swój własny rachunek pracowniczy, zaś pobory otrzymują z opóźnieniem. To są dowody, które najbliżej stoją w pamięci, wszystkich nie sposób pamiętać.

St. Karwowski

(zbiór: *φ. 67, on. 1, d. 2086, n. 8-10*)

Agentura Informacyjna
DOK IX w Siedlcach

Kierownik Sam. Ref. Inf. DOK IX
Brześć n/Bugiem

Siedlce dnia 26 VIII 1935 roku

W myśl ustnego polecenia Pana Kapitana, przedstawiam poniżej sprawozdanie z przebiegu wyborów kandydatów na posłów do Sejmu w Okręgach wyborczych Nr 37 Biała Podlaska i Nr 39 Siedlce. Wybory kandydatów odbyły się w obu Okręgach na zgromadzeniach okręgowych delegatów w dniu 14 bm. o godzinie 16.30.

Okręg wyborczy Nr 37 w Białej Podlaskiej.

Przewodniczył zgromadzeniu okręgowemu delegatów inspektor samorządowy z Białej Podlaskiej – Lewiński Stefan, który wysunął 4 kandydatów, mianowicie:

- 1) Świątopelk Mirski Kazimierz z Worońca pow. Biała Podlaska
- 2) Potocki Andrzej z Międzyrzeca pow. Radzyń
- 3) Zieliński Stanisław, instruktor rolny z Sejmiku z pow. Włodawa
- 4) Bakun Józef, profesor z WSH z Warszawy, pochodzi rodem z powiatu radzyńskiego

Natomiast Legioniści i Peowiaczy wysunęli kandydaturę Górskiego Czesława z Międzyrzeca pow. Radzyń (b. poseł na Sejm).

Delegatów do Okręgowego zgromadzenia, a pochodzących z powiatów włodawskiego i radzyńskiego, przywiózł do Białej Podlaskiej Andrzej Potocki autobusami, w tym celu przez niego wynajętymi. Dla większego spopularyzowania się, Potocki Andrzej wyasygnował 1000 zł na Związek Strzelecki.

W Okręgowym Zgromadzeniu głosowało 128 delegatów i w rezultacie głosowania otrzymali ilość głosów:

- | | |
|----------------------|----|
| a) Mirski Kazimierz | 90 |
| b) Bakun Józef | 62 |
| c) Zieliński Andrzej | 55 |
| d) Potocki Andrzej | 51 |
| e) Górski Czesław | 20 |

Kandydatura Górskiego Czesława, wobec nieotrzymania przepisowej ilości 1/4 głosów, upadła. (...). Kandydatów na posłów wysunęli:

Wystawa Falkiewicza

27 olejnych obrazów Macieja Falkiewicza pokazanych zostało na wystawie „Pejzaż Polski i portrety” w renomowanej galerii „Brama” w Kazimierzu Dolnym. Artysta ten, od lat mieszkający w Janowie Podlaskim, w młodości związany był z Kazimierzem Dolnym. Na wystawie, prezentującej obrazy z ostatnich kilku lat, znalazły się portrety janowskich przyjaciół oraz pejzaże nadbużańskie.

Plener rzeźbiarski

W dawnej siedzibie Zamoyskich w Jabłoni, miejscu, gdzie tworzył wybitny przedstawiciel tego rodu – August Zamoyski, odbył się czwarty plener rzeźbiarski. Organizatorem spotkania, tak jak i w poprzednich latach, było Parczewskie Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury. Przybyło wielu uczestników znanych z poprzednich plenerów, m.in. Zygmunt Walenciuk z Kolana, Eligiusz Szewczyk z Kraśnika, Szczepan Ignaczyński z Kraśnika, pojawiło się także wielu nowych twórców. Część prac plenerowych znalazła od razu nabywców, jak chociażby dzieła rzeźbiarza-amatora z Jabłonia – Adama Romańczuka. W plenerze uczestniczył on po raz pierwszy.

Młode talenty

Młode Podlasianki, zwłaszcza te, które związane są z zespołem „Chwilka”, odnoszą coraz więcej sukcesów na konkursach i festiwalach. 13-letnia Agata Żelazowska z Parczewa zdobyła „Złotego Słowika” na Wojewódzkim Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej w Nałęczowie. Na tym samym festiwalu 12-letnia Paulina Tarasiuk z Gęsi zdobyła „Srebrnego Słowika”, a Bartosz Remiszewski z grupy wokalne „Brevis” Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej zajął trzecie miejsce. Dwie inne białczanki, Karolina Woldańska i Patrycja Lubeńczuk, otrzymały wyróżnienia. Paulina Tarasiuk została laureatką „Srebrnej Łódki” na Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Białe 2005” (Okuninka). Wyróżnienia w tym konkursie otrzymała także Natalia Olszewska i Agata Wysokińska. A. Żelazowska zdobyła jeszcze jedno wyróżnienie; zwyciężyła w plebiscycie Radia Lublin „Przebojem na antenie”. Nagrodzono ją za wykonanie piosenki „Kołysanka”, która została napisana przez Ireneusza Parafiniuka.

Wystawa Albiczuka

Bazyli Albiczuk (1909-1995) z Dąbrowicy Małej (pow. bialski) uznany został za jednego z najbardziej utalentowanych artystów ludowych w Polsce. Był on m.in. twórcą słynnego cyklu obrazów „Ogrody”, w sposób wyjątkowy odzwierciedlających jego związki z przyrodą. Oglądając jego dzieła, przenosimy się w bajkowe krajobrazy, czujemy niemal woń kwiatów i łąk. Od 22 lipca czynna była w Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej wystawa

nów, bierze czynny udział w kampanii 1919-1920 roku. Po wojnie studiuje na Uniwersytecie poznańskim, a następnie w Belgii, gdzie kończy Akademię Handlową w Antwerpii. Politycznie nie podejrzany, pod względem moralnym cieszy się opinią nienaganną. Społecznie pracuje na terenie Zw. Strzeleckiego i Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych oraz jest na stanowisku radcy Izby Rolniczej, jest radnym m. Międzyrzecza, członkiem Wydziału Powiatowego i członkiem Rady Wojewódzkiej. Posiada odznaczenia: Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Pamiątkowy 1919-1920 rok za wojnę i Złotą Odznakę Komendancką PW i WF. Zapatrywania endeckie, konserwatysta, znany jako wróg uprawnień klasy robotniczej i włościańskiej, hardy, nieprzystępny, mało popularny i nie lubiany przez ludność. Zamieszkuje w Międzyrzeczu powiat Radzyń, gdzie posiada majątki ziemskie i warsztaty przemysłowe.

(zbiór: *φ. 67, on. 1, d. 2052, л. 18*)

Agentura Informacyjna DOK IX w Pińsku

Pińsk, dnia 31 VII 1934 r.

Błyskosz Józef, poseł BBWR, posłem został wybrany w 1930 roku w okręgu Biała Podlaska, wdowiec, lat około 60, pochodzi z Dołhobrodów, pow. Włodawskiego, gdzie posiada nieduży mająteczek. Już w latach młodych uczęszczając do powsz. szk. rosyjskiej wzbudza się w nim patriotyzm, prowadzi zaciętą walkę na terenie szkoły, by młodzież polska nie rozmawiała po rosyjsku – nie uczęszczał do cerkwi, za co zostaje wydany ze szkoły z „wilczym” biletem, wówczas począł się uczyć prywatnie. Około 1905 roku zaczął występować przeciwko władzom carskim – urządzając tajne zebrania konspiracyjne po lasach, gdzie w czasie jednych takich zebrań urządzonych w lasach Zamojskiego w Różance pow. Włodawa, zostaje przez władze rosyjskie aresztowany i zesłany na Sybir. Po powrocie z Sybiru utrzymuje z własnych funduszy nauczycieli Polaków, w celu prowadzenia oświaty wśród okolicznych włościan. Przed wojną światową niezależnie od powyższego był posłem w Dumie rosyjskiej, gdzie zawsze ostro występował w sprawach dotyczących się polskości. Po zajęciu pow. włodawskiego przez wojska niemieckie prowadzi w dalszym ciągu szkolnictwo – pełniąc funkcję naczelnika okręgu szkolnego, prócz tego był czynnym członkiem POW z jednoczesnym pełnieniem funkcji przewodniczącego sądu peowiaków. Od czasu otwarcia pierwszego sejmiku w Pol-

sce był posłem stronnictwa ludowego „Piast” do 1930 roku, a w tymże roku podczas wyborów do Sejmu przeszedł do BBWR i został wybrany również posłem z listy BBWR. Omawiany w terenie dał się poznać jako wybitny Polak i działacz polityczno-społeczny oraz wielki patriota, od kilku lat wymieniony jest obłożnie chory na nogi (reumatyzm i artretyzm), przez co w terenie nie udziela się.

(zbiór: *φ. 67, on. 1, d. 348, л. 44*)

Do Szefa II Oddziału Sztabu DOK Brześć n/Bugiem

Meldunek

Dnia 20 grudnia 1922 r. udałem się do wsi Choroszczyńska gm. Piszczac, gdzie zebrałem o senatorze Janie Pasternaku następujące wiadomości:

Jan Pasternak, lat 48, urodzony we wsi Pawłów pow. Konstantynów, ukończył seminarium nauczycielskie w Białej Podlaskiej, przed wojną był nauczycielem w szkołach ludowych w Białej i Janowie. Kilka lat przed wojną ożenił się z córką djaka cerkiewnego w Choroszczynie Anną Wasilewską, czas wojny spędził w Rosji, w Orłowskiej guberni, skąd powrócił w 1920 r. do Choroszczyńki i zamieszkał u swego teścia. Po powrocie z Rosji zajmował się tylko wyłącznie agitacją i był znany jako działacz ukraiński. Wyjeżdżał ciągle do Chełma na różne zjazdy Ukraińców, również u niego, w Choroszczynie, zbierali się okoliczni Ukraińscy działacze i agitatorzy jak: Makówka, mieszkaniec Kodeńca gm. Wirznica pow. Włodawskiego (kandydat do Sejmu, odsprzedał swą kandydaturę Żydom), Szełucha, mieszkaniec choroszczyński i inni, których nazwisk nie mogłem ustalić. W czasie przedwyborczym Pasternak rozwijał na terenie pow. Bialskiego silną działalność agitacyjną za listą Nr 16; najwięcej zwolenników wśród ruskiej ludności jednał sobie obietnicą, że będąc senatorem przeprowadzi uchwałę [...] której zostaną miejscowe kościoły oddane na cerkwie.

Teść Pasternaka, Wasilewski, który przed kilkoma dniami wrócił z Warszawy, dokąd odprowadzał nowo wybranego senatora, rozpuscita wieści, że już o zwrot cerkwi są poczynione starania i że kościoły lada dzień będą zamknięte. Pasternak posiada 10 mórg gruntu w Choroszczynie, które otrzymał w posagu za żoną i dlatego na liście kandydatów figurował jako rolnik.

Viktor

Brześć n/Bugiem dn. 22 grudnia 1922 r.

(zbiór: *φ.* 67, *on.* 1, *δ.* 348, *π.* 27)

22 I 1923 r.

Do Komendy Policji Państwowej we Włodawie

Stosownie do ... polecenia służbowego donoszę jako poseł na Sejm Makówka Stefan (lista 16) urodził się we wsi Kodeńce gm. Krzywowierzba w roku 1889 dnia 12 grudnia, w latach młodych uczęszczał do szkoły początkowej w Kodeńcu, potem zaś wstąpił do seminarium nauczycielskiego w Białej Podl. i po ukończeniu takowej zajmował posadę nauczycielską w pow. Białskim, gdzie ożenił się z nauczycielką z „Jabłocheńskiego monastyrja”. W roku 1915 jako urzędnik rosyjski wyzn. prawosławnego wyjechał do Rosji, gdzie w Kijowie uczęszczał jako wolny słuchacz do uniwersytetu ludowego. W roku 1917 po wybuchu rewolucji został mianowany inspektorem szkolnym w Ukrainie sowieckiej, na której to posadzie pozostawał jakiś czas. W roku 1919 w miesiącu październiku powrócił do Kraju i osiadł na gospodarce 30-morgowej pozostałej po jego rodzicach, z której to gospodarki wyżywiał siebie, żonę i dwoje dzieci. Kiedy powstawał Komitet Ukraiński w Chełmie wstąpił do niego jako członek i zaczął się między miejscowymi rusinami ideje owego Komitetu i wówczas został ogłoszony między rusinami jako działacz polityczny-demokrata. Pochodzi z rodziców prawosławnych zamieszkających z dziada pradziada w Kodeńcu, gdzie i on figuruje w księgach stałej ludności gm. Krzywowierzba pow. Włodawskiego.

Kom. polic /.../

(zbiór: *φ.* 93, *on.* 1, *δ.* 555, *π.* 24)

Wyciąg z pisma Komendy P.P. pow. Chełmskiego z dn. 28 V 1926 r.

Donoszę dnia 22 V br. w Chełmie odbyło się zebranie T-wa „Ridna Chata”. Zebranie zagałę o godz. 14 senator Jan Pasternak i zaproponował wybrać przewodniczącego i sekretarza, wobec tego jednogłośnie wybrano na przewodniczącego posła Makiwkę, a na sekretarzy Karpiuka i Tarasiuka. Po uszanowaniu przez powstanie z miejsc pamięci zmarłych członków T-wa Antoniego Caruka, Mikołaja Woźniego, Iwana Babinca i Mikołaja Abramowicza, przewodniczący ogłosił porządek dzienny obrad:

1. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa
2. Sprawa budowy własnego domu

3. Zmiana Statutu
4. Plan działalności na rok 1926/27
5. Wybór Zarządu
6. Wolne wnioski.

Sprawozdanie z działalności T-wa przedłożył sekretarz Soszyński, z którego widzi, że stan kasy był następujący: od 1 stycznia do 1 grudnia 1925 r. wpłynęło 2.275 zł, wydatków było 22.198 zł. Na 1 stycznia 1926 r. zostało 77 zł gotówki. Od 1 stycznia 1926 r. do 1 maja br. wpłynęło do kasy 1400 zł i 13 dolarów – wydatków było 1207, zostało gotówki 192 zł i 13 dolarów. Zapomóg wydano w 1925 r. 7 osobom w sumie 94 zł, na 1926 r. 9 osobom w sumie 103 zł. Towarzystwo posiada 686 członków stałych i 56 niestałych Filii T-wo ma 35, a to we Włodawskim powiecie 13, w Hrubieszowskim – 7, Tomaszowskim – 6, Chełmskim – 4, Białskim – 3, Krasnostawskim i Lubartowskim – 1. W roku 1924 założono 11 filii, w roku 1925 – 9 i w r. 1946 – 15. 24 filie posiada biblioteki z 1073 książkami, 10 filii ma swoje chóry, 14 filii posiada teatry amatorskie.

W sprawie budowy Narodnego Domu w Chełmie komisja budowy domu z Narodowym Komitetem Chełmszczyzny i Podlasia na posiedzeniu dnia 7 lutego br. postanowiła zebrane na ten cel 679 dolarów, 34,5 koron czeskich przeznaczyć T-wu „Ridna Chata”, z tem, że pieniądze te będą zużyte na zakup lub budowę własnego domu. W sprawie Statutu T-wa to nie ma tam paragrafu, który by jasno głosił, iż T-wo ma prawo nabywać i zbywać nieruchomości, wobec tego zarząd wystąpił z projektem zmiany Statutu, ażeby dać T-wu możliwość nabycia lub wybudowania domu. Zebrani powyższy projekt przyjęli. Oprócz tego zgodnie ze Statutem składki członkowskie były wyznaczone w markach polskich, wobec tego przyjęto projekt o zmianie składek i tak dla członków podtrzymujących 1 zł, dla stałych 2 zł, a dla dożywotnich 50 groszy. W sprawie planu działalności T-wa w roku bieżącym postanowiono zakładać wędrownie biblioteki czytelnie, organizować odczyty, kursy kroju, szycia itp.

W sprawie wyboru zarządu postanowiono pozostawić nadal obecny zarząd dopełniając go nowym członkiem Grzegorzem Nowosadem i zastępcami K. Wernyk i M. Płys. W wolnych wnioskach poruszano sprawy urzędzenia zbiorów i przeznaczenia powiatowych instruktorów oświaty pozaszkolnej.

Archiwalia spisał i do druku podał:

Aleksander Iljin (Pińsk, Białoruś)

Walentyna Garbaczewska

(Brześć, Białoruś)

**To życie zostało przerwane ... i nie była
temu winna wojna polsko-rosyjska**

Czytelnicy artystyczno-literackich czasopism, do których zalicza się także autorka niniejszego artykułu, mają pewną manierę. Po otwarciu kolejnego numeru pisma, szukają głównie nazwisk autorów znanych, których utwory polubili albo przynajmniej zapamiętali.

Powieść Doroty Masłowskiej pt. „Wojna polsko-ruska pod flagą białoczerwoną” opublikowana została w numerze 2/2005 czasopisma „Literatura Zagraniczna” (Rosja), w dziale debiuty. W wydawnictwie tym, zgodnie zresztą z zamysłem zespołu redakcyjnego, drukowane są również debiuty autorskie, zwłaszcza te, o których zrobiło się głośno, które mogą zostać zaliczone do znaczących osiągnięć kulturowo-literackich XXI wieku. Nazwisko Doroty Masłowskiej niewiele dotychczas mówiło czytelnikowi rosyjskojęzycznemu. I nic w tym dziwnego! Przecież autorka to zaledwie osiemnastoletnia dziewczyna, studentka Uniwersytetu Warszawskiego. W 2002 r. wydała swoją pierwszą powieść, której odbiór społeczny można porównać z „wybuchem bomby”. Powieść jest chwalona, także ganiona, ale przede wszystkim czytana. Chociaż na język łaciński, tak jak „Harry Potter”, zapewne nie będzie przetłumaczona, to jednak wydana została w Polsce w niespotykanych dotychczas nakładach, a przeczytać ją już można także w języku francuskim, włoskim i holenderskim. Dzięki młodej, utalentowanej tłumaczce – Irinie Lappo, udostępniona została również czytelnikowi rosyjskojęzycznemu.

„Być sławnym nieładnie,
ale to unosi wzwyż ”

napisał znakomity rosyjski poeta Borys Pasternak. Czy myślała młoda pisarka o sukcesach i sławie, kiedy zasiadała do pisania książki? Nie wiadomo. Co skłoniło ją, i jak się to udało, że w sposób tak bardzo naturalny wcieliła się w młodego chłopaka, nieroba i narkomana, by pokazać świat jego oczami,

a i mówić jego ustami. Obrzuciła ten świat jakimś powłóczyстым, głębokim i przenikliwym spojrzeniem. W efekcie powstał niezbyt pocieszający, ale za to wierny wizerunek znaczącej części współczesnej młodzieży. Po przeczytaniu tej powieści, niejako same narzucają się pytania: Czy tego rodzaju życie powinno się pokazywać w utworach literackich? A może pozostawić je opiece medyków? Czy tego rodzaju wewnętrzny świat powinien być przedmiotem sztuki?

Po przeczytaniu książki można stwierdzić, że akcji w książce raczej nie ma. A jeśli już jest, to trudno nazwać ją epicką. Jest to raczej kalejdoskop absurdu, tragizmu i komizmu. Wiążącym ogniwem powieści jest jej główny bohater – narrator, posługujący się językiem niepodobnym do literackiego. Jest to raczej sztampa, która na trwałe zadomowiła się w kręgach młodzieżowych, stając się swego rodzaju wizytówką tej grupy. Książka D. Masłowskiej stała się od razu zrozumiała i bliska czytelnikom rosyjskojęzycznym, dlatego m.in., że w osobie głównego bohatera i jego licznych przyjaciół przedstawiono wizerunek znaczącej części współczesnej młodzieży, bez względu na jej przynależność narodową czy kraj, w którym zamieszkuje. Uczestniczy ona przecież w tych samych dyskotekach, słucha tej samej muzyki, używa takich samych narkotyków, jednakowo ubiera się, a marzy głównie o wielkiej i pięknej miłości, o najnowszym modelu telefonu komórkowego, o komputerze i aucie. Osobiste potrzeby przyćmiły jej wszystko, stąd nieważne, w jaki sposób, i za czyje pieniądze, je zaspokoi. To są duże dzieci, o dużych potrzebach, a nazywa się ich „dzieciakami”. Analogicznie jak w przyrodzie, każdy z nich jest jak zasiedziały w gnieździe „pisklę-dziecię”, które dawno już wyrosło, ale nie chce wic dla siebie nowego gniazda, zdobywać pożywienia, pielęgnować i wychowywać potomstwa. Siedzi sobie taki osobnik w rodzicielskim gnieździe, o nic się nie troszcząc, niczym się nie trudząc, a jego potrzeby rosną z dnia na dzień. W czasach obecnych jest to już zjawisko dość powszechne. Młodzież żyje w pustce, „przepehłona” jest pustką, w którą od czasu do czasu coś tam wrzuca („polerowanie”).



Bohaterowie D. Masłowskiej żyją w pustce, swoje słowa kierują w pustkę, nie słysząc się nawet nawzajem. Duchowy świat bohatera jest pokonany przez narkotyki, znajduje się w strasznym bezładzie i chaosie, a w realnym życiu może przejawiać się jedynie złem i agresją. W książce jest bardzo dużo tego, czego w rzeczywistym życiu być w ogóle nie powinno. Autorka jest bardzo dokładna w szczegółach. Tak dokładna, że wielu czytelników może we wszystko bez zastrzeżeń uwierzyć, przyjmując wymysł autorski za rzeczywistość. Czyż można nazwać realnym życie, w którym króluje jedna pora dnia: noc, i jedna pora roku: listopad”, w którym nie da się odróżnić, co jest prawdą, a co mirażem, a jeśli już jest miejsce na literaturę, to tylko taką, w której dominują „gwałty kobiet, śmierć i demoralizacja”.

Zwyczajna jest również śmierć bohaterów, taka, jak ich życie. Można o niej mówić wymachując nogami i łupiąc orzechy, gdyż ona ich nie dotyczy. Oni są inni i nigdy nie umierają. Nie wiedząc, co czynią, sami przybliżają swoją śmierć, nadużywając tego, co jest największym złem dla człowieka, tzn. „picie alkoholu, palenie papierosów ...”.

Drugim powodem, dla którego powieść budzi zainteresowanie, jest problematyka „polsko-rosyjska”. Akcja w powieści rozwija się na tle rozprzestrzeniających się w Polsce antyrosyjskich fobii. Jak pokazała D. Masłowska, dla bohatera (Silnego) i jego przyjaciół pojęcie „antyrosyjski” jest równoznaczne z „propolskim”. Piszac o tym, autorka wykazała całą bezsensowność tego rodzaju postaw (ideologii). Jest w tym raczej jakaś żalosna dekoracja do spektaklu życiowego, która oprócz pobłażliwego uśmiechu, żadnych emocji u czytelnika nie wzbudza, niezależnie od jego przynależności narodowej. A życie, jak stwierdza autorka, to taka konstrukcja, w której jest tylko jeden przycisk play, wciśnięty na wieki wieków. Coś jednak zepsuło się w tej konstrukcji, należącej do Silnego, taśma się zerwała i trzepoce na wietrze”. To życie zostało przerwane. I nie była temu winna wojna polsko-rosyjska, i nie zachodni wiatr, który zerwał wszystkie białe-czerwone flagi. Każda wojna to zło, nieszczęście, zniszczenie. W tym przypadku zło znajduje się jednak we wnętrzu głównego bohatera. Zgubiła go taka wojna, która „zasiedliła” się w nim samym. W życiu możemy popełniać wiele pomyłek, oprócz jednej, tej, która jest dla nas niszcząca, jak napisał modny obecnie wśród młodzieży Paulo Coelho. Przeobraziwszy swojego bohatera w narkomana i nieroba, autorka tak zmęczyła się jego życiem, że postanowiła go zabić własnymi rękami. Oczywiście, chciałoby się, aby bohater odrodził się, jak to się dzieje w wielu współczesnych serialach.

Zadaniem utworu literackiego powinna być obrona czytelnika przed degradacją duchową, zmuszanie go, by pracował nad sobą, ratował się i leczył przed spustoszeniem duchowym, jakie grozi ludzkości u progu trzeciego tysiąclecia. Zdarzają się jednak książki, w których autor nie stawia sobie żadnego celu. Po prostu, pisze tylko to, co chce powiedzieć. To, co z całą pewno-

ścią można powiedzieć o książce D. Masłowskiej, jest szalenie swobodna. A wartość jej to już rzecz subiektywna. A cóż obecnie czyni książkę prawdziwą? Czy o znaczeniu pisarza świadczy ilość wydań jego książki? W poszczególnych krajach D. Masłowską porównują z innymi pisarzami: we Francji z Françoise Sagan, w Anglii z Irvinem Welshem („Trainspotting”), w Rosji z Iriną Dienieżkiną, w Stanach Zjednoczonych z Jerome Salingerem, a dla mnie, nie wiem dlaczego, kojarzy się ona z Eugene Ionesco, w którego sztukach jest tak wiele koszmarów i poczucia bezmyślności ludzkiego życia. Być może jest to tylko moje odczucie. Jedno mogę stwierdzić z całą pewnością, jeśli w kolejnym numerze czasopisma zauważę nazwisko D. Masłowskiej, nie odłożę go nieprzeczytanego. A czy będą czytane książki tej autorki za lat pięćdziesiąt albo za sto, nie jest to, obecnie tak ważne.

Tłum. z jęz. rosyjskiego:
Grzegorz Michałowski

Dorota Masłowska, *Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną*, Warszawa, 2003.

Podlaski Jarmark Folkloru

W bialskim amfiteatrze (Park Radziwiłłowski) prezentowały się w dniach 6-10 lipca zespoły folklorystyczne z wielu krajów świata. Zaproszone zostały przez Miejski Ośrodek Kultury na XV już „Podlaski Jarmark Folkloru”. Występy zespołów z Łotwy, Estonii, Białorusi, Serbii, Węgier, Grecji, Ukrainy i Nowej Kaledonii, można było podziwiać również w innych miejscach Białej Podl., w miejscowościach gminy Biała Podlaska oraz w Serpelicach. Obok gości zagranicznych występowały również Podlaskie zespoły: ZTL „Biawenna”, Zespół Pieśni i Tańca „Podlasiacy”, Grupa „Macierzanka” z Gminnego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej, Podlaska Kapela Ludowa, Kapela Ludowa „Społem”, Kapela Rodzinna Marcuków z Zakalinek, zespół Pieśni i Tańca z Nowej Rudy. Łącznie zaprezentowało się 8 zespołów zagranicznych i 9 krajowych. Organizatorem festiwalu był Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej, a patronował imprezie Prezydent Miasta Białej Podlaskiej – Andrzej Czapski. Festiwalowi towarzyszył kiermasz sztuki ludowej.

Księżna Anna

Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676 – 1746) była właścicielką Białej Podlaskiej przez ponad pół wieku. Ta przedsiębiorcza kobieta wielce przyczyniła się do rozwoju miasta. Zakładała manufaktury, do których fachowcy sprowadzani byli nawet z zagranicy. W 1738 r. założyła manufakturę fajansu, pierwszą w środkowo-wschodniej Europie, a także tapicernię i pracownię haftu. Produkowane były w Białej ornaty, kapy, wyroby ze szkła i złota, a także wozy, kolaski, namioty, parawany, dywany. Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, mieszczące się w obiektach, których budowę księżna zainicjowała, zorganizowało w dn. 25 czerwca – 28 sierpnia wystawę pt. „Anna z Sanguszków Radziwiłłowa”. Pokazane zostały również nieliczne eksponaty, jakie pozostały po gospodarnej właścicielce miasta.



Wystawa Falkiewicza

27 olejnych obrazów Macieja Falkiewicza pokazanych zostało na wystawie „Pejzaż Polski i portrety” w renomowanej galerii „Brama” w Kazimierzu Dolnym. Artysta ten, od lat mieszkający w Janowie Podlaskim, w młodości związany był z Kazimierzem Dolnym. Na wystawie, prezentującej obrazy z ostatnich kilku lat, znalazły się portrety janowskich przyjaciół oraz pejzaże nadbużańskie.

Plener rzeźbiarski

W dawnej siedzibie Zamoyskich w Jabłoni, miejscu, gdzie tworzył wybitny przedstawiciel tego rodu – August Zamoyski, odbył się czwarty plener rzeźbiarski. Organizatorem spotkania, tak jak i w poprzednich latach, było Parczewskie Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury. Przybyło wielu uczestników znanych z poprzednich plenerów, m.in. Zygmunt Walenciuk z Kolana, Eligiusz Szewczyk z Kraśnika, Szczepan Ignaczyński z Kraśnika, pojawiło się także wielu nowych twórców. Część prac plenerowych znalazła od razu nabywców, jak chociażby dzieła rzeźbiarza-amatora z Jabłonia – Adama Romańczuka. W plenerze uczestniczył on po raz pierwszy.

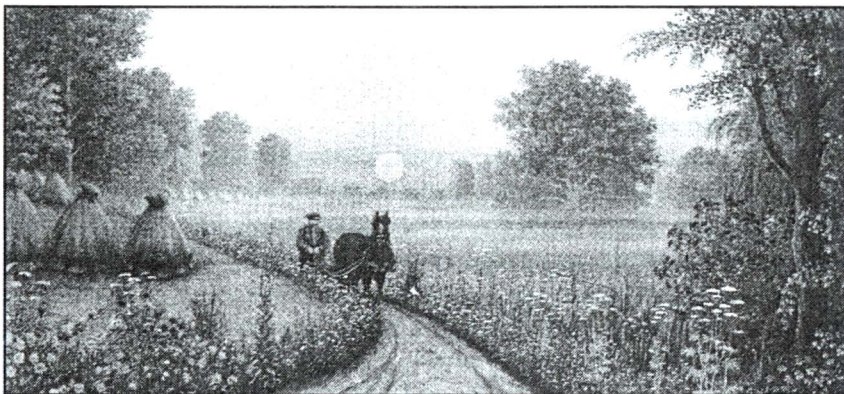
Młode talenty

Młode Podlasianki, zwłaszcza te, które związane są z zespołem „Chwilka”, odnoszą coraz więcej sukcesów na konkursach i festiwalach. 13-letnia Agata Żelazowska z Parczewa zdobyła „Złotego Słowika” na Wojewódzkim Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej w Nałęczowie. Na tym samym festiwalu 12-letnia Paulina Tarasiuk z Gęsi zdobyła „Srebrnego Słowika”, a Bartosz Remiszewski z grupy wokalne „Brevis” Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej zajął trzecie miejsce. Dwie inne białczanki, Karolina Woldańska i Patrycja Lubeńczuk, otrzymały wyróżnienia. Paulina Tarasiuk została laureatką „Srebrnej Łódki” na Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Białe 2005” (Okuninka). Wyróżnienia w tym konkursie otrzymała także Natalia Olszewska i Agata Wysokińska. A. Żelazowska zdobyła jeszcze jedno wyróżnienie; zwyciężyła w plebiscycie Radia Lublin „Przebojem na antenie”. Nagrodzono ją za wykonanie piosenki „Kołysanka”, która została napisana przez Ireneusza Parafiniuka.

Wystawa Albiczuka

Bazyli Albiczuk (1909-1995) z Dąbrowicy Małej (pow. bialski) uznany został za jednego z najbardziej utalentowanych artystów ludowych w Polsce. Był on m.in. twórcą słynnego cyklu obrazów „Ogrody”, w sposób wyjątkowy odzwierciedlających jego związki z przyrodą. Oglądając jego dzieła, przenosimy się w bajkowe krajobrazy, czujemy niemal woń kwiatów i łąk. Od 22 lipca czynna była w Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej wystawa

pt. „Twórczość Bazylego Albiczuka”. Przygotowana została w dziesiątą rocznicę śmierci artysty. Obrazy B. Albiczuka stanowią istotną część stałej ekspozycji muzeum pn. „Ludowa kultura artystyczna południowego Podlasia.”



Pejzaż, 1976. Zbiory: Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej

Kultura bez granic

Po raz drugi zorganizowana została w lipcu br. impreza integrującą mieszkańców przygranicznych terenów Podlasia i obwodu brzeskiego na Białorusi. Tym razem przegląd folklorystyczny – pod hasłem „Kultura bez granic” – odbył się 10 lipca w Terespolu. Pomysł organizacji takich spotkań zrodził się podczas jednej z nadgranicznych konferencji nt. stosunków polsko-białoruskich. Organizatorami przeglądu były władze Brześcia oraz gminy Terespol. Na festynie rekreacyjnym zaprezentowały się kabarety, a także polskie i białoruskie zespoły ludowe. Można było m.in. obejrzeć kabaret „Szara Eminencja” z Werbkowic, Gminny Zespół Tańca i Pieśni z Terespoła, zespół „Obertas” z Łobaczewa Małego. Ze strony białoruskiej wystąpił zespół folklorystyczny „Lusawa”. Gwiazdą przeglądu była białoruska grupa „Prymaki” z Gródka (Polska). Na zakończenie koncertował legendarny zespół „Czerwone Gitary”.

Zaborek 2005

Lucyna i Arkadiusz Okoniowie, właściciele pensjonatu „Uroczysko Zaborek” w Janowie Podlaskim, już po raz piąty zorganizowali plener malarski (15-27 sierpnia). W tym roku pojawiło się 18 artystów z całej Polski. Tworzyli w malowniczej scenerii pensjonatu, a czuwała nad nimi – jako komisarz – Małgorzata Nikolska, kustosz Muzeum Południowego Podlasia. Na zakończenie zorganizowana została zbiorowa wystawa, połączona z małym jubileuszem. Ekspozycja była wyjątkowo bogata, gdyż każdy z artystów udostępnił

po kilka obrazów. Znalazły się na niej prace: Bogdana Warownego, Ryszarda Patzera, Beaty Jurkowskiej, Daniela Pieluchy, Renaty Bonczar, Miry Smerek-Bieleckiej, Mariana Danielewicza, Krzysztofa Pasztuły, Tadeusza Siary, Czesława Romanowskiego, Małgorzaty Żak, Tomasza Lubaszki, Haliny Nowickiej, Tomasza Klimczyka, Jerzego Wojciecha Bieleckiego, Tomka Bachanka, Haliny Tymusz i prof. Kiejstuta Bereźnickiego.

Plastyczny debiut

W Galerii Podlaskiej Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej gościła w sierpniu debiutancka wystawa abstrakcyjnych obrazów Magdaleny Kuźmiuk z Piszczaca. Prace jej wykonywane są na papierze i tekturze. Autorka wykorzystuje w swojej twórczości szeroką paletę barw, interpretację treści pozostawiając oglądającym.

Warsztaty młodych

Młodzież z koła plastycznego Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej uczestniczyła w okresie wakacji (18-31 lipca) w warsztatach plastycznych w Międzygórzu k. Bystrzycy Kłodzkiej. Połączone były z wyjazdem do Bremy (Niemcy). Kolejne zajęcia plenerowe miały miejsce w dniach 22-27 sierpnia w Drohiczyńcu n/Bugiem. We wrześniu i październiku najciekawsze prace prezentowane były na wystawach w Miejskim Ośrodku Kultury.

Jacek Gałczyński

Jacek Gałczyński pochodzi z Białej Podlaskiej. Liceum Sztuk Plastycznych ukończył w Lublinie, później studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom uzyskał w pracowni grafiki prof. Haliny Chrostowskiej. Zajmuje się malarstwem, rysunkiem i grafiką. Przez pięć lat mieszkał i tworzył we Włoszech. Wystawiał swoje prace w Polsce, USA, Danii, Niemczech i we Włoszech (Florencja, Mediolan, Piza, Prato). Prezentował swoje prace również w Białej Podlaskiej (1994 r.). Galeria Podlaska Miejskiego Ośrodka Kultury przygotowała kolejną wystawę jego malarstwa, która czynna była w dniach 5-31 sierpnia.



Baszta dla Jakówek

Ludowy zespół śpiewaczy z Jakówek (gm. Janów Podlaski) został laureatem Ogólnopolskiego Przeglądu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. Zdobył tam „Basztę”, tzn. główną nagrodę konkursu. Grupa folklorystyczna powstała w latach 60-tych. Brała udział w licznych imprezach, konkursach i festiwalach, zdobywając wiele nagród. Główna nagroda w Kazimierzu Dolnym jest jednak największym sukcesem zespołu. Należy tu dodać, że w rywalizacji uczestniczyło 800 zespołów z 12 województw.

Pożegnanie wakacji

W ostatnią sobotę i niedzielę wakacji (27-28 sierpnia) na bialskim lotnisku odbył się tradycyjny festyn rekreacyjny „Pożegnanie wakacji”. Najwięcej publiczności ściągnęły występy lokalnych grup muzycznych i tanecznych, a także zaproszonych gwiazd. Można było wysłuchać zespołów: „Sumptuastic” z Bolesławca, „Hetman” z Warszawy, „Farben Lehre” z Płocka oraz pośmiać się podczas występów kabaretu „Pomimochodem” z Lublina. Gorącymi brawami nagradzano bialskie zespoły „Chwilka”, „Rewers Band” oraz „Saving Grace”. Wielu fanów, nie tylko z Białej Podlaskiej, przybyło na koncert „Armii” (lider Tomasz Budzyński). Festyn zakończył się recitalem Kasi Kowalskiej.

Rock Attack

Miejski Ośrodek Kultury zorganizował w bialskim amfiteatrze kolejną imprezę muzyczną pod hasłem „Rock Attack”. Dnia 4 września prezentowały się amatorskie zespoły muzyczne z regionu białkopodlaskiego. Najlepiej wypadła grupa „Heavy Rain” z Białej Podlaskiej.

Olszewski w Galerii „ES”

Międzyrzecka Galeria „ES” gościła we wrześniu wystawę obrazów Zbigniewa Olszewskiego. Artysta ten pochodzi ze Świdnika. Dyplom w zakresie grafiki uzyskał w pracowni prof. Andrzeja Rudzińskiego w ASP w Warszawie, natomiast aneks z malarstwa w pracowni prof. Eugeniusza Markowskiego. Obok linorytu i technik metalowych, zajmuje się rysunkiem i malarstwem olejnym. Jego prace to wizja przedziwnych krajobrazów; połączenie realizmu z fantastyką. Nakładające się na siebie formy zbliżone są w kształcie do stożków, piramid, kopców. Taki właśnie świat, pełen niedopowiedzeń, swoistych aluzji, konkrety i symbolu zarazem, a na pewno własnych fascynacji i lęków, jest treścią jego twórczości. Jednym z symboli, który pojawia się, jest szuflada. Zazwyczaj pozostaje pusta, czasami z czegoś wypada albo kryje coś nieokreślonego. Autor nie ułatwia odbiorcy odczytywania swoich prac, nie nadaje też - z reguły - tytułów, by nie sugerować jakiegokolwiek przesłania.

XIV Podlaska Jesień Teatralna

17 września rozpoczął się cykl imprez, organizowanych przez Osiedlowy Dom Kultury w Białej Podlaskiej, w ramach XIV Podlaskiej Jesieni Teatralnej. Zakończenie „Jesieni” przewidziane jest 6 grudnia. W bialskim amfiteatrze miał miejsce festyn „Ekologia, teatr i tradycja łączy pokolenia”, na którym można było wysłuchać koncertu szkolnej orkiestry dętej IV LO im. S. Staszica. Grażyna Poniatowska i Tadeusz Humin przedstawili „Dawne dzieje naszej Białej kochanej”, tzn. gawędę o bialskich tradycjach teatralnych. Z dużym zainteresowaniem odbierano występy kabaretu „Młodzieżowa Brygada Szturmowa czyli Absurdalizm Socrealistyczny” z Teatru Dramatycznego



go im. A. Węgierki w Białymstoku. Georgina Tarasiuk, w towarzystwie grupy wokalne Osiedlowego Domu Kultury, wystąpiła z recitalem „Ten świat”. Wieczorem zaprezentowany został spektakl „Odłot II”, przygotowany przez Teatr Ognia i Papieru w Łodzi. Rozstrzygnięto także konkursy ekologiczne i teatralne, ogłoszone wcześniej przez bialskie kluby kultury. Organizatorami imprezy byli: Osiedlowy Dom Kultury, Oddział Bialski Towarzystwa Kultury Teatralnej, Koło Biał-

czan, Nadleśnictwo Chotyłów. Jednym z punktów programu było spotkanie ze znanymi członkami Koła Białczan: Mieczysławem Chorażym, Ryszardem Damroszem, Bogusławem Kaczyńskim, Romanem Kłosowskim, Tadeuszem Lewińskim, Wacławem Kononowem i Marianem Sobieszczukiem. Spotkanie to odbyło się dzięki dużemu zaangażowaniu prezesa Koła Białczan – Marka Światłowskiego. Zaproszeni goście uzyskali tytuły honorowe członka Koła, odebrali też statuetki „za rozsławianie miasta w kraju i na świecie”. Odbyła się również promocja książki prof. dr hab. Mieczysława Chorażego pt. „Z Janówki w świat”.

Wystawa Milińskiego

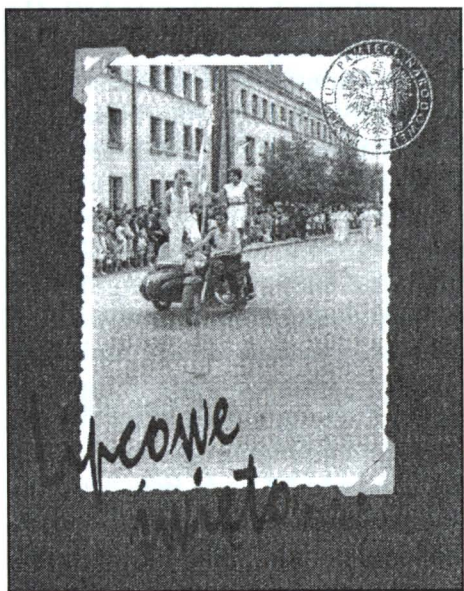
Galeria Podlaska Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej prezentowała w dn. 1-29 września wystawę obrazów Dariusza Milińskiego. Bardzo często jest on określany jako artysta charyzmatyczny; nie tylko malarz, ale również aktor, poeta i animator kultury. Urodził się w 1957 r. w Cieplicach, niedaleko Jeleniej Góry. Jest założycielem grupy artystycznej „Pławna 9”, działającej we wsi Pławna k. Lubomierza. Ten swojego rodzaju „dom twórczy” powstał z połączenia statycznej galerii sztuki z żywym teatrem. Dysponuje on własną sceną teatralną, na której uczestnicy plenerów wystawiają własne utwory. Prowadzone są także tradycyjne zajęcia plastyczne, podczas których uczestnicy mogą rzeźbić, malować, rysować. D. Miliński ma w swoim dorobku twórczym ponad setkę indywidualnych wystaw. Jego malarstwo cenione jest w kraju i za granicą, gdyż wpisuje się w modny obecnie nurt quasi-realizmu (czerpie ze stylistyki, kolorystyki i kompozycji malarstwa dawnego, głównie średniowiecznego i renesansowego). Te na poły bajkowe, na poły realistyczne obrazy to głównie portrety ludzi. Są to postacie z długimi czerwonymi nosami, w kuszach, rustykalnych odzieniach, przedstawiane zazwyczaj na tle sielskiego krajobrazu.

„Polacy”

Galeria Podlaska Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej prezentowała w dn. 1-15 września wystawę Marka Jaszcuka pt. „Polacy”. Autor zafascynowany jest tematyką wojskową, a zwłaszcza mundurami żołnierzy. W ubiegłym roku zasłynął jako autor kontrowersyjnej wystawy o żołnierzach Wehrmachtu. Na skutek protestów, została ona po kilku dniach zdjęta. Zarzucono autorowi, że kierował się pobudkami ideologicznymi. W tym roku M. Jaszcuk przygotował wystawę umundurowania i wyposażenia polskich żołnierzy z lat międzywojennych.

Sukcesy chóru

W dniach 1-2 października miał miejsce V Ogólnopolski Konkurs Chórów Kościelnych „Caecilianum” (Warszawa). W pierwszym etapie uczestniczyło 60 zespołów, z których do ostatecznej rywalizacji zakwalifikowano dziewięć. Po dwudniowych zmaganiach nastąpiły ostateczne rozstrzygnięcia: pierwsze miejsce przyznano – równorzędnie – krakowskiej Kantorei Sanct Barbara oraz Chórowi Archidiecezji Warszawskiej, a trzecie młodzieżowemu chórowi „Schola Cantorum Misericordis Christis” z Białej Podlaskiej. Zespół nasz, mimo tego, że jest chórem amatorskim, wykonywał muzykę na najwyższym poziomie. Docenili to jurorzy, a także warszawska publiczność.



„Lipcowe święto”

„Lipcowe święto...”, pod takim tytułem zaprezentowana została w Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej wystawa fotograficzna nt. obchodów „22 lipca” w latach PRL-u (rocznica powstania PKWN). Na fotografiach pokazane zostały parady, defilady i manifestacje, jakie miały wówczas miejsce w polskich miastach. Miały one pokazywać, jak duże jest poparcie społeczeństwa polskiego dla władzy ludowej i ustroju socjalistycznego. Ekspozycja przygotowana została przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Lublinie. Czynna była w dniach 6 - 28 października.

Podlasie Jazz Festiwal

Z inicjatywy Białkopodlaskiego Stowarzyszenia Jazzowego odbyła się w Białej Podlaskiej (15-16 września) czwarta edycja „Podlasie Jazz Festiwal”. Uczestniczyli w nim muzycy z kraju i zagranicy. Głównym organizatorem imprezy był Jarosław Michaluk. Artyści koncertowali w auli Zamiejscowego Wydziału Wychowania Fizycznego. 15 października wystąpiła Krzysia Górniak, jedna z najciekawszych gitarzystek współczesnego jazzu. Towarzyszył jej zespół w składzie: Arek Nawrocki – piano, samplery, Mirek Wiśniewski – gitara basowa, Witek Wilk – instrumenty perkusyjne. Prezentowała utwory z dwóch dotychczas wydanych płyt „Ultra” i „Tales”, stanowiących mieszankę stylu funky, fusion i ambiente. Kolejnym artystą, prezentującym się po raz pierwszy w Białej Podlaskiej, był wokalista Mieczysław Szcześniak. Wystąpił on w towarzystwie Joachima Mencla – piano, Steva Logana – gitara basowa i Arka Skolika – perkusja. Zaprezentował publiczności zestaw piosenek gospel, soul i bluesa. W niedzielę wystąpił „East Wall Jazz Quartet” w składzie: Jarosław Michaluk – kontrabas, Wojtek Tramowski – gitara, Łukasz Czekala – skrzypce, Radosław Żyła – perkusja. Zespół ten powstał niedawno, tak, że był to jego debiut na białskim festiwalu. Na zakończenie wystąpiła grupa „Riverboat Ramblers”, prezentująca jazz tradycyjny. Na co dzień koncertuje ona w nadmorskiej Juracie. Zespół obecnie muzykuje w składzie międzynarodowym: Władimir „Boba” Bukariew – puzon, aranżacja, Sergiej Kruczkow – trąbka, wokal, Miłosz Wekka – klarnet, saksofon tenorowy, Jurij Miszczenko – kontrabas, Zdzisław Kalinowski – fortepian, Janusz Skólski – perkusja.

W latach 90. powołali go muzycy pochodzący z byłego Związku Radzieckiego. „Podlasie Jazz Festiwal” odbył się dzięki wsparciu finansowemu ze strony Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, Urzędu Miasta w Białej Podlaskiej oraz licznej grupy miejscowych sponsorów.

Wystawa obrazów Karpińskiego

„Zbigniew Karpiński 1920 -1996 malarstwo, rysunek grafika” – pod takim tytułem gościła w Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej pierwsza retrospektywna wystawa obrazów tego artysty. Z. Karpiński urodził się w Studzieniu k. Skierniewic. Jego ojca, który był leśnikiem, dość często przenoszono w różne części Polski. W ten sposób jego rodzina trafiła również do Zabuzza, a w latach 30-tych do Wilna. Po dramatycznych przeżyciach związanych z udziałem w ruchu oporu (represje), Z. Karpiński osiadł na stałe we Wrocławiu. Ukończył tam uczelnię plastyczną, a w latach późniejszych został profesorem wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Swoją twórczość artystyczną opierał na wnikliwej obserwacji natury.

Podlasie było dla artysty tym miejscem, do którego niemal każdego roku przyjeżdżał na odpoczynek. Na Podlasiu również malował, poszukiwał motywów twórczych (nadbużańskie pejzaże, wnętrza wiejskich domów, mieszkańcy wsi). Styl artysty, określany przez



niego „realizmem bezkompromisowym”, ukształtował się w latach siedemdziesiątych. Wtedy to nastąpiły również zmiany w technice: od skontrastowanej plamy barwnej do metody pointylistycznej, czyli nakładania farby przy pomocy wibrujących płamek, które miały lepiej odzwierciedlać nasycenie barw w naturze. Wystawa była czynna w dniach 7 października - 27 listopada. Obrazy pochodziły ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu oraz archiwum artysty. Wszystkie były tematycznie związane z nadbużańskim Podlasiem. Ekspozycja była trzecią z kolei, po wystawie wrocławskiej i san-domierskiej.

Turniej Tańca

Osiedlowy Dom Kultury w Białej Podlaskiej, wraz ze Szkołą Tańca Elżbiety i Stanisława Juszcuków, zorganizował VII Turniej Tańca Towarzyskiego o puchar Prezydenta Miasta. Przeprowadzony został 15 października w sali sportowej Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Białej Podlaskiej. W konkursie wzięło udział ok. 70 par, reprezentujących kluby tańca towarzyskiego z woj. podlaskiego, mazowieckiego i lubelskiego. Zawodnicy prezentowali tańce standardowe i latynoamerykańskie. Białczanie zajęli kilka czołowych lokat. W kategorii 10-11 lat, w klasie D, III miejsce przypadło Łukaszowi Bednarkowi i Wiktorii Grajcar. W kategorii 12-13 lat, w klasie C, I miejsce zajęli Karol Iwanowski i Dominika Leszczyńska, a w standardzie klasy B – III miejsce. Tomasz Prządka i Paulina Rozwadowska w kategorii powyżej 15 lat, w klasie B, zajęli trzecie miejsce w tańcach standardowych oraz I w tańcach latynoamerykańskich.

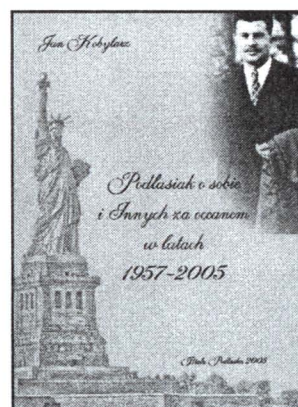
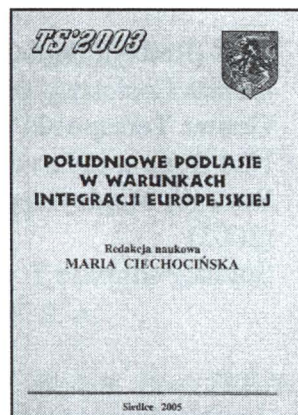
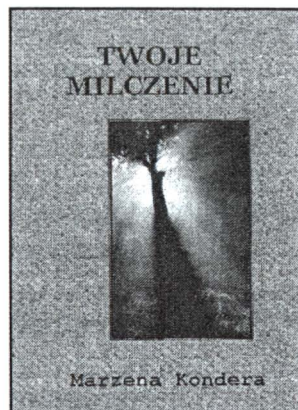
Kronikę redaguje:

Hanna Bajkowska

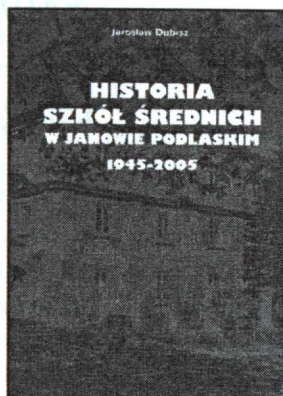
NADEŚLANO DO REDAKCJI:

Książki:

- ✓ Kondera M.: Twoje milczenie. Rokitno, 2005
- ✓ Nietyksza T.: Podróż Penelopy. Opole, 2005
- ✓ Nietyksza T.: Powietrzem i miłością. Opole, 2004
- ✓ Południowe Podlasie w warunkach integracji europejskiej. Siedlce, 2005
- ✓ Kobylarz J.: Podlasiak o sobie i Innych za oceanem w latach 1957-2005. Biała Podlaska, 2005
- ✓ Podlasie w twórczości Zbigniewa Karpińskiego. Biała Podlaska, 2005
- ✓ Dubisz J.: Historia szkół średnich w Janowie Podlaskim 1945-2005. Janów Podlaski, 2005
- ✓ Kister A.G.: Komenda Okręgu Lublin Armii Krajowej w 1944 roku. Warszawa [2005]
- ✓ Smolarek W.: Władze komunistyczne wobec opozycji na południowym Podlasiu w latach 1944-1947. Siedlce, 2005
- ✓ Butow E.: Bug Holender in Wolhynien: Spuren und Geschichte. Schwerin, 2002

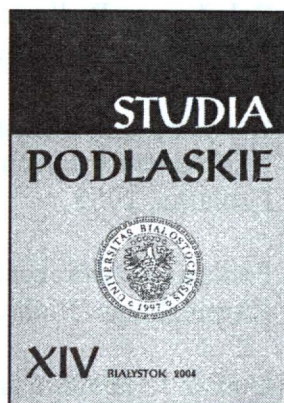


- ✓ Wójcikowski W.: Polesia czar. Lublin, 2005
- ✓ Lech Z.: Farmaceuci polscy XIX i XX wieku – losy rodów Eichlerów i Łazowskich. Międzyrzec Podlaski, 2005
- ✓ Śpiewy eucharystyczne: Schola Cantorum Misericordis Christi. Biała Podlaska, 2005



Czasopisma:

Grot (Radzyń Podlaski) 2005 nr 7-8
 Gazeta Łosicka 2005 nr 9-10
 Goniec Terespolski 2005 nr 1
 Nad Bugom i Narwoju 2005 nr 4
 Rocznik Międzyrzecki T. 35 (2004), T. 36 (2005)
 Studia Podlaskie T. 14 (2004)



„PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY”

do nabycia w:

* Księgarni Podlaskiej Marek Światłowski
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 1)

* Miejskiej Bibliotece Publicznej
Dział Inf. Bibliogr. i Wiedzy o Regionie
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 12)

* SAS Jaworscy Sp. Jawna
(Biała Podlaska, ul. Sidorska 2K)

lub w prenumeracie:

*oddziały krajowe „RUCH” S. A.

*Towarzystwo Miłośników Podlasia w Białej Podlaskiej Bank PEKAO SA
I O/Biała Podlaska Nr konta: 94124021771111000035703851

